

POWÓDZ ZAGRAŻA 50-CIU MILIONOM

OD WZORAJ DO DZISIAJ

- Kurczymy się.
- Kler polski w Ameryce i polskość
- Praktyczny wyjazd do Polski

Onegdaj odbyło się w Nowym Yorku pożegnanie jednego z najstarszych polskich dziennikarzy w Ameryce, W. Morawskiego, który wyjeżdża do Polski, dla objęcia tam stanowiska kierownika wydziału zagranicznego w Polskiej Agencji Telegraficznej.

Jest coraz mniej z każdym rokiem starych pracowników pióra, przybyłych tu z Polski. Na ich miejsce nowi nie przybywają.

Z racji zapowiadanego zjazdu księży polskich w Ameryce, rzuca kilka ciekawych słów prawdy ks. W. Karz, twierdząc apodyktycznie na temat przyszłości katolicyzmu i polskości w Ameryce: Do kleru polskiego należy przyszłość kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Kler nasz bowiem wywodzi się ze zwartej, najbardziej jednolitej i najwerniejszej masy ludu. Za kierem naszym stoi wielki dorobek i wielka potęga zbiorowa tego ludu.

I dlatego też na kler nasz spada część odpowiedzialności za przyszłe losy kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Polacy rozrastają się w sile i znaczeniu. Ich sily wszakże należy skupiać, zagrzewać do pracy, ogniskować przy centralnych ideach działania zbiorowego.

A nie uczynimy tego żadną miarą, gdy masę ludu polskiego i młode pokolenia osłabimy przez odebranie im polskości! Rozbijemy twórczą potęgę społeczności polskiej w Ameryce. Sponiewieramy w niej wiary, gdy sponiewieramy polskości. Albowiem te dwa pierwiastki składają się nierozdzielnie na organizację duszy polskiej — polskości i katolicyzmu.

A gdy przez poniewieranie polskości osłabimy w masach ludu polskiego katolicyzm, (na co się najwidoczniej zanosi) — to jednocześnie osłabi się katolicyzm w pięciu, a nawet w sześciu milionach Amerykanów polskiego pochodzenia. Czyli, że ucierpi na tym całokształt sprawy kościoła katolickiego.

Anglicyzyści naszych kościołów nie tylko godzą w polskości, ale godzą i w katolicyzm! I jeśli na ten ich zamach krótkowzroczny, a umotywowany fałszywym patriotyzmem "amerykańskim", zezwolimy, to zaprzepaścimy naszą przyszłość

(Dokończenie na str. 2-cj)

W. Zanrzewski Na Czele Młodzieży w South Bend

South Bend, Ind., 18 czerwca. (UP) — Dwa popołudniowe dni w South Bend, Ind., na zebraniu odbył się wczoraj wieczorem, p. Władysław Zanrzewski, który został wybrany prezesem Rady Młodzieży Polsko-Amerykańskiej w South Bend. Bernard Nowicki został zaś wiceprezesem, a p. Adelina Krzyżaniak, kasjerką. Na zebraniu było reprezentowanych 16 klubów towarzystw młodzieży.

Chiny Otrzymały Nowe Aeroplany z 3-ch Krajów

Hongkong. — Przed trzema tygodniami Chiny nie miały więcej jak 75 aeroplanów wojskowych, lecz teraz mają ich na bieżąco, gdyż w ostatnich kilku dniach Chiny otrzymały nowe aeroplany, które przybyły z trzech krajów: 60 aeroplanów przywieziono z Rosji, 30 aeroplanów przybyło z Francji a 25 przybyło ze Stanów Zjednoczonych.

Mobilizacja Bilionów Na Wojnę z Depresją

WYDAWANIE PIENIEDZY ROZPOCZNIĘ SIĘ PO PODPISANIU BILU

Lecz Równocześnie Powiększają Się Deficyty Rządowe, a z Nimi Widoki Większych Podatków w Przyszłości

Washington, 18 czerwca. — W stolicy czynione są wielkie przygotowania mobilizacji armii dolarowej na wojnę z depresją. Wkrótce nastąpi okres największych wydatków pieniędzy w czasie pokojowym tego kraju, aby ruszyć z miejsca i nadać rozpęd zwalniającemu ruchowi w produkcji i w podniesieniu sily nabywczej mas.

Agencje wydatkowania rządowych czekają tylko na podpisanie prawa wydatków odrodzenia ekonomicznego przez Prezydenta Roosevelta, aby rozpocząć kampanię walki z depresją i bezrobociem na całej linii.

W kampanii tej ma być wydanych i pożyczonych 5 i pół biliona (5,500 milionów dolarów).

Większość z tych pieniędzy będzie użyta na roboty zapomogowe i roboty publiczne i różne inne wielkie projekty, jak kontrola powodzi, regulacja rzek, reklamacja wielkich obszarów ziemskich, wykorzystywanie sily wodnej rzek na pędzenie energii elektrycznej, i t. p. Na pożyczki dla przemysłowców i byznesow wyznaczył kongres \$1,500,000,000, które będą udzielane przez pośrednictwo federalnej Finansowej Korporacji Rekonstrukcyjnej. W następnym tygodniu rozpocznie się kupowanie przez rząd różnych materiałów na olbrzymią skalę,

(Dokończenie na str. 2-cj)

FRANKLIN PIERCE McCALL UMIESZCZONY W CELI ŚMIERCI

Rodzina Jego Czyny Zabieg o Uratowanie Mu Życia Przez Zmianę Kary Śmierci Na Dożywotnie Więzienie

Raiford, Fla., 18 czerwca. (U. P.) — Franklin Pierce McCall, 21-letni syn ministra, został przeprowadzony do celi śmierci t. zw. "death row" na farmie więzienia stanowego tutaj, gdzie będzie stracony za porwanie małego Jimmy'ego Cash w Princeton, Fla., w dniu 28 maja.

McCall został dostawiony tu pośpiesznie przez szeryfa D. C. Colemana i umieszczony w celi No. 5 z czterema innymi skazanymi na krzesło elektryczne i oczekującymi swej kolei zbrodniarzem. Znalazł się w więzieniu tutaj w dwadzieścia cztery godziny po wydaniu na niego wyroku przez sędziego Atkinsona w Miami.

Miami, Fla., 18 czerwca. (U. P.) — Krewni Franklina Pierce McCalla, skazanego na śmierć porywacza 5-letniego Jimmy'ego McCalla, rozpoczęli starania o uratowanie mu życia. Będą czynione zabiegi u gubernatora o zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie.

Lecz G. A. Worley, prokurator stanowy, który zdobył pozwolenie na McCalla w stan oskarżenia w ubiegłą środę na podstawie porwania dla wzięcia okupu, oświadczył, że będzie sily stanowczo sprzeciwiał wszelkim próbom zmiany kary śmierci na dożywotnie więzienie.

"Fundamentem Cywilizacji Jest Zadolenie z Posiadania Domu"

2,865,000 Rodzin Farmerskich Wśród Dzierżawców Zmienia Corocznie Dzierżawę

Indianapolis, Ind., 18 czerwca. (UP) — Fred Hawley z Laurels, Iowa, przewodniczący Iowa Farm Tenancy Committee, wygłosił tu główną mowę na zgrupowaniu Pięć-stanowej Konferencji Dzierżawców Farm. Miedzy innymi Hawley powiedział, że "fundamentem cywilizacji jest zadolenie z posiadania domu własnego i zabezpieczenie w tymże domu. Świadomość bezpieczeństwa rodzinnego w własnym domu jest jednym z największych czynników zadolenia."

D. P. Trent, szef wydziału ulepszenia dzierżawności farm w federalnej administracji zabezpieczenia farm, powiedział, że największym problemem dzierżawców rolnych jest problem niepewności jutra. Podał on do wiadomości publicznej ciekawy fakt, że jest w Stanach Zjednoczonych 2,865,000 rodzin dzierżawczych farm, lecz to nie jest jeszcze samo w sobie tak niepokojące jak to, że jedna trzecia dzierżawców rzadko kiedy pozostaje dłużej na tej samej farmie jak jeden rok. Zło to należy koniecznie usunąć lub naprawić.

STRAJK UNISTÓW POWSTRZYMAŁ WYDAWNICTWO 2-CH DZIENNIKÓW

Place Będą Wstrzymane Wszystkim Na Czas Zawieszenia Publikacji Gazet

Pittsburgh, Pa., 18 czerwca. (UP) — Dwa popołudniowe dzienne piśmiennictwa zawiesiły swoją publikację, gdy pracownicy uni mechanicznej odmówili przejścia przez linie pikietnicze, uformowane przez strajkujących pracowników w departamencie byznesowym.

"Dziennik Pittsburgh Press", należący do kompanii Scripps-Howarda, i "Pittsburgh Sun-Telegraph", który jest gazetą Hearsta, zostały dotknięte strajkiem pracowników biurowych, którzy wystąpili z żądaniem zamknięcia fabryki.

Uni, należący do Amerykańskiej Federacji Pracy, zabiega o kontrakt unijny z wydawnictwami. Zarządy tych dzienników powiadają, że przynależą podwyżki w placach i zgodzili się na inne koncesje, lecz odmawiają zgody na żądanie zamknięcia dnia nieuniów fabryki.

Wszystkie mechaniczni członkowie unii należących do Amerykańskiej Federacji Pracy odmówili przejścia przez linie pikietnicze. Natomiast pracownicy redakcyjni, należący do unii C. I. O., zgłosili się do pracy.

CZY TO JĄ UBIJE?



OSTATNIE TELEGRAMY

Bolszewicy Rozstrzelali 26 Osób

Moskwa. — Dziesięć osób zostało rozstrzelanych w Błagowieshensku, nad rzeką Amur. Zostali oni zasądzeni na śmierć za spiegotstwo i za uprawianie akcji terrorystycznej. W ubiegły wtorek 17 osób zostało rozstrzelanych również za spiegotstwo w autonomicznej republice żydowskiej Birobidjan.

Najstarszy Syn Prezydenta Będzie Sie Leczył w Klinice Mayo

Nahant, Mass. — James Roosevelt, najstarszy syn i sekretarz przyboczny Prezydenta, oznajmił dziś, że w przyszły poniedziałek wybierze się do Rochester, Minn., gdzie będzie się leczył w klinice Braci Mayo z choroby żołądkowej.

Walka Na Granicy Rosji i Manchukuo

Tokio. — Japońska agencja prasowa podaje, że oddział sowieckiej straży granicznej składający się z 30 żołnierzy zaatakował oddział straży granicznych w Manchukuo. Obie strony otrzymały później posiłki, tak że bitwa nadal trwa. Żadna strona dotychczas nie ustąpiła.

Żądają Od Rotschilda 10 Milionów

Londyn. — Urzędnicy nazistowskie trzymają nadal w Wiedniu w więzieniu barona Luois de Rotschilda. Żądają oni od niego okupu w sumie dziesięciu milionów dolarów. Wiadomość o tem podaje jedno z pism londyńskich.

Dwie Podwodne Łodzie Sowieckie Zderzyły Sie

Tallin. — Dwie rosyjskie łodzie podwodne zderzyły się podczas ćwiczeń na morzu Bałtyckim w odległości 15 mil od Kronstadtu. Załogi obu łodzi zginęły i łodzie utonęły. Szesnaścieciu czterech marynarzy sowieckich straciło życie w tym wypadku.

Zmarł w Pałącym Sie Samochodzie

Ionia, Mich. — Koroner Bruce Sales z Belding wydał orzeczenie, że śmierć dr-a Leona E. Duvala, 46 lat liczącego asystenta superintendenta Szpitala Stanowego w Ionia dla obłąkanych kryminalnie, którego zwłoki znaleziono w spalonych szczątkach samochodu, była samobójstwem.

Kilka stóp od palącego się samochodu znaleziono pozostawioną przez lekarza notatkę, w której zawiadomił: "Jest to rozmyślny akt samobójstwa, wybrany w zastępstwo dwóch morderstw, które planowałem wykonać. Zamierzona przemoc ofiary będą wiedzieć kogo miałem na myśli."

Rakietnik Nowojorski Dostał Trzy Lata Więzienia i \$15,000 Grzywny

New York. Jacob (Gurrah) Shapiro, rakietnik mający w sym rekordzie 100 arszatów i cztery skazania od roku 1915, został ubiegłenocny uznany winnym przez federalną ławę sędziów przysięgłych zbrodni dominowania rakietniczego nad 75-milionowym rocznie przemysłem futrzanym, od którego pobierał "protekcijny" haracz. Sędzia Grover Moskowitz skazał go na trzy lata więzienia federalnego i na grzywnę \$15,000. Shapiro już poprzednio został skazany na dwa lata więzienia za uprawianie wymuszającego rakietnictwa w przemyśle futerek króliczych.

Skarżący o 75.000 Dol. Za Podsluchanie Ich Nocy Poślubnej

Los Angeles, Cal. — Leonard G. Bisco, prawnik z Nowego Yorku i jego żona Loretta wnieśli tu skargę o \$75,000 odszkodowania przeciw hotelowi Vista Del Arroyo, jego zarządcy D. R. Linnardowi i przeciw swemu adwokatowi z New Yorku: Sidney M. Witterowi i Morrisowi Talbotowi, oraz J. W. Morinowi, adwokatowi z Pasadena, za umieszczenie mikrofonu, przyrządu do podsłuchiwania, w ich pokoju hotelowym w ich noc poślubną. Podsłuchującym chodziło o zdobycie informacji w sprawie skargi o milion dolarów, w której Bisco zbierał depozycje.

Departament Sprawiedliwości Przygotowuje Stracenie 5-ciu Zbójców

Washington. — Departament sprawiedliwości, który nie miał egzekucji od czasu powieszenia Artura Gooch w Oklahomie w dniu 19 czerwca, 1936, za porwanie dwóch policjantów, przygotowuje stracenie pięciu zbójców, czekających na wykonanie wyroków śmierci w więzieniach stanowych.

Jednym z nich jest Antoni Chebatoris, który będzie stracony pierwszy na farmie detencyjnej w Milan, Mich. Będzie on powieszony w dniu 8-go lutego za zabójstwo w łączności z napadem rabunkowym na bank.

Innymi czterema oczekującymi na wykonanie wyroków śmierci są: James R. Dalhover, były członek zbójczej bandy Brady'ego, który będzie stracony w więzieniu stanowym Indiana; John H. Seadlund, który porwał i zabił Charlesa S. Ross z Chicago; Glen Applegate i Robert J. Suhay, skazani na śmierć za zabicie specjalnego agenta Wimberly W. Bakera w Topeka, Kan. w dniu 17-go kwietnia.

Senator Pittman Zapowiada Zmianę Kursu Polityki Zagranicznej

Washington. — Senator Key Pittman, demokrat z Nevady, przewodniczący senackiego komitetu dla spraw zagranicznych, zapowiedział, że następnym kongres dokona szerokiej reorganizacji polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Potęgując się antagonizmy światowe i wydarzenia światowe od czasu przeprowadzenia aktu neutralności w styczniu, 1937, — powiada sen. Pittman, czynią rzeczą konieczną "dokładne zezaminowanie i rewaluację stanowiska Stanów Zjednoczonych w sprawach światowych."

Przepowiednia senatora Pittmana rychej akcji w tym kierunku na następnej sesji kongresu jest poparta listem sekretarza stanu Hulla do komitetu spraw zagranicznych, w którym opowiedział się przeciw rewizji aktu neutralności w ostatnich dniach odczucia się sesji 75-go kongresu, lecz podał sugestię aby podniesiono tę sprawę na zimowej sesji następnego kongresu i dokonano rewizji na podstawie doświadczeń praktycznego zastosowania tego aktu w dwóch lub trzech latach jego działania.

WEZBRANE FALE ŻÓLTEJ RZĘKI ŻŁOBIĄ NOWE KORYTO NA POŁUD.

Poziom Wody Podniósł Sie Do 44 Stóp Powyżej Normalnego Stanu; Rzeka Tworzy Olbrzymie Jezioro Szerokie Na Sto Mil

Shanghai, 18 czerwca. (UP) — Wezbrane fale Żółtej rzeki, która przez ubiegłe stulecia była plagą Chin, rzeka, która dzisiaj przedstawia się jako olbrzymie jezioro o szerokości stu mil, żłobią sobie nowe koryto w kierunku południowo-wschodnim i zagrażają bezpieczeństwu już nie tysiącom, lecz milionom Chińczyków. Inżynierowie japońscy oświadczają, że w najbliższych dniach około 50 milionów osób będzie przez tę olbrzymią powódź pozabawionych dachu nad głową.

Tak jak sytuacja dzisiaj się przedstawia, wygląda, że już nie ma nadziei powstrzymania wezbranych wód, które zalają tereny pięciu północnych prowincji i na przestrzeni tysięcy mil kwadratowych uczynią wielkie jezioro które stale przysięga i którego wody posuwają się w nowym południowo-wschodnim kierunku, zalewając codziennie dalsze tereny, na których do niedawna odbywały się operacje wojenne.

Ulewne deszcze padają bezustanku w północnych i środkowych Chinach i te powodują ustawiczne podnoszenie się poziomu wody na rzece Żółtej. W ostatnim dwóch dniach poziom wody na tej rzece podniósł się do 44-ech stóp powyżej normalnego poziomu.

Międzynarodowa komisja głodowa dała smutną na przyszłość przepowiednię, oświadczając, że w najbliższych dniach około 50 milionów osób będzie przez tę olbrzymią powódź pozabawionych dachu nad głową.

Ulewne deszcze padają bezustanku w północnych i środkowych Chinach i te powodują ustawiczne podnoszenie się poziomu wody na rzece Żółtej. W ostatnim dwóch dniach poziom wody na tej rzece podniósł się do 44-ech stóp powyżej normalnego poziomu.

Międzynarodowa komisja głodowa dała smutną na przyszłość przepowiednię, oświadczając, że w najbliższych dniach około 50 milionów osób będzie przez tę olbrzymią powódź pozabawionych dachu nad głową.

Międzynarodowa komisja głodowa dała smutną na przyszłość przepowiednię, oświadczając, że w najbliższych dniach około 50 milionów osób będzie przez tę olbrzymią powódź pozabawionych dachu nad głową.

Międzynarodowa komisja głodowa dała smutną na przyszłość przepowiednię, oświadczając, że w najbliższych dniach około 50 milionów osób będzie przez tę olbrzymią powódź pozabawionych dachu nad głową.

(Dokończenie na str. 2-cj)

SEN. COPELAND ZMARŁ NAGLE W HOTELU W WASHINGTONIE

System, Osłabiony Przpracowaniem, Był Powodem Śmierci Wybitnego Ustawodawcy

Washington, 18 czerwca. — Senator Dr. Royal S. Copeland, demokrat z New Yorku, konserwatywa i wróg większości ustawodawstwa Nowego Ładu i wytycznych postępowania administracji Prezydenta Roosevelta, zmarł w swoim mieszkaniu hotelowym w Washingtonie — w Shoreham — ubiegłenocny. Liczył 69 lat.

Jego śmierć nastąpiła w dwadzieścia cztery godziny po relapsji systemu obiegu krwi, wraz z komplikacją nerkową. Trwał on do ostatniego dnia na stanowisku w senacie, lecz na kilka godzin przed odczuciem czuł się tak źle, iż musiał opuścić salę i wieczór, o godzinie 7:45, nastąpiła śmierć.

Przy umierającym była pani Copeland, dwóch lekarzy i dwie pielęgniarki, lecz wszelkie ratunek był bezskuteczny.

Lekarze wyrazili opinie, że śmierć senatora została przyspieszona przez przpracowanie.

Senator Copeland urodził się w Dexter, Mich., i był z zawodu lekarzem, otrzymawszy stopień doktora na uniwersytecie Michigan w roku 1889. Był on komisarzem zdrowotności miasta Now Yorku od roku 1918 do 1922, gdy został wybrany senatorem.

galeriach rozróżniali go kwiatkiem czerwonego gwóźdźka w butonierce, k.kim zaopatrzała go codziennie pani Copeland, a który nosił nieustannie przez szesnaście lat służby w kongresie.

Senator Copeland był jednym z najbardziej konsekwentnych wrógów administracji po stronie demokratycznej. Należał on do szkoły newjorskich przemysłowców konserwatywistów. Nazywał on administrację "komunistyczną" i często występował z atakami na nią za jej przynależność do szkoły newjorskich przemysłowców konserwatywistów.

Był on jednym z przywódców w zajętej walce przeciw propozycji Prezydenta Roosevelta zreformowania Sądu Najwyższego. Z równą też zawziętością sprzeciwiał się propozycji zreformowania wykonawczej gałęzi rządu, zarzucając, że przez ten bil Prezydent dąży do ustanowienia władzy dyktatorskiej w rządzie.

Senator Copeland urodził się w Dexter, Mich., i był z zawodu lekarzem, otrzymawszy stopień doktora na uniwersytecie Michigan w roku 1889. Był on komisarzem zdrowotności miasta Now Yorku od roku 1918 do 1922, gdy został wybrany senatorem.

Pobór Podatku Dochodowego w Czerwcu Większy, Niż w Roku 1937

Całkowity Pobór Podatku Dochodowego w Tym Roku Fiskalnym Wynosił \$2,233,968,428, Gdy w Roku Poprzednim \$1,734,202,202

Washington, 18 czerwca. (U. P.) — Departament skarbu podał do wiadomości, że pobór podatku dochodowego umieszczono w federalnych bankach rezerwowych w pierwszych piętnastu dniach bieżącego miesiąca wyniósł \$149,061,318, co przedstawia podwyżkę \$25,000,000 nad tym samym okresem czasu roku poprzedniego.

Aktualne pobory były jednak znacznie większe, niż cyfry oznajmione przez departament skarbu, gdyż większość spodziewanych poborów czerwcowych jeszcze nie nadeszła.

Opólna suma poborów podatkowych w tym roku fiskalnym podana jest na \$2,233,968,428 w porównaniu z sumą \$1,734,202,202 z roku poprzedniego.

Styczeńowy budżet obliczał, że pobory podatku dochodowego za cały rok fiskalny będą wynosiły \$2,692,900,000. Aby dojść do tej cyfry, skarbu musiałyby pobrać \$459,000,000 więcej 15 czerwca a 1 lipca.

Departament skarbu podaje dalej, że całkowita suma podatków pobranych ze wszystkich

Wystali Gen. Franco Rachunek Na \$1,250,000

Londyn. — The London Daily Express podaje dzisiaj, że kompania Lloyds, która ubezpiecza okręty wysłała do generała Franco, głównodowodzącego armią powstającą w Hiszpanii rachunek na \$1,250,000, za okręty angielskie zniszczone przez jego aeroplany.

Władysław Jan Grabski

KŁAMSTWO

Powieść

(Ciąg dalszy)

Pogoda była fatalna. Od południa nastal mroz, ściał zwały rozmiętego śniegu, a rosę na asfalcie zmienił w lodowe rękawki. O zmroku zaczął padać syplki śnieg. Wiatr gnał go ukosem, siekl nim nieosłonięte twarze przechodniów, oblepiał rozgrzane szyby wystawowe, a na zakrętach tworzył zasy i śnieżne leje. Ludzie przemylkali się po ulicach chykiem, skurczeni, z nosami wtulonymi w kołnierze.

Jacek śpieszył do domu, aby dokonać ostatecznej próby radia z nowymi lampami. Kupił komplet lamp i ogromnie był ciekaw, jak się dostroją do nowego odbiornika. Niewygodną paczkę niósł pod lewym ramieniem, a dlonie bez rękawiczek wcisnął do kieszeni. Ostre igielki śniegu, pędzone wichrem, kłuły w policzki i sypały w oczy, tak, że trudno było patrzeć przed siebie, więc spod przymrużonych powiek widział tylko kilka płyt chodnika pod stopami.

Przechodząc Alejami przez ulicę Kruczą, obejrzał się przeczornie w prawo. Dochodził do połowy jezdni, gdy wtem szarpnął jego nerwy, przerażliwy wrzask klaksona. Zwrócił głowę w lewo, lecz nie miał już czasu na ucieczkę. Oślepiło go światło. Zapisać hamulce. Napróżno. Ciężka limuzyna, ślizgając się po zlodowaciałym asfalcie, wykonała półobrót i jak bezwładna masa, bokiem, sunęła na przechodnia. Jacek wyszarpał ręce z kieszeni i wyciągnął przed siebie. Paczka upadła. Ciemna masa uderzyła go w dlonie i pchnęła tak, że Jacek, jak na łyżwach, poślizgnął się w tył, i chcąc utrzymać równowagę, pochylał głowę wprzód i buchnął na kolana.

Podnosząc głowę (głowa cała!), usłyszał przeraźliwy krzyk kobiecy. Wyteżył oczy i jednym błyskiem uwagi zdał sobie sprawę z położenia. Klęczał na asfalcie, o parę centymetrów od kapsła samochodowego koła. Nim zerwał się na równe nogi, już wiedział, czyj to samochód. Znał to koło, znał ten kapsel i śruby.

Ktoś pomagając mu wstawać, podnosił go pod pachami. Jacek rozejrzał się za swoją paczką. Leżała o kilkanaście kroków za skrzyżowaniem i ktoś właśnie ją podnosił. Powstało zbiegowisko. Jacka bolalo prawe kolano, ale mógł je zginać. Poprawił sobie czapkę i odgiął kołnierz. Było mu zupełnie ciepło, jakby nigdy nie, otrząpiał dlonie, wytarł je o poję, czapkę zdjął i nałożył foremnie i dopiero spojrział w okno wprzek ulicy limuzyny.

Pani Kira siedziała nieruchoma, biała, z ustawi w półotwartymi z przerażenia. Jacek podszedł do okna.

— Niech pani wyrówna maszynę i zjedzie na bok to ludzie się rozejdą — powiedział spokojnym głosem. — Ja zaraz przyjdę. Obrócił się do stojącego za nim policjanta, który go zagadywał. Przeszedł na chodnik, a za nim przesunęła się gawiedź. Jacek upewnił policjanta, że nie było żadnego wypadku, że incydent wyniknął z powodu jego nieostrożności, że nie jest poszkodowany. Podziękował za okazaną pomoc i poprosił o rozpuśdzenie zbiegowiska. Policjant otrząpiał mu palto, zasalutował i odszedł. Ludzie rozechodzili się niechętnie, oglądając się po kilka razy. Jakis jegomość zaczępił policjanta, dowodząc mu, że był świadkiem wypadku i że kierowca jest winien, ale nie znając zainteresowania słuchacza, odszedł, wrzuszając pogardliwie ramionami.

Jacek wolno, wolniej, niż miał ochotę, zbliżył się do ustawionej na rogu limuzyny. Gdy podchodził, drzwiczki otworzyły się. Paczkę z lampami położył ostrożnie na kolanach. Miał wielką ochotę zobaczyć twarz Kiry, ale bał się, aby nie utrzęcej przerażenia, i nie odwrócił głowy w jej stronę. Kira ujęła go za rękę. Jacek miał ręce zimne i spierzchnięte, a ona ciepłe i miękkie, widocznie przed chwilą uwolnione z rękawiczki.

— Tak strasznie przepaszam — mówiła Kira, ścisając jego rękę. — I nic nie boli pana, naprawdę? Mogłam pana przecież zabić. Taka przekięta gołole!

Jacek chłnął ciepło, płynące z jej dloni i z jej słów. Od wiatru odgrzały go szklane szyby, gorący motor ogrzewał stopy, a głos jej tak go wzruszył, że bał się, aby nie przestawała mówić i milczeć, nie chcąc słyszeć własnego głosu.

— Nic mi pan nie ma do powiedzenia? — Owszem. Nierówno pani ma napompowane opony i rozregulowane hamulce, więc wóz zarzuca. A może pani naciska sprzęgło przed hamowaniem? — To wszystko?

Jacek już się opowiadał. Otepienie i zdenerwowanie, spowodowane nagłym przejściem, minęło. Ogarnęła go wielka radość, ale jej nie chciał okazać. Mówił o tym, co go najmniej w tej chwili obchodziło:

— Nie, nie wszystko. Jestem ciekaw, jak wytrzymały kamrambol moje lampy. Nie mam w domu zapasowych i nie mogę sprawdzić, czy wszystkie są do luzu, czy też niektóre. Czy nie widziła pani, jak one upadły?

Kira puściła rękę i odwróciła głowę. Teraz dopiero Jacek jej się przyjrzał. Na tle ciemnego, skunksowego futra twarz jej jaśniała jak delikatna porcelana.

— Dlaczego pan nie zauważył, gdy nadjechałam autem? — Przecież byłem na pierwszej połowie jezdni i miałem prawo patrzeć w prawo. Panijechała zbyt szybko.

— A kiedy mnie pan poznał? — Poznałem panią po kapslu, gdy klęczałem przy kole. Zapamiętałem je.

— Jeśli lampy są zepsute, to je panu zwrócę — odezwała się Kira sucho.

— A skąd się pani dowie, czy są zepsute? — Pan mi powie.

— Ma pani zamiar pytać mnie o to? — Tak. Spytam się jutro, jak się pan czuje i jak się czują lampy.

— A kiedy pani mnie poznała? — Zdaleka, i to było najgorsze. Cały czas wiedziałam, że to pan, i krzyknęłam, gdy wóz się na pana nasunął. Nic nie widziałem.

Jacek, pochylając głowę, zjrzał jej w oczy.

— Proszę pani, niech się pani nie gniewa na mnie za tamto, dobrze?

Twarz Kiry rozjaśniła się. Ze zdumieniem w głosie spytała:

— Za jakie tamto? — Za to, że zostawiłem panią na szosie. Wtedy musiałem tak postąpić, bo nie byłem zupełnie siebie pewny i nie wiedziałem...

— A teraz jest pan siebie pewny i wie pan? — Jestem już pewniejszy, wiem przynajmniej, że będę z panią zupełnie szczerzy. Tak trzeba. Wie pani, mam teraz blika na punkcie prawdy i ciekawy jestem, do czego doprowadzi prawda w naszym stosunku. Więc proszę mi szczerze odpowiedzieć. Czy ja się pani kiedy śniłem?

Chwilę milczeli. Wreszcie Kira odpowiedziała:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mobilizacja Bil. Na Wojnę z Depresją

(Dokończenie ze str. 1-e)

rozpoczęte zostaną natychmiast liczne projekty robót publicznych.

Wśród tych różnych projektów miasto Chicago ma otrzymać federalny przydział wynoszący 45 procent obliczonego 31-milionowego kosztu pobudowania trzech kolei podziemnych w śródmieściu. Projekt ten został zatwierdzony przez administratora robót publicznych i niezawodnie otrzyma aprobatę Prezydenta.

Na podstawie nowego programu wydatków administracja zastosuje jeszcze raz to samo lekarstwo, jakie zastosowała w roku 1933 przeciw ówczesnej depresji. Plan ten został zaproponowany wenczas Prezydenta Roosevelta przez brytyjskiego ekonomistę Johna Maynard Keynes. Rząd ma użyć ponownie swej siły pożyczania pieniędzy dla wypełnienia wyrywy w ścianie ekonomicznej, która została spowodowana przez obniżenie się prywatnego wydawania pieniędzy i inwestycji oraz pożyczania. W planie rządu leży danie wzmacniającej go zastrzyku w system ekonomiczny, aby go pobudzić do życia i zmusić prywatny kapitał do pracy.

Lecz deficyty skarbowe się powiększają.

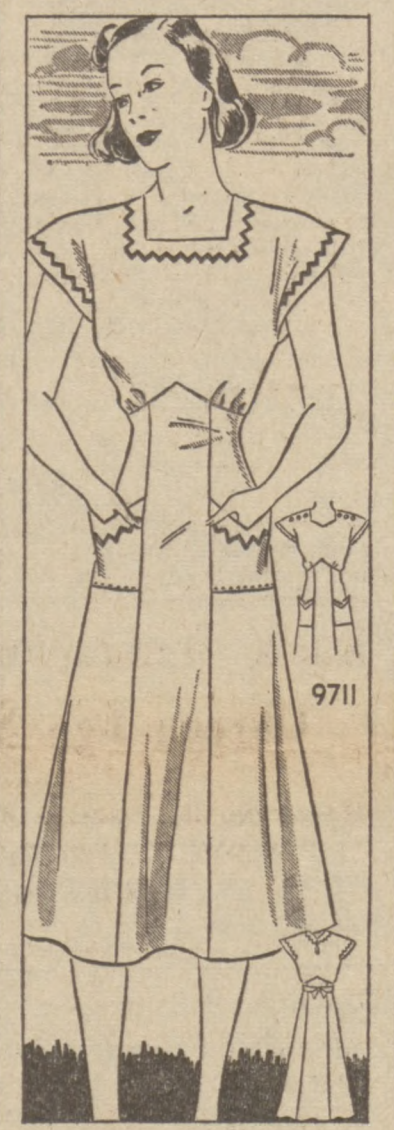
Jednakże nie obywa się ta robotka bez ofiar. Wielkie wyda-

wanie pieniędzy pociąga za sobą prowadzenie gospodarki państwowej na podstawie deficytowej. To znaczy, że się wydaje więcej niż się dostaje. Nie byłoby to rzeczą groźną, gdyby była pewność, że zastosowanie tego systemu ratunkowego będzie skuteczne i pomożne na dłuższy okres czasu — przynajmniej do odrobienia wydatków kosztów wojny i zarobienia czegoś na dodatek. Powstają jednak pewne wątpliwości. Ostatnia wojna z depresją, rozpoczęta w roku 1933, była skuteczna na kilka lat, lecz kosztowała bardzo dużo i wpełziła kraj w wielkie długi i podniosła podatki. Przyszła wkrótce druga depresja, w której 13,000,000 ludzi jest bez pracy i rozpoczyna się ta sama metoda walki — przez wydawanie dalszych miliardów dolarów. Grozi to powiększeniem ciężaru długu narodowego i dalszym podnoszeniem ciężaru podatkowego, a nie daje wcale pewności, że poprawa, spowodowana wydatkami wielkich sum pieniędzy będzie długotrwała. Znosi się na federalny deficyt wynoszący 150 milionów dolarów miesięcznie. W ostatnich sześciu miesiącach przeciętny deficyt miesięczny wynosił około 80 milionów dolarów.

Jest to więc niepokojąca sytuacja. Na razie trzeba się spodziewać już wkrótce poprawy, która będzie widoczna jeszcze tej jesieni a następny rok już będzie całkiem dobry. Lecz jak długo trwać będzie poprawa? Czy nie nastąpi znowu trzech okresów depresji? Jaki będzie rok 1940 — rok wyborów prezydenckich? Oto są niepokojące pytania wśród obecnej pewnością poprawy za dalsze pożyczanie pieniędzy i pod prospektem większych długów i większych ciężarów podatkowych. Odpowiedź na to pytanie przyniosą lata następane.

Jest to więc niepokojąca sytuacja. Na razie trzeba się spodziewać już wkrótce poprawy, która będzie widoczna jeszcze tej jesieni a następny rok już będzie całkiem dobry. Lecz jak długo trwać będzie poprawa? Czy nie nastąpi znowu trzech okresów depresji? Jaki będzie rok 1940 — rok wyborów prezydenckich? Oto są niepokojące pytania wśród obecnej pewnością poprawy za dalsze pożyczanie pieniędzy i pod prospektem większych długów i większych ciężarów podatkowych. Odpowiedź na to pytanie przyniosą lata następane.

DO DOMU I DO WYJSCIA



Marian Martin Modelko Nr. 9711

Ta domowa sukienka jest tak ładna, że nadaje się także do noszenia do tenisa i do ogólnego użytku podczas wakacji. Kwadratowa szyjka, rękawki i kieszonki są ozdobione ric-rac taśmą. Na sukienkę tę nadają się zarówno pastelowe jak i drukowane letnie materiały.

Modelko Nr. 9711 można zamawiać w wielkościach 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30 i 32. Na wielkość 16 potrzeba 3 jardy 36-calowego materiału i 2 1/2 jarda ric-rac taśmy. Cena modelka 15 CENTÓW. Należyto uprasza się przysłać znaczkami pocztowymi. Z Kanady należy przysłać gotówkę.

MARIAN MARTIN KATALOG FASONÓW LETNICH Jest Już Do Nabycia

W katalogu tym znajdziecie wybór modelek na sukienki letnie, które same sobie możecie zrobić łatwo i tanim kosztem. Wiele dobrych wskazówek i porad w dziedzinie krawiectwa. Cena KATALOGU 15 centów. Zamówienia należy przysłać do: Dziennik Związkowy, 1406 West Division Street, Chicago, Illinois.

ZAMOWIENIE NA MODELKO

Imię i nazwisko.....

Ulica.....

Miasto.....

Stan.....

Rozmiar Modelka (Size).....

Nr. Modelka.....

Zamówionych modelek STANOWCZO nie zmieniamy na inne.

Dziewczęta—Kobiety! Teraz Możecie Latwo Same Robić Sukienki!

Przyniescie do nas materiał do Skrojenia, Upięcia, Dopasowania

Otrzymacie wszystko gotowe do szycia. Także czyszcimy, prasujemy (block), farbujemy i przetrabiamy na inny kolor dzierżane kostiumy.

FAN RAPHAEL

15 E. Washington Dearborn 0034

Czy Wiecie Dlaczego Papierosy OLD GOLD Są Zawsze Świeże?

2 Owijki z Cellofany Chronią ŚWIEŻOŚCI Najprzedniejszych Tytoni

NAJSŁABSZE miejsce w papierowej paczce nalepiony jest stempel podatkowy St. Zj. Niemalże jest to stempel w innym miejscu aby można było wierzyc paczkę tak zalepić jak spód.

Jedna owijka z Cellofany jaka się znajduje na wszystkich paczkach z papierosami może zalepić od góry w najlepszy możliwy sposób. Zaś każda owijka z Cellofany jest tak zalepiła aby można było wierzyc paczkę tak zalepić jak spód.

Podwójnie-Lagodne Old Gold zapewniają palaczom wspaniałą jakość najprzedniejszych tytoni z największą dozą stałego zapewnienia fabrycznej świeżości. Ciekawą również rzeczą jest to, że dzięki tej podwójnej owijce z Cellofany, papierosy Old Gold dają palaczowi dłuższe i chłodniejsze palenie.

Dięcie się to z powodu faktu, iż tytoń w papierosach Old Gold jest zawsze świeży i nie suchy. Wzięcie dobre, że sucha trawa i suche drzewo palą się szybciej niż trawa zielona i surowe drzewo. To samo odnosi się do tytoniu. Suchy tytoń pali się szybko i gorąco, podczas gdy świeży tytoń pali się powoli z powodu zawartości wilgoci.

Nagonka Przeciw Żydowska Trwa w Dalszym Ciągu w Niemczech

W Berlinie Naziści Aresztowali Przeszło 6,000 Żydów; Konsulaty Państw Obcych Oblegane Przez Uciekających z Niemiec Żydów

Berlin, 18 czerwca. (UP). — Ponowna fala przesładowania Żydów w Niemczech, która rozpoczęła się przed kilku dniami, trwa w dalszym ciągu i stale się wzrasta na sile. Nagonka ta jest prowadzona tak w Berlinie, jak i w innych miastach niemieckich, a celem jej jest zmuszenie Żydów do wysprzedania

OD WCZORAJ DO DZISIAJ

(Dokończenie ze str. 1-e)

doszczętnie, i całości sprawy katolickiej wyrzadzimy niepopowietowaną krzywdę i szkodę.

Powiedziane silnie, jasno i bez ogródki.

Czy inni księża polscy to rozumią?

Czy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie jest przed nimi?

Czy chcą działać? Czy chcą walczyć? A walczą, to znaczy narażać się...

Pokaże to zjazd kapłanów w październiku.

Można połączyć przyjemność z patriotyzmem, jeśli się chce...

Na wakacje do Polski wyjechał ostatnio major miasta Chicopee, p. Antoni Słonina.

Nic w tym nie byłoby nadzwyczajnego, jedynie na podkreślenie zasługuje to, że major Słonina zabrał z sobą eksponaty paru fabryk z miasta i okolicy, w których to fabrykach pracują przeważnie robotnicy Polacy i starał się będzie znaleźć pobyt na wyrobę te w Polsce.

Niemcy Powołują Austriaków Do Wojska

Berlin. — Oficjalna gazeta państwa niemieckiego ogłasza w dzisiejszym wydaniu dekret wezwający armie austriacką do armii niemieckiej i powołujący wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1917 w Austrii do poboru wojskowego. Będą oni służyć w wojsku przez jeden rok.

Major Słonina przywoził okazy ślicznej broni myśliwskiej i sportowej z zakładów fabrycznych — Stevens Arms w Chitturpee Falls, przybory do gier tenisowych i golfowych z fabryki Spalding Bros. w Chicopee, a zarazy okazy opon i wyrobów słynnej fabryki Fisk w Chicopee Falls. Major Słonina łączy przyjemność z praktycznością.

W kołach handlowych czysto-polskich może zdoła major Słonina znaleźć posłuch i nawiązać bezpośredni popyt na te wyroby. Amerykański towar wyrobiony rękami polskich robotników, winien mieć pierwszeństwo przed importem z krajów, z którymi nie nas nie wiąże.

Major Słonina posiada doskonałe walory praktycznego Amerykanina.

Jest czas, aby Polacy tutejsi zajęli się wymianą towarów między Polską a Ameryką, i aby ta wymiana wzrosła ku obopólnemu pożytkowi.

Czarny Rycerz

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Wszystko szło bardzo dobrze. Tak przewędrowali Włochy, potem Austrię, a teraz dotarli do Prus. Musieli wleźć kroczyć naprzód, a zawsze tam, gdzie wojna jeszcze nie szalała, bo po wojnie zwykle bywały bardzo ciężkie warunki dla cyrkowców.

Zajechali też do Sprembergu. Tu było im bardzo trudno o mieszkanie; nikt ich w swym domu nie chciał przyjąć. Brano ich za Cyganów, których się ogólnie bano. Mogli wszak okraść dom cały.

Przypadkowo dowiedzieli się o chałupie Fetki, która stała pustką.

Nie pytając się dużo, wprowadzili się do tego domu i zamieszkali.

Gdy Kanio przestąpił próg dużego pokoju, zastał żonę gotującą skromny obiad.

Bassano także był w pokoju i wyglądał oknem.

Już z daleka zawiadomił ich Kanio, że im burmistrz pozwolił jutro wystąpić.

— Rozciągnijmy dziś nocny linę wzdłuż miasta, a ty, Bassano, zawięz sobie bęben na szyi, wyjdź na miasto i wykrzykuj o naszych cudownych sztuczka i skokach na linie!... A teraz daj nam jeść, bośmy djabło głodni.

Podczas obiadu omawiali jeszcze przedstawienie, jakie mieli dać nazajutrz. Z różowymi planami na wesołe i wielce dochodowe jutro, wybiegł Kanio z mieszkania, by miastu ogłosić swój plan; żonę swą i Bassano pozostawił samych. Ledwie się drzwi za nim zamknęły, gdy Flaminia i Bassano rzucili się sobie w ramiona, gorąco i namiętnie całując się ścisłkając.

— Szczęście — rzeki Bassano — że Kanio jest tak o mnie spokojny i nie ujawnia ku mnie żadnego podejrzenia, inaczej byłibyśmy oboje zgubieni. Boję się go — musi być straszny w swej zadróżce.

— Tak, straszny! — potwierdziła Flaminia. — W Weronie zbił pewnego magnata za to, że mi podarował kwiaty. Chciano go uwiezić; dużo mnie to kosztowało, zanim mi się udało wyrwać go z rąk policji.

— Ach, Flaminio! — zawołał Bassano, ciągnąc na posłanie śliczną, młodą kobietę — jakby to było wspaniałe, gdybyśmy wyłączone do siebie należeli.

— Czyż nie jestem twoją ciałem i duszą? — zawołała piękna niewiasta — czego chcesz jeszcze?

— Chcę mieć ciebie sam jeden. Nie noszę myśli, że w nocy należysz do męża.

— Co robić, kochanie? trzeba tylko czekać na śmierć jego, inaczej być nie może.

— Co mówisz, Flaminio? Wszak Kanio jeszcze bardzo młody. Zanim umrze, to nam włosy posiwieją.

— Wszak nam traf może pomódz. Kanio codziennie naraża swe życie. Gdy chodzi tak po linie wyżej, tak, że ludzie wyglądają jak zabawki, to jedno złe stąpnięcie może mnie uczynić wolną.

— Ale Kanio źle nie stąpnie — odpowiedział Bassano — posiada pewność siebie na linie, jak nikt inny; porusza się na niej jak po ziemi. A potem nie zapomnij, że zawsze prawie trzyma cię w ramionach. Gdyby mu się co przytrafiło, to i ty byłabyś straconą. Niechże go więc Matka Boska od czegoś podobnego chroni.

Oboje zamilkli. Jednakowa myśl grzeszyna wkradła się w ich dusze.

Bassano pociągnął ją czule ku sobie. Ręce jego przesuwały się po niej, wzrok jego spoczął na jej wdziękach.

Zapatrzeni w siebie nie zauważyli, że ktoś wszedł cicho, bardzo cicho otworzył drzwi do pokoju...

Wszedł jakiś człowiek, na razie bezmyślnie, ale zaledwie przestąpił próg domu, stanął przerażony.

Człowiekiem tym był Ambrozjusz Fetko, właściciel tej chałupy. Wszedł on tutaj dlatego, że widocznie zapomniał coś zabrać podczas ucieczki.

Nie miał pojęcia, że ktoś chałupę tę zamieszkiwał. Tem mniej nie wiedział o istnieniu włoskich cyrkowców.

Zaledwie przestąpił próg mieszkania, gdzie zauważył półmiski i garnuszki, które do niego nie należały, również różnokolorowe suknie i peruki.

Bardzo go to zaciekawiło; chciał wiedzieć, kto się u niego znajduje, co to za niepożądani goście. Rozglądając się dookoła, zauważył wysokie, eleganckie damskie bućki w kącie, oraz spódnice, wiszące na haku.

Usłyszał szepc jakiś, a zbliżywszy się do alkowy, słyszał i widział wszystko, co się tam dzieje i mówi.

— Ach, cóż to za piękna kobieta — pomyślał — ale i on przystojny, prawdziwy Włoch, można to zaraz poznać... a jak ją czule ścisłka!... widocznie maż.

Przeglądał się im z coraz większym zajęciem i zaciekawieniem.

— Aha, to pewnie ci cyrkowcy, o których obecnie cały Spremberg mówi. Jutro mają dać przedstawienie. U mnie się ulokowali, a ja nawet o czynsz się u nich upomnieć nie mogę. Ale trzeba chociaż posłuchać co sobie opowiadają.

Przysłuchiwanie się młodej, zakochanej parze jest nadzwyczaj interesujące.

Słuchając kilka chwil ich rozmowy, Fetko zorientował się, że młodzieniec ścisłka w ramionach swych żonę przyjaciela. Zbliżył się do alkowy i przysłuchiwał się z większym natężeniem. Słyszał rzeczy, które jego samego wstrętem przejmowały i pomyślał sobie:

— My, zbroje, jesteście lepszymi od innych. Bassano ucałował Flaminie namiętnie. Flaminia siedziała na jego kolanach, a on silnie ją przyciskał do siebie.

— Jakby to dobrze było, gdybyś należała wyłącznie do mnie — szeptał.

— Tak — odparła — życie nasze byłoby wówczas słodkie, jak pomarańcze, kwitnące w naszym kraju. Ale my je nigdy zerwać z drzewa nie będziemy mogli. — Kanio nam w tym przeszkadza.

— Ale wszak może go spotkać nieszczęście, gdy chodzi wysoko po linie.

— Na to liczyć nie można; trzeba by za długo czekać... Ach, gdybyśmy — głos Bassano zniżył się — wypadek ten przyspieszył mogli...

— Bassano, na litość boską, co też ty mówisz? to byłoby wszak...

— Jedynie, co byśmy mogli i powinni zrobić! — wykrztusił nareszcie Bassano. — Coby było, gdybym nadciął linę w pewnym miejscu, po której ma się Kanio wspiąć do góry. Nikt tego nie zauważy. A on jeszcze prędzej tego nie spostrzeże.

On ma do mnie zupełne zaufanie i podejrzaje mnie o to nie będzie. Wejdzie na górę skąd spadnie i rozbię sobie czaszkę o jaki kamień. Nikt ani na chwilę nie poweźmie do nas podejrzania, a my będziemy wolni od niego i będziemy mogli się pobrać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Burdick's VEGETABLE Compound

Blood and Nerve Medicine

Trade Mark

Burdick's Tabletki Złotowe są idealne na zatwardzenie i wszystkie choroby od tego pochodzące: jak Nerwość, Ciepłota Krew, Choroby Nerki — Reumatyzm. Tabletki te nie zawierają nic szkodliwego tylko same żyłdajne sioła. Bezpieczne do używania. Wygodne do użycia, bo nie potrzeba piły i gotować, a bierze się jeden tabletek na noć przed spaniem. Spróbujcie jedną paczkę, a przekonacie się sami o cudownej własności tych tabletek. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. Nie bryzujcie nie innego. Jeżeli wazę apiekarsz nie ma, poszcie, załączając dolara a tabletki wysyłamy wam odrobtwo kosztu. Adres: Burdick Medicine Co., P. O. Box 1113, Milwaukee, Wis.

NOTATKI MIEJSKIE

STAN POGODY

W Chicago i okolicy dziś na ogół ładnie i ciepło. Wiatr umiarkowany z południowego wschodu; jutro pogoda niestała, nieco cieplej; po południu lub w nocy deszcz z burzą.

Najwyższa temperatura była wczoraj o 10ej wieczór: 61 stopni. Najniższa o 9:50 rano: 56 stopni. Rok temu najwyższa 64, najniższa 57.

Wschód słońca dziś o 5:14, Zachód o 8:28. Wschód księżyca o 11:43 w nocy. Jowisz i Saturn świecą w rano, Wenus z wieczora.

KALENDARZYK

Dziś sobota, 18-go czerwca, 1938—Marka, Marcellego, Długosława.

Jutro niedziela, 19-go czerwca—Juliany, Bożysława.

Pojutrze poniedziałek, 20-go czerwca—Bogny.

Dwaj bandyci weszli wczoraj do tawerny pn. 2435 South Western Avenue i obrabowali właściciela James Chilletiego, z sumy \$500.00 w gotówce i kluczy do samochodu. Odjechali w aucie tawernisty i zostawili je potem przy ulicy 18-ej i Paulina, gdzie je znalazła policja ze stacji Marquette.

Polski Skład Sukien, Martha's Bridal Shoppe, ma na składzie Wielki Wybór Sukien Wieczorowych i zwykłych po \$6.95 i wyżej podczas obecnej wyprzedaży. Robimy suknie jakiegokolwiek zamówienie we wszystkich stylach i rozmiarach. Suknie ślubne, weny i dla druhen po bardzo niskich cenach. Przyjdźcie panie z przekońciami się pn. 5012 S. Ashland Ave. M. Ronkowska, właścicielka.

Porucznik Michael McFadden i sześć oddziałów detektywów otoczyli wczoraj stację policyjną Pekin Inn, 2700 So. State ulica. "Co się stało?" — pyta sierżant służbowy John O'Malley porucznika McFaddena. "Doniósł nam ktoś telefonicznie, że liczna banda hoodlumów wdarła się na stację i objęła ją w swoje posiadanie" — rzekł porucznik McFadden, którego ludzie stali w pogotowiu z karabinami maszynowymi, rewolwerami i bombami żabiegawymi. "O niczym podobnym nie słyszałem" — wyjaśnił sierżant służbowy. I oddział "Ratowniczny" odjechał z niczym.

Mężczyzna i kobieta odnieśli wczoraj ciężkie pokaleczenia, gdy automobil, w którym jechali, zderzył się z innym i przewrócił na rogu ulic 84-ej i Vernon Avenue. Rannych odwieziono do szpitala Burnside. Pokaleczeni zostali: panna Marion Crow, lat 27, z pn. 8105 Ingleside Avenue, i Frank Witt, 8548 Vernon Avenue, kierowca maszyny. E. B. Vickers, 8347 Rhodes Avenue, kierowca drugiego auta, wyszedł z wypadku cało.

Na kilka godzin przed straceniem go, Charles Prices, murzyn, otrzymał wczoraj zawiadomienie, że jego egzekucja została odłożona do 18-go lipca. Sędzia Rudolph Desort, który w dniu 9-go lutego wydał wyrok śmierci na mordercę, odwołał datę egzekucji ze względu na wniesioną apelację do wyższej instancji. Price zastrzelił Nicholasa Millera, kolektora asykuracyjnego, w dniu 30-go marca 1936 roku.

Na letni sezon słomkowe kapelusze od 89 centów i wyżej. Polo koszułe, barzo wygodne na upały, od 89 centów i wyżej. Mamy wielki wybór. Skład galerii mieści. B. M. Piechoc, 1818 W. Chicago Ave. Weteran Armii Polskiej.

George W. Fleming, sekretarz Komitetu "Keep Chicago Safe", ostrzegł rodziców przed niebezpieczeństwami, jakie grożą dzieciom w czasie okresu wakacyjnego ze strony samochodów, trolejów i innych wulkanów. Rodzice powinni stać się przypominać dzieciom, jakie niebezpieczeństwo grozi im na ulicy, i nie pozwolić im zabawa w miejscach, którymi przejeżdżają auta.

Komisarz chicagowski policji Allman, wydał rozkaz policjantom, ażeby, jeśli zobaczą na ulicach dzieci z fajerkami, zabierali je i przychodzili z nimi do ich domów, gdzie rodzice zostaną powiadomieni o niebezpiecznych zabawkach ich dzieci.

W niedzielę, 10-go lipca, najlepiej zabawić się na farmie harserskiej w Yorkville, Ill. Tego dnia wszyscy tam jadą z Chicago i okolicy, aby wziąć udział w wielkim dorocznym Dniu Związkowym.

Czytajcie Dziennik Związkowy

RODZINA PEPP



PIĘKNE I ROMANTYCZNE WILNO WYWARŁO WIELKIE WRAŻENIE NA POLCE Z AMERYKI

W Wilnie Człowiekowi Trudno Być Złym, Taki Charakter Łagodności i Dobroci Nadaje Miastu Cudowny Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej

Tak Piszę Halinka Majewska, Która Przebywa w Polsce Na Kursie Wiedzy o Polsce

Do Wilna przyjechaliśmy już późnym wieczorem, kiedy miasto już spało i spokojnie było, prawie gładko przed parą set latami Żydzi zabili "na mace"... Zrydów w Wilnie jest, jak zresztą w całej Polsce, dość dużo. Nie różnią się tyle ubiarem, ale za to mówią ciągle i to bardzo głośno, albo po żydowski, albo po rosyjsku. Litwinów w samym Wilnie, mimo, że w konstytucji swojej uważają je za swoją stolicę, jest zaledwie dwa tysiące. Wileńczyki są powolni, ale ogromnie serdeczni, gościnni i szczerzy, czego najlepszy dowód mieliśmy we wsi Reducie, trzy godziny drogi autobusem od Wilna. Przyjechaliśmy tam w południe, trochę zmęczeni drogą, nie wyspani, ale na widok bramy powitalnej i całej wsi wyległej w swoich stróżach regionalnych, kiedy usłyszeliśmy wiejskich skrzyków, zmęczenie momentalnie minęło i w sercu tyle razy już wzruszonym polską gościnnością, poczuliśmy nowe drgnienie, kiedy nas przywitano po staropolsku chlebem i solą. Do reszty wrzuciła nas mała dziewczynka, która z przejęciem wypowiedziała swój wierszyk na powitanie, wręczyła nam pęk palm wileńskich. Zamierzaliśmy na polankę, gdzie wśród tańców i zabawy szybko minął czas do obiadu. Obiad to wielka rzecz, bo Polak kiedy głodny, to żyje. Na wsi dobrze o tym pamiętali i nakarmili nas do syta. Jedliśmy w dużej stołce, która nam doskonale zastąpiła najwspanialszą salę bankietową. Przygrywała orkiestra wiejska i chór dziewcząt zaważił trochę tęskne melodie kresowe. Po obiedzie oglądaliśmy wystawę szczytów dzieł wiejskich i rozkupiłmiśmy prawie wszystko, co było ze lnu zrobione. Nad wieczorem młodzież reducka miała przygotowany program: pieśni, tańce i inscenizacja obyczajów wileńskich. Program był umiejętnie wypracowany i wykonany, tak, żeśmy się mu z przyjemnością przyglądali. Żądaliśmy zobaczyć kilka gospodarstw, co prawda, nie bardzo się znam na tym, ale wydawały mi się dość zasobne i co najwspanialsze, były schludne. Już dobrze się ściemniło i czas był na kolację, więc udaliśmy się do naszej sali bankietowej w stołce... Przy stole dużo krzyczeliśmy, dużo śpiewaliśmy i równo wcześniej dużo jedliśmy. Nie chcieli nam się ze wsi wyjeżdżać. Reducianie skaptowali nas sobie zupełnie swoją serdecznością i szczerością. Ale skończył się już dzień. Jeszcze jeden okrzyk, jedna piosenka i odjechaliśmy do Wilna, wdzięczni naszym gospodarzom za staropolską gościnność kresów polskich.

Zorganizowano jeszcze wycieczkę do pięknych jezior trockich, gdzie oglądaliśmy ruiny ramku na wyspie, łódkami pływalnymi po jeziorach i odwiedziliśmy karamaim, osiedlonych tam w początkach XV wieku przez ks. Witolda. Jest to sekta żydowska, nie uznająca Talmudu, a opierająca się wyłącznie na Starym Testamencie. Karamaimów jest w Polsce około tysiąca i głównym ich ośrodkiem na cały świat są właśnie Troki. Strasznie się oburzają, jeśli ktoś ośmieli się ich porównać z Żydami. Jest to bodaj jedyna religia, nie przyjmująca neofitów, stąd też i ilość jej wyznawców ustawicznie maleje.

W niedzielę pojechaliśmy do Niemenczyna, gminy wiejskiej, gdzie podzielono nas na grupy i goszczono w prywatnych domach. Mnie przypadł obiad u majora, dowódcy batalionu K. O. P. Korpus Obrony Pogranicza poza swymi obowiązkami strzeżenia granic, ogromnie się przyczynia do rozwoju kulturalnego i uświadczenia narodowego ludności wiejskiej nad granicami państwa.

Cała wycieczka po Wilnie i okolicach udała się wspaniale. Przyczyniła się do tego bajeczna pogoda — przez cały czas nie było ani jednego pochmurnego dnia, i nastrojów samego miasta. Mam wrażenie, że w Wilnie człowiekowi trudno być złym. Taki charakter łagodności i dobroci nadaje miastu cudowny obraz Matki Boskiej uśmiechniętej w kaplicy nad bramą miasta. Najświętsza Maria Panna, trochę zamknięta, swym łagodnym wyrazem zbliża do siebie wszystkich ludzi i jak gdyby zachęca ich do wypowiedzenia przed nią swych żalów i trosk. Kocha i czuwa nad swoim miastem, a lud garnie się pod Jej opiekę. Nigdzie chyba na świecie nie widać takiej szczerzej wiary jak tam, pod Ostrą Bramą. Byłam na nabożeństwie majowym i widziałam tłum ludzi, kłęczący na gołym bruku ulicy Ostrobramskiej, wznoszący do Matki Bożej swe błędy i modły, głęboko wierząc, że Ona ich wysłucha. A Matka Boża ich zaufania i nadziei nie zawodzi, lecz zdyła zrobieć łask i dobrodziejstw.

12-go maja, w drugą rocznicę śmierci Marszałka byliśmy rano na uroczystym nabożeństwie w katedrze, a wieczorem w pochodzie udaliśmy się na Rosse. Kiedy doszliśmy, było już szaro i tłumy ludzi stały w milczeniu na przeciwległej stronie ulicy. Cmentarz na Roscie jest bodaj najpiękniejszy w całym kraju. Edward Pawłowicz, znany artysta malarz, tak wyraża się o nim w swoich wspomnieniach: "Z nad Wilii i Niemna": "Położony wśród uroczej miejscowości, o cienionym i wiekowymi sosny i zieloną dąbrową brzoź i dębów, urozmaicono falistocią wzgórz i dolin, o tajemniczej głębi cieniów o ginących w sienie dół widokach, jakby pozujących dla malarza, zdawały się raczej parkiem jakiejś królewskiej rezydencji, niż miejscem smutku, niż rezydencji śmierci, gdyby nie cisza uroczysta i rzewna, co tam wśród mroglu ociemnionych krzyżem zalega...".

Dzisiaj na Roscie, obok grobu matki spoczywa serce Marszałka. Złożyliśmy wieniec na czarnej płycie i stanęliśmy naprzeciw cmentarza, czekając w skupieniu na majację się rozpocząć uroczystości żałobne. Rozpalono znicz. Setki sztandarów i tłumy ludzi stojących wśród drzew na wzgórz cmentarza w białym świetle reflektorów, robiły niesamowite wrażenie. Jakby jakichś duchów zastępy zstąpiły z innych światów do Wielkiego Człowieka. Kilkakrotnie wystąpiły z dala armatnich rozpozyczeń trzymuntopną ciszę. Po przeczytaniu kilku urzyków z przemówień Marszałka do żołnierzy, przy głuchych uderzeniach werbla, przemaszrowała deflada wojsk polskich, trzykrotnie prezentując broń, oddając cześć swojemu komendantowi. Uroczystość chwili zespola tłum w jedną całość, która składała hołd największemu wodzowi naszego Narodu. W milczeniu rozeszliśmy się, a na Roscie pozostała cisza uroczysta i rzewna, co tam wśród mroglu ociemnionych krzyżem zalega...

Halina Majewska.
Amerykanin, bardzo ciekawa powieść z czasów Kościuszki.....25c
Dziennik Związkowy
1406-08 W. Division St., Chicago, Ill.

Apel Wolnych Kół Ligi Morskiej w Am.

W Sprawie "Dnia Morza" w Dwudziestolecie Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej

Rodacy!—Macierz nasza od chwili odzyskania niepodległości i zagospodarowania się nad Bałtykiem rokrocznie obchodzi "Dzień Morza" Ustanowienie "Dnia Morza" ma na celu popularyzowanie przystępu Polski do Bałtyku w 34 milionach braci naszych w Ojczyźnie i w wszystkich Polaków rozszaniach po świecie.

"Dzień Morza" ma na celu pobudzenie naszej świadomości, że skrawek Bałtyku jaki posiadamy jest jednym wyleotem na szeroki świat, i powinniśmy popierać wszelkie wysiłki zmierzające do jego utrzymania i przekazania go przyszłemu pokoleniu zabezpieczonym i gospodarczo rozwiniętym.

"Dzień Morza" — to przypomnienie, że Polska eksportuje towary, których każdy powinien kupić przynajmniej za \$1.00 miesięcznie, dla zbilansowania eksportu z importem. "Dzień Morza" — to samobrona, dyktowana instynktem samozachowawczym.

"Naród polski dziś wie, że niepodległość i wolność morska to sprawy nierozłączalne. Macierz nasza uciążliwie się na wybrzeżu Bałtyku. — Zwiększamy rokrocznie nasz handel morski i ogólny dorobek morza. Przeszliśmy od słów do czynów, czynów nie odświeżonych, lecz codziennych, z których wykują się nowa karta historii Polski i Jej potęga".

Wolne Koła Ligi Morskiej urządzają "Dzień Morza" jako symbol łączności z Macierzą. "Dzień Morza" będzie obchodzony uroczystość 28-go czerwca i 3-go lipca (niedziela, w Domu Weteranów A. P. pod

nr. 1239 N. Wood ul. Tegoroczny "Dzień Morza" trwać będzie cały dzień, od godziny 9-ej rano do 10-ej wieczorem. — Istotą tegorocznego "Dnia Morza" będzie wzbudzenie w ludziach w kołwie i wspanienie swego nazwiska do pamiętkowej księgi, a każdy datki i pamiętkowa księga przesłane będą do Polski na F. O. M.

Rodacy! — W zasadzie chodzi o to, ażeby jak największa nas liczba przysłała do Domu Weteranów i zadokumentowała łączność z Macierzą przez wzięcie gwoździa w kotwicę i wpisanie swego nazwiska do pamiętkowej księgi, a każdy datki i pamiętkowa księga przesłane będą do Polski na F. O. M.

Frontem do Morza Bądźmy gotowi! — Okręg Wolnych Kół Ligi Morskiej w Chicago, Ill.

Apel Wolnych Kół Ligi Morskiej w Am. W Sprawie "Dnia Morza" w Dwudziestolecie Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej

Kac i Nac Weteranów Armii Polskiej Okręgu I-go Stow. Wet. Ar. Pol.

Wycieczka Do Polski; Rozbudowa Domu Weteranów; Pochwała Dla Polaków z Rady Alianckiej; Posiedzenie Okręgowe; Wycieczki

Już wkrótce, bo dnia 6-go lipca b. r., wyrusza nasza wycieczka Weterańska do Polski na uroczystości 20-lecia formowania pierwszej dywizji Armii Polskiej we Francji. Weterani, biorący udział w tej wycieczce będą przyjmowani i goszczeni przez rząd polski, względnie będą gośćmi armii polskiej w Ojczyźnie. Jest jeszcze czas dla wszystkich, którzy namyślają się, kiedy wyjechać i z kim. Jadąc z nami, Weterani macie sposobność zobaczyć wszystko, co tylko jest godne widzenia w Polsce. Dlatego też nie namyślcie się długo, lecz idźcie do najbliższego agenta kart okrętowych, wykupcie kartę na M. S. Batory i jedźcie do Polski z Weteranami Armii Polskiej.

Odnowienie Domu Weteranów. W tym miesiącu przystąpiliśmy do odnowienia naszej głównej sali oraz różnych ulepszeń, które konieczne były potrzebne. Praca postępuje szybko naprzód. Spodziewamy się, iż będzie wykończona o wiele przedniej niż to przewidywaliśmy, naturalnie o ile nam pogoda będzie sprzyjać. Koledzy powinniście zainteresować się tą pracą i o ile Wam na to czas pozwala, odwiedźcie nasz dom i pracę jaką prowadzimy. Sala do zabaw, będzie jedna z najładniejszych w naszym okręgu, obszerna, przewiewna, a co najważniejsze to parę stóp wyższa. Dlatego powinniśmy wspólnie, aby rozpocząć prace dookończone, by nasi koledzy potrzebujący pomocy od nas, mogli z tego domu korzystać, zarazem by ten Dom Weterański był siedzibą wszystkich towarzysz mieszcących się w dzielnicy północno-zachodniej.

Od Weteranów z Rady Alianckiej. Zarząd Okręgu 1-go otrzymał podziękowanie od Zarządu Weteranów Rady Alianckiej za tak liczne wzięcie udziału w paradzie na Michigan Ave. przez naszych kolegów, jak również i dla naszej kapeli za te piękne polskie marsze jakie grała, prowadząc naszą Aliancką Dywizję. Koledzy, którzy brali udział w tej paradzie, mogą być dumni z tego, że pierwszy raz w tym roku od czasu wojny, my, Polacy prowadziliśmy Aliantów w paradzie na Michigan Avenue.

Posiedzenie Okręgu Pierwszego. Posiedzenie Okręgu Pierwszego, odbędzie się w następną sobotę, 25go czerwca w naszym domu 1239 No. Wood ulica, początek o godzinie 8ej wieczorem. Z powodu ważnych spraw jakie teraz mamy na progra-

mie, delegaci powinni bez wyjątku przybyć na to posiedzenie, by pomóc zarządowi Okręgu w tej pracy.

Z Życia Płacówek Okręgu Pierwszego. Płacówka 2-ga po krótkim odpoczynku urzędująca wielką wycieczką (piknik) w nowoczesnym ogrodzie przy Joliet Road, w niedzielę dnia

Harry G. Gahagan, lat 38, realnościowiec, który przeżył dwa lata starał się uniknąć śledzenia dwudziestu dni w więzieniu powiatowym, na co został skazany za jazdę po pijanemu, skapitulował ostatecznie i zgodził się wczoraj odsiedzieć co mu sąd nałożył.

W tym miesiącu możecie oszczędzić \$205 na 1938 TAPPAN GAZOWYM PIECU KUCHENNYM

Zwykła Cena \$110.75 (Podatek od Sprzedaży Dodatkowy) ODJĄC Specjalną Czerwcową Zniżkę \$205 Specjalną Czerwcową Cenę \$90.50 (1 Mała Należność za Kredyt) Spłaty aż do 24 Miesiący

Trwale Zbudowany—Z Wielkim Piekarnikiem Ułatwia Doskonałe Gotowanie!

Posiadacie ten nowy 1938 Tappan gazowy kuchenny piec oszczędzając \$20.25 Jego silna konstrukcja zapewnia służbę przez całe Wasze życie. Posiada wielki piekarnik zarówno jak te wszystkie nowoczesne zalety: Gruba izolacja piekarnika — Visulite Piekarnik za światłem

wewnątrz... pośpiesznie "chroniący witaminy" palniki... niedymiący broiler... oświetlony wierzch... przedzielony wygodnym stolikiem do podawania. Oglądnięcie dzisiaj ten ładny piec w najbliższym Biurze Peoples Gas!

MODERN COOKERY... CONSTANT HOT WATER... SILENT REFRIGERATION... GAS HEATING THE PEOPLES GAS LIGHT AND COKE COMPANY

Wm. A. Rogers Srebro

Nie Ograniczamy Ilości Nabycia Tych Kompletów

Gdy zbierzecie sześć kuponów i kupicie pierwszy komplet, zaraz możecie zacząć zbierać kuponu na drugi komplet. W każdym Dzienniku Związkowym będzie tylko jeden kupon, a każdy kupon będzie zapożyczony w numer porządkowy i datę. Aby dostać komplet trzeba przynieść lub przysłać sześć kuponów wyciętych z sześciu wydań Dziennika Związkowego z rzędu — z opłatą.

Gruby Gatunek—Gwarantowany Na Całe Życie

Może trudno uwierzyć by takie srebro można dostać za tak niską cenę... ale jest tak w rzeczywistości! Powyżej przedstawiona zastawa jest platerowana srebrem — jest gwarantowana na całe życie. Każda sztuka jest nie tylko umiejętnie posrebrzona, ale nadto jest dwukrotnie platerowana srebrem w punktach narażonych na większe zużycie.

4 Sztukowy Komplet

Łyżeczka do cukru—noż do masła—widelec do mięsa—Łyżka do Sosu.

A-1 Plus Wm. A. Rogers Srebra

tego samego wzoru jak

6-Szt. Komplet powyżej

NA KAŻDY KOMPLET 6 KUPONÓW! 99c

KASETKI do SREBRA

na 6 kompletów \$1.75 na 12 kompletów \$2.25

Ślicznie wycielone—srebro w nich nie czernieje. 6 kuponów z tego ogłoszenia wycińczonych po jednym z sześciu po sobie następujących numerów Dziennika Związkowego. Do zamówień pocztą trzeba załączyć nadto 35 centów na koszt opakowania, przesyłki i ubezpieczenia.

WYTNIJCIE TEN KUPON

Przy zamówieniach przez POCZTĘ—trzeba podać WYRAŹNIE nazwisko i adres aby uniknąć zwłoki w przesyłce.

KUPON NA SREBRO LUB KASETKĘ

Do Wydawnictwa DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO 1406 West Division Street, Chicago, Illinois.

Sześć tych kuponów wycińczonych po jednym z sześciu po sobie następujących wydań Dziennika Związkowego za opłatą 99c upoważnia do dostania jednego kompletu srebrnej zastawy stołowej A-1 PLUS WM. A. ROGERS. Na kasety do srebra dopłaca się do 6 kuponów \$1.75 lub \$2.25 zależnie od zamówienia. Na przesyłkę kasetki przez pocztę trzeba załączyć dodatkowo 35c. Nie przyjmujemy zamówień telefonicznych. Kuponu z dopłatą należy przysłać osobliście do biura Dziennika Związkowego. Osoby z prowincji mogą przysłać kuponu i doplatę 99c, a nadto 15c na koszt przesyłki i opakowania, razem więc \$1.14 w rejestrowanym liście lub przekazywaniem pieniężnym (Money Order) na zamówienia srebra.

Nazwisko..... Adres..... Miasto.....

KUPON NR. 334 18 CZERWCA, 1938

3-SZT. KOMPLET DLA NIEMOWLĘCIA



Grubo Posrebrzany—\$2.00 Wartość, Tylko 99c Z KUPONAMI. Dodatkowo 10c na przesyłkę. Wycinajcie Kuponu na Srebro z ogłoszenia obok i przynieście je lub przysyłajcie wraz z należnością do WYDAWNICTWA DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO 1406 WEST DIVISION STR., CHICAGO

UWAGA—Reguły ce do wycinania Kuponów są wyszczególnione w samym kuponie. Do tych reguł prosimy się zastosować.

Dziennik Związkowy

POLISH DAILY-ZGODA

Entered as second class matter January 9, 1908, at the Post Office at Chicago, Illinois, under the act of March 3, 1879.

Published daily except Sundays and Holidays by Alliance Printers and Publishers, Inc., 1406-08 W. Division St., Chicago, Ill.

Daily, without special Saturday sections
By mail.....\$5 per year
To Europe.....\$7 per year

In Chicago and foreign countries, by mail, all Saturday sections included
\$8.50 per year \$2.25 for three months
\$4.50 for six months \$.75 monthly

In U. S. and Canada, daily, all Saturday sections included
\$6.50 per year \$1.75 for three months
\$3.50 for six months \$.60 monthly

KAROL PIATKIEWICZ, Editor in Chief
KAZIMIERZ KOWALSKI, Manager

Phone: All Departments Brunswick 8700
Telefon do Wszystkich Departamentów Brunswick 8700

Rekopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

NASZE HASŁA: Zgoda, Miłość Bratnia i Uczciwość
Praca dla Związku Narodowego Polskiego
Praca dla Polski! Praca dla Wychodźstwa!

**NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY
ODDAŁA SIĘ**

Nagle wznowienie wysiłków nazistowskich, by wypędzić Żydów z niemieckiego życia narodowego podkreśla zmniejszanie się niebezpieczeństwa rychłej wojny europejskiej. Urażliwia się zaczyna powiędzenie, że "Niemycy wracają do bicia Żydów — niebezpieczeństwo wojny przemija".

Setki aresztowań, akty gwałtów i tłumna destrukcja żydowskich synagog i zakładów handlowych wskazują, że naziszi postanowili wyładować swoją złość w innym kierunku i rozpocząć wielką kampanię przeciw Żydom. Znaczenie tej akcji leży w fakcie, że gdy poprzednia kampania przeciw Żydom była skierowaną za wyeliminowaniem wpływów żydowskich z niemieckiego życia kulturalnego, obecna jest skierowana głównie za usunięciem Żydów z każdej fazy życia ekonomicznego i finansowego.

Od czasu przyścia Fuhrera Hitlera do władzy w Niemczech, jego sprawnie i skutecznie działająca maszyna propagandowa utrzymywała nazistowski entuzjazm i energię w stanie ciągłego podniecenia przez stałe skierowywanie ich przeciw jakimśuś oficjalnie wskazanemu wrogowi. Żydzi byli pierwszymi wskazanymi przez nazistów wrogiem i ofiarą narodowego socjalizmu aż do czasu gdy pozycja wewnętrzna Hitlera została skonsolidowaną a propaganda skierowaną na zainteresowania zagraniczne.

Militaryzacja Nadrenii, dozbieranie Niemiec, podarcie ostatnich strzępów Traktatu Wersalskiego, zajęcie Austrii — wszystko to utrzymywało prasę niemiecką i opinię publiczną w stanie stałego zainteresowania i podniecenia aż do czasu gdy kryzys czechosłowacki omal nie doprowadził Hitlera do wpadnięcia w przepaść poważniejszej awantury międzynarodowej, która groziła wybuchem powszechnej wojny europejskiej. Groził poważny konflikt zbrojny państw totalnych z państwami demokratycznymi. Ostateczny wynik tego kryzysu nie przyniósł nazistom żadnego nowego triumfu. Nieugięte stanowisko Czechów, ostrzeżenia ze strony Francji, Anglii i Polski i niepewne stanowisko Włoch — wszystko to doprowadziło do zakończenia jednej fazy niemieckiej zagranicznej ekspansji. Doprowadziło także do wyklarowania europejskich ugrupowań politycznych. — Ujawniło gdzie była siła i gdzie były miejsca zremontowanych linii i nowych przegrupowań.

To są czynniki leżące poza powszechną relaksacją, jaka nastąpiła po czeskich wyborach i rozpoczęciu układów w Pradze o załatwienie problemu mniejszościowego, który zaczął niemieccy chcieli wykorzystywać za podstawę wciągnięcia Czechów w orbitę niemiecką. Przynajmniej więc na pewien czas należy się spodziewać sfolgowania naprężenia politycznego z tej strony, co pozwala Hitlerowi skierować uwagę większą na zagadnienia wewnętrzne, na czym cierpią obecnie Żydzi niemieccy.

Jednakże nie należy się ludzi, że niebezpieczeństwo całkowicie przemienilo, i nie można rzec, czy nie wybuchnie gdzieś indziej i nie wywoła nowego kryzysu.

Jednym czynnikiem, który może wywołać w każdym czasie nowy kryzys, jest wojna cywilna w Hiszpanii. Popierani przez nazistów i faszystów rebeliant hiszpańscy wytyżają swoje siły, aby przez zdwojona ofensywę przeciw Walencji doprowadzić do szybkiego zakończenia wojny. Fakt, że upadek Walencji odcłabiłby linie dostaw dla Madrytu i ewentualnie doprowadziłby do upadku tej warowni lojalistów, skłonił rząd lojalistyczny do ściągnięcia większej liczby wojsk z wzdłuż rzeki Mijare w rozpaczliwym wysiłku powstrzymania i odparcia ofensywy powstańców.

**MAŁŻEŃSTWA KOŚCIELNE SĄ TRWAŁE
SZE OD CYWILNYCH**

Ponieważ praca eugenistów pociąga za sobą z ich strony zabieg o ulepszenie rasy ludzkiej przez dobór wyższych typów ludzi, dlatego to eugenicy interesują się wszystkimi nowymi faktami dotyczącymi małżeństw i rozwodów. Przed kilku dniami odbyło się w New Yorku zebranie Eugenic Research Association, na którym przedstawiono zebrane fakty z przeprowadzonych badań w dwóch nowych kierunkach.

Dr. Paul Popenoe z Human Betterment Foundation złożył Stowarzyszeniu między innymi następujący raport:

"Pary pobrane w religijnych ceremoniach pozostają w związkach małżeńskich dłużej, niż pary połączone ślubami cywilnymi. Po przeprowadzeniu badań nad 669-ciu małżeństwami, które zakończyły się rozwodami, Dr. Popenoe powiada, że przeciętna trwałość religijnego małżeństwa wynosi 7.81 lat, a małżeństw cywilnych 5.13 lat. Powiedział on także, że trzy czwarte wszystkich małżeństw w tym kraju są dokonywane przez kler a pozostałość przez sejdów pokoju".

Szkoda, że Dr. Popenoe nie przeprowadził, lub też nie podał bardziej szczegółowych danych statystycznych co do wyniku przeprowadzonych badań w rozróżnieniu na poszczególne grupy religijne. W takim wyróżnieniu dopiero wykazałaby się wartość moralna i stabilizacyj-

na małżeństw katolickich w porównaniu z innymi wyznaniem. Różnica procentowa byłaby zapewne ogromną.

Na razie Dr. Popenoe stwierdza wyższość małżeństw religijnych nad cywilnymi i to ma swoje znaczenie. Jest to jednak mimo wszystko słaba pociecha w istniejącej sytuacji, jeśli się zwąży, że przeciętna trwałość małżeństw, nawet religijnych, w Ameryce wynosi tylko 7.81 lat. — Świadczy to tylko jak ogromnie poważnym jest zagadnienie rozwodów w Ameryce.

Drugi ważny i godny zanotowania fakt ujawnił na zgrupowaniu Eugenistycznego Stowarzyszenia Badawczego w New Yorku Dr. Ira S. Wile z New Yorku, który powiedział:

"Obłąkanie wydarza się cztery razy tak często wśród rozwiedzionych osób, jak wśród reszty ogółu ludności". Wytłumaczył on, że czynnikami umysłowe, które są odpowiedzialne za obłąkanie, mogą stanowić te same czynniki, które są odpowiedzialne za rozbijanie się stada małżeńskich. Dodał także: "Emocyjna niestabilność jest definitywnie spokrewnioną z alkoholizmem, okrucieństwem, dezeracją i seksualną niestabilnością i niewiernością, które zostały przyjęte jako legalne podstawy do rozwodów i które często są czynnikami obłąkania".

"FUROR TEUTONICUS"

Z Raciborza na Śląsku niemieckim przychodzi oburzająca w najwyższym stopniu wiadomość o barbarzyńskim i kryminalnym zajściu, w którym grupa kilkunastu dzikusów nazistowskich napadła na przechodzącego Rudolfa Wójcika, którego skatowali do nieprzytomności. — Bezpośrednim powodem napadu był fakt, iż Wójcik rozmawiał ze swym synem Wilhelmem po polsku. Ciężko ranego Wójcika przewieziono do miejscowego szpitala, gdzie w kilka godzin po tym zmarł.

Wiadomość o morderstwie Polaka przez szturmówkę niemiecką wywołała w Katowicach bardzo wielkie oburzenie. Fakt, iż zabójstwa dokonano na człowieku jedynie dlatego, iż rozmawiał po polsku, nie może znaleźć w opinii polskiej żadnego usprawiedliwienia i to jeszcze wtedy, gdy Polska złączona jest z Niemcami paktem przyjaźni. Ale nawet gdyby pomiędzy obu krajami podobnych paktów nie było, sprawa zasługuje na najostrejsze potępienie. — W świetle zbrodni raciborskiej dziwnym wydaje się wspominać o paktach, które miały uregulować pewne sporne sprawy pomiędzy Polską a Niemcami — a przede wszystkim miały zapobiec wypadkom z czwartkowego dnia. — Wydaje się tedy słusznym, że pakti te nie dają dostatecznej gwarancji i ochrony polskiej mniejszości po drugiej stronie kordonu — czynnikami miarodajne winny wyciągnąć wobec tego z tych wypadków daleko idące konsekwencje. Domaga się tego oburzona ludność Polski.

Te barbarzyńskie wystryki są dowodem nie tylko już tego przysłowiowego w świecie "Furor Teutonicus", ale wsiekliwy ferwor nacjonalistycznego ludzi, którzy się uważają za najbardziej cywilizowany naród świata.

Nazistom niemieckim przypominają należy, że w Polsce żyją Niemcy, którym nikt i w żadnym wypadku nie broni mówić ich językiem niemieckim nikt ich za to nie przesładowuje, ani nie dostaje napadu wsiekliwcy pod wpływem słyszania dźwięku obcej mowy.

**ARGENTYNA BRONI SIĘ
PRZED NAZIZMEM**

Faszyzm i nazizm wytyżają swe siły, zabiegają i podstęp, by opanować kraje Południowo-Amerykańskie. Próbowano już nawet nazistowsko-faszystowskiego zamachu stanu w Brazylii, który się nie udał, lecz który doprowadził do innego swojskiego zamachu stanu na rząd demokratyczny i ustanowienie formy rządu dyktatorsko-totalnego.

Czyni też faszyzm i nazizm kłownia przeciw drugiej wielkiej republice południowo-amerykańskiej — Argentynie. Ludność argentyńska domaga się daleko idących zaostreń rozporządzeń tyjących się ruchu organizacyjnego Niemców argentyńskich, przeprowadzenia szczegółowej rewizji w lokalach niemieckich organizacji społecznych i kulturalnych oraz zamknięcia niemieckich szkół prywatnych.

Prasa argentyńska, bez względu na kierunek polityczny, dowodzi, że w niemieckich szkołach prywatnych wpaja się w dzieci niemieckie, urodzone w Argentynie i uchodzące według prawa argentyńskiego za obywateli argentyńskich, idee i teorie wrogie interesom Argentyny.

Kilkanaście szkół niemieckich zostało już zamkniętych, przeważnie na terytorium Pampa i innych terytoriach południowych, zaś kilka niemieckich szkół prywatnych ze stolicy Buenos Aires musiano przenieść do prowincji Buenos Aires, do tak zwanego dystryktu, graniczącego ze stolicą federalną.

Ruch anty-nazistowski w Argentynie przybiera coraz szersze rozmiary i bliższy już jest wprowadzenia zasadniczych ograniczeń dla wszelkich przejawów niemieckiego życia organizacyjnego.

Taki to jest posiew agitacji nazistowskiej i faszystowskiej w krajach Południowej Ameryki. Nieumarkowana akcja europejskich "izmów" zaczyna wywoływać reakcje, która zagraża poważnie dotychczasowej demokratycznej wolności różnych grup narodowościowych.

To samo zaczynamy obserwować już i w Stanach Zjednoczonych, oczywiście nie w tak ostrym jeszcze stanie. Zacięte partie polityczne, nietolerancja, krańcowość wygłaszanych przekonań i podstępna, wyrotowa akcja sprawują to, że powstaje odruch samoobrony i obalane są przy tym dotychczasowe wolności. Akcja nazistów, faszystów i komunistów w Ameryce może doprowadzić i tutaj do ograniczenia swobód, jakimi cieszyły się dotąd wszystkie grupy obconarodowe.

**NIEMCY O WIZYCIE MINISTRA BECKA
W SZWECJI**

Berlińskie koła polityczne wykazują w ostatnich dniach wielkie zainteresowanie ostatnią wizytą ministra Becka w stolicy Szwecji Sztokholmie i obecną wizytą jego w stolicy Estonii — Tallinie. Pisma niemieckie poświęcają tym wizytom liczne notatki i artykuły.

"Frankfurter Zeitung" informuje, że wizyta szwedzka polskiego ministra spraw zagranicznych pozostaje w ścisłym związku z zamierzeniami Polski utworzenia "linii państw neutralnych" biegnącej od Bałtyku do morza Czarnego przez państwa bałtyckie, Polskę i Rumunię.

W związku z tymi zamierzeniami polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych duże znaczenie posiada dla Warszawy znacząca się wciąż przyjaźń Polski ze Szwecją i z Estonią.

Z POEZJI...

KOŚCIÓŁ FRANCISZKAŃSKI

W barw spływających antyfonie
Bóg Ojciec tonie.
Z witrażów łak niebem spoziera
święty Franciszek
i — dwojgiem krwawiących rąk
niebo otwiera —

Pod Salomeą świętą,
na laurowych freskach
tłumy lilij niebieskich
schodzą na mszę zaczęta.
Na udeptanej nogami posadzce kościoła
pada z nad ogniwych drzwi
witraża feeria barw mistyczna,
przez którą słońce łśni.

W złotej poździe barw i cieni
pośród kolumn otarży
franciszkanina postać
z otarciem gwarzy —

Franciszek Lipiński.

TO I OWO

Plan Przekształcenia

**Czechosłowacji w
Państwo Federalne**

Czechosłowacki poseł w Paryżu dr. Osusky po powrocie z Pragi na swą placówkę paryską poza sprawozdaniem o zasięgu następstw, jakie rząd praski gotów jest poczynić w kwestii niemiecko-sudeckiej, przedłożył też czynnikiem paryskim projekt swego rządu dotyczący daleko sięgającej reorganizacji i przekształcenia Republiki czechosłowackiej w państwo narodowościowe.

Według tego projektu każda grupa narodowościowa otrzymałaby udział w administracji proporcjonalny do ilości swej ludności w poszczególnych częściach Republiki. Całe to dzieło przekształcenia Republiki odbyłoby się w 5-ciu etapach w następującej kolejności:

Pięć Etapów

Przekształcenia

- 1) ostateczne przyznanie uregulowanie różnic między Czechami i Słowakami na zasadzie układu pittsburskiego z 20 maja 1918 r.
- 2) rozwiązanie problemu mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji.
- 3) wprowadzenie w życie autonomii na Rusi Przykarpackiej.
- 4) zawarcie układu z mniejszością polską.
- 5) układ z Henleinem i wprowadzenie statutu autonomicznego dla Niemców sudeckich.

Zrealizowanie tego programu będzie wymagało, jak stwierdzają w czeskich kołach politycznych, długotrwałej wyjątkowej pracy, jednak poseł Osusky przywołał oficjalnym czynnikiem paryskim zapewnienia ze strony prez. Beneša, prem. Hołdy i min. Krofity, według których rząd praski spodziewa się odnośny program przygotować w ciągu 3 miesięcy.

Propagowanie Haseł

Odwetowych w Gdańsku

Na świadectwach szkolnych uczniów szkół powszechnych w Gdańsku, znajduje się — jak donosi "Kurier Bałtycki" — pierwszy treści następującej: "Einst kommt der Tag, da wird

Zasady Zdrowia i Zabiegi Lecniczne

Pisze Dr. Franciszek A. Dulak, Lekarz Naczelny Z. N. P. i Członek Wydziału Zdrowia Miasta Chicago

Zrozumienie Gluchej Osoby

Naturalnie, co do tego nie ma najmniejszej kwestii, że osoba dotknięta głuchotą, jest upośledzona przez los. Jednakowoż jest jeszcze kwestia, czy jest upośledzona do tego stopnia, jak wielu ludzi przypuszczają. Stanowczo jest wiele rzeczy, których głuchy wykonać nie może, ale z drugiej strony są rzeczy, które mu przychodzą z łatwością. Nie wątpię, że niejedną zastanawiał się nad tym, co by zrobił, gdyby ogłuchł. Ponieważ ostatnio miałem sposobność rozmawiać na ten temat z młodą dziewczyną, przeto będę mógł dać pewne wyjaśnienia w tym względzie. Powiedział mi to, że jest do pewnego stopnia zadowolony ze swojej częściowej głuchoty, ponieważ kiedy pragnie pracować i skoncentrować swoją uwagę, to tylko oddech i dźwięki wszelkie odgłosy i nie słyszy żadnych drażniących szmerów. Gdy natomiast pragnie słyszeć, to wtedy zakłada instrument do ucha i wówczas słyszy prawie wszystko wyraźnie. Rzecz oczywista, że to nie odnosi się do wszystkich osób głuchych, ponieważ są rozmaite stopnie głuchoty, jednako-

gespannt ein einzig Zalt ob allem deutschen Land", co przetłumaczone na język polski brzmi: "Nadejście dzień, w którym jeden namiot zostanie rozpięty nad całą niemiecką ziemią". Obok tego wierszyka znajdują się jeszcze na wspomnianych świadectwach herby Gdańska, swastyki, miecze, łopaty itp.

"Kurier Bałtycki" wyraża w związku z powyższym przekonanie, że tego rodzaju wycyny propagandowe na urzędowych drukach gdańskich stanowią najprawdopodobniej nie wyskok jakiegoś zbyt gorliwego dygnitarza szkolnego w Gdańsku, lecz przejaw pewnego systemu. W takim wypadku — rzecz prosta — widzimy, że mamy tu do czynienia z wyrażoną akcją, zmierzającą do utrudnienia normalizacji wzajemnych stosunków polsko-gdańskich przez wysuwanie i propagowanie hasel odwetowych ze strony Gdańska wtedy, gdy strona polska dokłada wszelkich starań, by usunąć uprzedzenia i niechęć z okresu dawniejszego.

Ciekawy Dekret

Cesarza Bizantyjskiego

Pod koniec IX wieku ukazał się dekret cesarza bizantyjskiego Leona IV, wymierzony przeciwko osobom, spożywającym kaskę kaszaną. Ów ciekawy dokument brzmi, jak następuje:

"Doniesiono nam, że ludzie taki napadli narów, iż w części dla obżarstwa zamieniają krew na potrawę, celem jej spożywania. Doniesiono nam zatem, że są tacy, którzy krew, w pomieszczeniu z innymi jadłymi produktami kładą w trzewia zwierzęce, niby w worki i w ten sposób spożywają. — Dłuzę tego nie ścierpiemy i nie pozwolimy aby honor naszego rządu był znieważony tak ohydny wynalazek obżarstwa żarłocznych ludzi. — Kto krew miesza z potrawami, czy sprzedaje, ciężko ma być karany, a na znak utraty czci ma być gołony na głowie aż do samej skóry.

Także zarządców miast surowo karać będziemy, albowiem oni przez nieudolność w zarządzie doprowadzają do takiego nadużycia wstrętnego. Za opieszałość tę winni płacić będą po 10 funtów złota".

Bądź co bądź — ciekawy to dekret.

"PROCZ NAS NEMAJI RADI"

O stosunku Czechosłowacji do Polski wiele się już mówiło i pisało od czasu konferencji pokojowej w Paryżu. Ostatnio dopiero kiedy Niemcy nazistowskie, kiedy Trzecia Rzesza Hitlera sięgnęła po Niemców sudeckich w granicach państwa czesko-słowackiego, prasa czechosłowacka podniosła pytanie: "procz nas nie lubią? — Dlaczego Polska, nie chce nawet pod presją Francji oświadczyć się w obronie Czechosłowacji?"

Starat się na to odpowiedzieć minister Dr. Krofta w artykule o rozwoju stosunków wzajemnych między Polską a Czechami. Ograniczył się przeważnie tylko do zamierzonej przeszłości obu narodów, przeszłości pełnej jaskrawych błędów ze strony Polski...

Dr. Krofta ograniczył się przeczornie do zamierzonej przeszłości. Natomiast nie uwzględnił we właściwym stopniu ani wspólne bytowanie obu narodów pod zaborem austriackim, ani wielkiej wojny, ani czeskiej kampanii zarętej w czasie konferencji pokojowej w Paryżu, by tylko przypomnieć wystąpienia Dr. Kramarza!

Nie wspomniał też minister Krofta (artykuł z 4 z m. w Prazer Presse") o potwornym zachowaniu się mężów stanu Pragi w czasie najazdu czerni bolszewickiej na Europę, który to najazd zahamowała Polska swymi pierściami, ratując całą Europę przed zagładą, a więc i Czechosłowację także, która wtedy właśnie, kiedy Polska znajdowała się w największej potrzebie, wybiła Polsce stylę z plecy, wstrzymując dowód amunicji.

Na dowód powyższego twierdzenia, pozwolmy mówić wytrawnemu dyplomacie angielskiemu lordowi d'Abernonowi, który napisał bardzo cenną książkę o odparciu nawały bolszewickiej na Europę przez Polskę osamotnioną w tym wysiłku i zatytułował ją: "Osiemnaście dekad bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r."

W książce tej czytamy:

".....Prezydent czechosłowacki (Masaryk), — jest jeszcze mroczniej z a patrywał się na rzeczywistość polską. Nietylko, że zdobywie Warszawy przez armię bolszewicką uważał za rzecz bezwzględnie pewną, lecz nawet ostrzegł nas (Anglię), byśmy nie organizowali żadnej pomocy militarnej na korzyść Polaków, a to z dwóch następujących powodów: z punktu widzenia wojennego pomoc taka będzie najzupełniej bezskuteczna, a może ona łatwo podkopać autorytet mocarstw zachodnich przy późniejszych pertraktacjach pokojowych. Polakom nie pomoże w ich bezładnym położeniu, nasze zaś ujmowanie się za nimi, może się dla nas wielkim złym okazać. Pogląd ten wypowiedziany przez tak wielki autorytet, musiał mimowolnie sprawić na nas głębokie wrażenie, jednakże nie pozostawało nam już nic innego, jak stosować się do otrzymanych poleceń".

Nie będziemy się dzisiaj wdawali w roztrząsanie tych czeskich ostrzeżeń, ani badali jego nawiązanych horoskopów, kołysanych w Pradze na temat roli, jaką miałaby odegrać Czechosłowacja w świecie słowiańskim!

Jutro miało rozwiać te czeskie sny o potędze!

Czesi mieli czasu wojny i konferencji pokojowej niewznieki szczęście. Za jednym zamachem zrealizowali niepodległość i zjednoczenie w granicach, o jakich zdał patriotą czeski w sierpniu 1914 roku nie marzył! Miliony obywateli stało się przynusowymi obywatelami Czechosłowacji.

są niezastąpione przy takich zajęciach, gdzie ten zmysł jest przede wszystkim potrzebny. Dlatego mamy między głuchymi tak wielu dobrych szoferów, mechaników, maszynistów i linotypistów. Oni są tak przyzwyczajeni do poprawnej wibracji motorów, że nieznaczne nawet odchylenie zauważą bezdźwięcznie przez ich dźwięki temu wysubtelniejszemu zmysłowi uczucia. W dodatku do tego głucha osoba posiada wszystkie te zdolności, które opierają się na wzroku i myśli, jak zdolność pisania, w większym stopniu, niż osoby normalne, bo prócz zwykłych korzystnych warunków przy takiej pracy, ma dodatkowy dar nierozpraszania swojej uwagi.

Największym zaś wrogiem dla głuchej osoby jest myśl o swoim upośledzeniu przez los. Latwo jest bowiem jej przyść do przekonania, że nikt niczego od niej się nie spodziewa z powodu jej kalektwa i dlatego do niczego się też nie zabiera. Ta beznadziejność zwiększa się z biegiem lat i bardzo często głuche osoby nie rozwijają w sobie tych zdolności, jakie przyniesiły się im na świat, gdyż sądzą, że to na nic im się nie przyda i jest niepotrzebna rzecz. A to jest mylne przekonanie, ponieważ mogą dać z siebie tak dużo dla społeczeństwa, co każdy inny; naturalnie w swój własny sposób, ale korzystnie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

FILIPINCYK

Na artykule zamieszczony w Dz. Zw. dnia 11 czerwca, w którym to artykule p. Sielski oczernia konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Singapurze uważam za stosowne napisać kilka słów. Wiedząc kim jest autor tej korespondencji, jak się odnosi do ludzi, z którymi się styka, poddać moge wątpliwość winę konsula w S. P., jakoby ten celowo okazywał niechęć Polakom, a jednocześnie faworyzował obywateli innej narodowości. Pozbysie się p. Sielskiego, ze względu na jego naciętość, nie jest tak łatwe. Nie dziwiwie się, że pan konsulowa odprawia go, nie wpuszczając go do mieszkania, za co Sielski spotkał się z osobista zemsta tego człowieka. Swego czasu p. Sielski przez łamy Dz. Zw. prosił Pol-

cho-słowacji, ale Czesi nie są w po-granicznych państwach mniejszością narodową.

Ponieważ — za wyjątkiem Huczyna — całe państwo czechosłowackie wykrojone zostało z terytorium dawnej monarchii habsburskiej — formalnie nie było żadnych sentymentalnych powodów do tarć między nowym państwem a pokonaną Rzeszą Niemiecką. Oczywiście, pamiętano w Rzeszy o tym, że Czechosłowacja liczy 3 i pół miliona Niemców, ale nie chodziło wszak o ziemie należące do Prus, czy do drugiej Rzeszy. To też w okresie Republiki Weimarskiej opinia niemiecka zwracała się głównie przeciw krajom, którym Niemcy zmuszone były zwracać jakieś terytoria, a więc głównie przeciw Polsce. Rządy weimarskie nie były w stanie prowadzić żadnej na dalszą metę zakrojonej polityki zagranicznej. Tak więc słabość republiki weimarskiej, brak wielkiej idei w jej polityce zagranicznej, oraz jej ustrój wewnętrzny — oto główne przyczyny dobrych stosunków niemiecko-czeskich aż do 1933 roku.

Posiadając sojusze z Francją, z Rumunią i z Jugoslawią, dłała bardzo dyplomacja czechosłowacka z Rzeszą i starannie unikała wszystkiego, co by jej mogło zagrazić. Doświadczył tego boleśnie jeden z polskich ministrów spraw zagranicznych, gdy jeszcze w 1923 roku zaproponował przekształcenie Małej Ententy na czworoporcumienie, które miaoby gwarantować wszystkie granice wszystkich swych członków.

Zwycięstwo narodowego socjalizmu w Niemczech przekształciło nie tylko ustrój w Rzeszy, ale także jej politykę zagraniczną. Po raz pierwszy w dziejach narodu niemieckiego zorganizowany został "państwowy ośrodek spójnoty narodowej wykraczającej poza granice Rzeszy" — jak mówią Niemcy.

Musieli się więc naprzeczyć stosunki niemiecko-czeskie, albowiem Polska, Austria, która Rzesza już wchłonięła, Czechosłowacja jest największym zbiorowiskiem Niemców, nie będących obywatelami Rzeszy. I teraz Rzesza sięga po tych Niemców, obywateli Czechosłowacji. Przywódcą tych Niemców, Henlein, domaga się dla nich autonomii terytorialnej, której rząd praski uznać nie może.

Przed oczyma narodów europejskich zjawilo się znów widno wojny i tylko niedziedziczone stanowisko Polski powstrzymuje rozpatanie się pożogi wojennej, którą lekceważyły Czechosłowacja i jej opiekunki — Francja i Anglia.

Dlaczego?

Wyjaśnia to zawarty przez Francję lekkomyślny pakt z Sowietami, oraz taki pakt między Bolszewią a Czechosłowacją.

Mao jest faktów politycznych, które wywoływały tak wiele sprzeciwów, jak pakt francusko-sowiecki, podpisany przez Lavalą w Moskwie 2-go maja 1935 roku.

Francja zawarła z Sowietami tę umowę defensywną, identyczną w zasadzie z paktemi, jakie spisała z Polską i Czechosłowacją w Locarno w 1925 roku. Celem tych umów było stworzenie wzajemnej gwarancji.

Biorąc teoretycznie — a Francuzi mają skłonność do abstrakcji, szczególnie gdy ona odpowiada ich interesom — wszystko było w porządku. Francja i Rosja wniosły do życia międzynarodowego nowy element, który miał zmniejszać niebezpieczeństwo zbrojowe, fundament Ligi Narodów.

Inaczej jednak przedstawia się ta sprawa z punktu widzenia praktycznego. Rosja ma obowiązek pomagania zbrojnie Francji w razie nowej wojny z Niemcami. Ale Rosja nie ma wspólnej granicy z Niemcami. Jasne więc było od samego początku, że pakt francusko-sowiecki wymaga uzupełnienia w postaci zobowiązania innych państw graniczących z Sowietami, — względnie z Niemcami, że przepuszczą w razie potrzeby przez swe terytorium armie sowieckie. Do odegrania takiej roli w razie wojny francusko-niemieckiej p. Laval, spisując swój pakt, chciał przetrząść Polskę, graniczącą zarówno z Niemcami, jak i Sowietami — Czechosłowacją i Rumunią. Dla Francuzów, który przeciw myślą abstrakcyjnie — o problem był jasny i prosty. Polska i

Czechosłowacja są sojusznikami Francji. W razie napadci Niemiec na Francję, zaatakują Niemcy. Powinno więc przyjąć na swe terytorium otwartymi ramionami trzecią socjaliczną w walce z wspólnym wrogiem, mianowicie Rosją sowiecką. Rumunia zaś nie ma wspólnej granicy z Niemcami, a więc może — myśleli Francuzi — bez narazenia się na niebezpieczeństwo, dać prawo przemaszu armii sowieckiej.

Pakt francusko-sowiecki wymagał, by w razie wojny między Francją a Niemcami przemaszerowały przez wschodnią część Europy środkowej miliony sowieckich żołnierzy, którzyby towarzyszyły tysiącom indywidualnych z korpusu administracyjnego, czyli agentów rewolucyjnych. Jednym słowem koncepcja Lavalą starowała że możliwość, że Europa Środkowa — Wschodnia, ruszając do słusznej walki z Niemcami — zaczernie przy tej sposobności do głębi swych płuc społecznych roje bakcylj komunistycznych. Oż to — bezsprzecznie — nie było ze strony Francji w stosunku do Europy "w porządku" i musiało też wywołać stanowcze sprzeciw, głównie zaś ze strony Polski.

Tego faktu nie zamięcia i ta okoliczność, iż Czechosłowacja nie tylko, że się nie sprzeciwiała, ale jeszcze przyklasnęła paktowi francusko-sowieckiemu.

Czechosłowacja zawarła nawet z Sowietami pakt wzajemnej pomocy. Spowodowało to, że Czechosłowacja stała się ograniczonym czynnikiem francusko-sowieckiego systemu asekuracyjnego. Jest dziś ona, w przeciwnieństwie do Polski, nie tylko sojusznicą Francji, ale i Rosji. W przeciwnieństwie do Polski, Rumuni i państw bałtyckich Czechosłowacja dała Francji umowną gwarancję, że w razie potrzeby zezwoli na przemasz armii rosyjskiej.

Konsekwencje tego są niezmiernie doniosłe w związku z faktem, że Czechosłowacja dzieli od Rosji tylko stosunkowo wąski pas terytorium polskiego, Małopolska południowo-wschodnia. Gdyby pas ten nie istniał, nie istniałyby również moment co najmniej poważnej trudności, jak i w działaniu paktu francusko-sowieckiego stanowi okoliczność, że Polska i Rumunia oddzieliła Rosję od Czechosłowacji. A więc Francja, operując bezpieczeństwo swe na pakcie z Sowietami, musiałaby milcząc aprobować dążenie Czechosłowacji do uzyskania kosztów Polski wspólnej granicy z Rosją. To też Czechosłowacja, godząc się na ryzykowną koncepcję przemaszu sowieckiego, czyniła to nie tylko w imię "bezpieczeństwa zbiorowyo", czy jak teraz — własnego, lecz również w imię swego tradycyjnego planu uczynienia z Małopolski południowo-wschodniej przedłużenia "korytarza", prowadzącego z Czechosłowacji do Rosji, czy Ukrainy.

Dla Polski opieranie przez Francję bezpieczeństwa swego na pakcie z Sowietami przedstawia podwójne niebezpieczeństwo: jedno — nożyce czechosłowacko-rosyjskie, drugie: ewentualny napór ze strony sprzymierzonej Francji, aby Polska wpuściła na swe terytorium siły i czynniki rosyjsko-sowieckie.

Trzeba mieć ście francuski, ekocentryczny sposób oceniania wszystkiego, aby się dziwić, że Polska w tych warunkach odrzuca kategorię nie idee paktu francusko-sowieckiego, jako normalnego elementu współzycia międzynarodowego.

Natomiast nie mógł wywołać zdziwienia u nikogo zapal, z jakim Sowiety przystąpiły

KRONIKA Z MILWAUKEE, WIS.

Z DNIA NA DZIEŃ

Powiatowa komisja parkowa na swem posiedzeniu w ubiegłym tygodniu aprobowała plan programu urzeczystości na dzień Czwartego Lipca. Wieczorem tego dnia puszczane będą rakiety i ogień bengalskie w czternastu parkach.

Komisja przychyliła się również do próby Centrali im. Kazimierza Pułaskiego, oddając do użytku komitetu szkółki wakacyjnej z Iona Centrali, pawilon w parku Kościuszki na okres kilku letnich tygodni.

Jak dobrodusznym, a nawet do pewnego stopnia łatwowiernym bywają stróże bezpieczeństwa publicznego, piastujący urzędy detektywów, może świadczyć wypadek jaki miał miejsce w Milwaukee przed kilku dniami.

Oto przykład: — Dwaj detektywi jadący już późnym wieczorem, samochodem policyjnym zatrzymali dwóch murzyniaków uciekających co sił w nogach w stronę murzynskiej dzielnicy. Zapytani p r z e d czym, czy przed kim uciekają, chłopcy bez zająknięcia opowiedzieli historię, że zostali spłoszeni w ulicy wśródmięsciu przez policjanta, który trzymając się przepiśm miejskich, nie pozwala ulicznym czyszcicielom butów uprawiać swego fachu po godzinie 10-jej wieczorem.

Dobrodusznym detektywi, nie tylko że uwierzyli historię, ale jeszcze zaprosili chłopców do samochodu i odwieźli ich do miejsca, gdzie chłopcy pragnęli wsiąść.

Jakież jednak było ich zakłopotanie, kiedy w kilka minut po spieceniu, jak się im zdawało, dobrego uczynku, zaalarmowani zostali przez policyjne radio, ogłaszające rysopis dwóch murzyniaków, którzy dokonali rabunku i zbiegli z torebką pełną kobiety, zawierającą \$130.00.

Na szczęście młodych rzemieślników odnalazł jeszcze i odebrał im skradzione pieniądze.

Mayor miasta Hoan odstąpił zapasy speakerów przemawiających na zebraniu Farmersko-Robotniczej Federacji Progressywnej, oświadczając kategorię, że spekulacje co do jego kandydatury na senatora są przedwczesne, gdyż dotychczas jeszcze nie zadeklarował on swoich zamiarów i przynajmniej jak teraz rzeczy stoją, nie ma zamiaru wcale się o to ubiegać.

W ubiegły wtorek, dnia 14-go b. m., po raz pierwszy w historii od założenia miasta, Milwaukee obchodziło, niezbyt zresztą uroczystie święto narodzin gwiazdzistego standardu.

Dzień ten był proklamowany przez gubernatora stanu, a w Milwaukee jeszcze przez radę miejską, która zwróciła się była do mieszkańców miasta z apelem udekorowania swoich domów flagami Stanów Zjednoczonych.

W wielu punktach odbyły się okazyjne programy, a punktem kulminacyjnym 161-iej rocznicy narodzin standardu, było zgromadzenie się patriotycznych organizacji na polu Borchertha, gdzie wykonany został zbiorowy program.

Uroczystościom, przewodził Amerykański Legion Wojny Światowej.

Komitet egzekutywny stojący na czele przygotowań do gigantycznego festiwalu (Midsummer Festival) jaki odbędzie się w Milwaukee w dniach 17-go a 23-go lipca — zaprosił do współdziałania społeczne, bratnie i patriotyczne organizacje ze wszystkich miast i miasteczek leżących w obrębie stu mil od Milwaukee.

Ma to być największe tego rodzaju afera, jaką Milwaukee kiedykolwiek widziało.

Dziś dokonane zostało oficjalne otwarcie ogrodu zoologicznego w Washington parku, na sezon bieżący.

Na tę swego rodzaju uroczystość przyjechało nawet wielu zamiejskich gości podejmowanych przez zarząd zoologicznego ogrodu.

Publiczność zwiedzająca ogród zapoznała się przy tej sposobności z wielu ciekawymi okazami zwierząt, które niedawno zakupione zostały dla dopełnienia i tak bardzo pięknych i różnorodnych okazów egzotycznej fauny.

Między innymi na wyspę małą wypuszczono 50 okazów afrykańskich małp, które na świeżem powietrzu w warunkach jakich pozostawiono im, mogli niejedną biedak, spędzą szczęśliwie letnie wakacje.

W zastępstwie gubernatora stanu F. La Follette'a, wicegubernator Eckern, proklamował dzień jutrzejszy, niedzielę 19-go czerwca, "Dniem Ojców" — apelując do dzieci w stanie Wisconsin, ażeby uroczystie obchodzili ten dzień przez złożenie hołdu swym ojcom, którym tyle mają do zawdzięczenia.

Jutro odbędzie się wielka manifestacja jubileuszowa Kuriera Polskiego w Parku Polskich Strzelców, a w najbliższy czwartek, dnia 23-go b. m. wyjdzie z pod prasy jubileuszowe wydanie Kuriera Polskiego, który przekroczy rubikon stulecia i wkroczy w drugą połowę wieku na krzyż.

Podjejrany Ideal Anglizatorski, Którym Niektórzy Nas Karmia

Co Mówi Uczciwy Anglik o Idealach Angielskich i Czy Istotnie Są One Tak Bardzo Godne Naśladowstwa i Zachłystnięcia Sie Nimi?

Dzisiaj, gdy zewsząd napierają na nas zakusy obconarodowców i pewnej grupy szulców, by nas przerobić na innych niż jesteśmy, na Anglików, Ajrjzów, itp. słuszym będzie zastanowić się, czy też ideały, którymi chcą nas "uszcześliwić" są istotnie tak idealne? Czy przyjmujemy je wzniesienie się wyżej, czy też zdejmiemy niżej?

Jakie naprzykład ideały, reprezentują Angliki? Na to pytanie odpowiada rasowy lecz uczciwy Anglik p. James Agate, wybitny pisarz.

W dużym skrócie jego wypowiedzi stwierdzają, że Angliki żyją po to, żeby jeść, spać i mieć dzieci, równie głupie jak oni.

Angliki wierzą, że wszystkie inne narody są dokłnięte obłędem i zagrożone w barbarzyństwie.

Angliki żyją po to, by wysłać posterów, których zadaniem jest nawracać na angielską wiarę i obyczaj narody, które były już cywilizowane, gdy Angliki zaszli po drzewach.

Żeby posyłać anglikańskich misjonarzy, których celem jest obrażenie ludzi innych wyznań.

Żeby obmyślić taki sposób życia dla sfer robotniczych, którymi się nie zadowolili rasowy koł angielski i pies.

Żeby w dalszym ciągu hodować złudzenie, iż postęp czyni bogaczy coraz bogatszymi, a biednych coraz biedniejszymi.

Żeby tolerować chamstwo i kpik z ludzi, którzy w nim walczą.

Angliki żyją po to, by rozsiadli się wygodnie w fotelu w teatrze,

obserwować zimnym wzrokiem ładne girlarki wyrażać się z pogardą o ludziach Wschodu, którzy wymyśliли zawód gejszy i bajader.

Żyją również po to, by hodować wszechpółtępną hipokryzję.

Angliki żyją także po to, żeby jeździć samochodem, grzeszyć obżarstwem, palić drogie cygara, zapijać się whisky, grać w golfa i dawać kelnerowi, obarczonemu szesćciorgiem dzieci, mały napiwek.

Tyle o męczyznach. Kobiety zaś angielskie żyją po to, żeby umiejscowiać sobie brwi tam, gdzie ich nigdy nie było i żeby chętnie się krwistymi paznokciami.

Żeby wierzyć, iż świat został po to stworzony, by mogła w nim zamieszkać Marlena Dietrich.

Żeby ować się chmurą dusznych zapachów, od których mógłby zacząć się robotnik pracujący w pewnych zakładach.

Starzy tego. Niewątpliwie jest to satyra, może nawet być przejaśkrawiona, niemniej dużo w niej słuszych spostrzeżeń i dlatego warto się nad nimi zastanowić. Kwestie dotyczące powierzchniowości angielskiej są mniej istotne, ale uważajmy, że wewnątrz, rozumowania Anglików są wymownie szersze.

Warto się przeto nad nimi głęboko zastanowić i wyciągnąć wnioski. Sądzimy, że gdy my je sami dla siebie wyciągamy, a ci którzy starają się nas "nawrócić" modlą anglizatorską dla siebie — przyniesie to wiele korzyści. My staniemy się silniejsi, odporniejsi, oni zaś mniej zaślepiani...

Rzucanie Wianków Na Pikniku Ligi Morskiej Budzi Żywe Zainteresowanie

Za tydzień, tj. w niedzielę 26. b. m. odbędzie się nad jeziorem Windlake piknik Oddziału Ligi Morskiej. Piknik ten budzi coraz większe zainteresowanie, bowiem imprezy przygotowane przez Ligę Morską, będą w ogóle poraz pierwszy widziane przez Polonię w Milwaukee.

Szczególnie zaciekawienie otača malowniczy obrazek rzucania wianków na wodę. Istotnie, trudno wyobrazić sobie coś bardziej romantycznego, owianego pięknem i wzruszeniem od właśnie rzucania wianków.

Wokół ciemności wieczorna, światła reflektorów krzyżują się na tafli jeziora, od czasu do czasu wzbije się w powietrze świetlna rakietka, czasem odezwi się detonacja.

Ogólnie jednak jest cicho i spokojnie. Nad brzegiem skupieni rzucają drżącymi rękami rąk wianki na wodę. Niektórzy wypływają łodziami na jezioro i błagają pomiędzy migotliwymi światełkami świeczek, kołyszących się na wiankach. Szukają i oni i ci na brzegu. Wypatrują kto złapie ich wianek i patrzy, jaki też oni mają zapać. Żeby był szczęśliwy... przyniosł szczęście...

Po złapaniu wianków rozbiegają się gdzie wszyscy, by przezczytać co piszą w listach ukrytych w wiankach... ci narazie nieznani, z którymi wkrótce nastąpi spotkanie... pierwsze spotkanie...

Co będzie dalej?.. Piknik Ligi Morskiej odbędzie się na terenach "Edgewater Beach Resort" nad jeziorem Windlake. Do dyspozycji gości będą oddane kabiny kąpielowe itp. Kto chce pływać, proszony jest o przybicie ze strojem kąpielowym, kto chce łąpać ryb niech się zapozna przy wędce. Ryb w jeziorze Windlake starczy dla każdego.

Piknik zacznie się od samego rana, muzyka będzie przegrzywać do tańca. Kto się boi, że sam nie trafi na miejsce pikniku Ligi Morskiej proszony jest o przybicie o godzinie 9-jej rano przed Dom Weteranów, skąd parada wyruszą wszystkie przybyłe maszyny.

Zresztą samemu dojechać także bardzo łatwo. Droga nr. 41 dojeżdżamy do drogi nr. 36-ty, którą już zjeżdżamy na miejsce przyznaczenia. Na miejscu będą ustawione tablice objaśniające. Trudno więc zabłądzić.

Bilety na piknik w cenie 10 centów od osoby można nabywać wcześniej u członków Ligi Morskiej jakoteż i na miejscu pikniku.

Dotychczasowa działalność Oddziału Ligi Morskiej nigdy nie sprawiła zawodu. Wszystkie imprezy Ligi Morskiej cieszyły się nieprzeziętym powodzeniem. Wierzyć należy, że to samo spotka piknik, który odbędzie się w niedzielę 26-go b. m. Już zatem w przyszłą niedzielę!

Tereny, na których odbędzie się piknik i niewdzięcznej niwie dziennikarstwa polskiego w Ameryce.

Będzie to pierwszy złoty jubileusz dziennika polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Posiedzenie Ligi Morskiej

Przy okazji warto przypomnieć, że dwa dni po pikniku odbędzie się miesięczne posiedzenie Ligi Morskiej. Posiedzenie odbędzie się zatem we wtorek, dnia 28-go b. m. o godz. 8-jej wiecz. w Domu Weteranów. Na posiedzeniu ułożą się listę kolejnego korzystania z obozu nad jeziorem.

Wyszedł z Druku Nowy Katalog Książek

Zawiera wiele dzieł nowych. Wyślemy każdemu kto nadesłanie żądanie i 5c znaczek na przysyłkę.

DIENNIK ZWIĄZKOWY, 1406-10 W. Division St., Chicago, Ill.

Z Cyklu: PIONIERZY POLONII Wśród Grobów i Krzyży

IX. BENNON WICZYŃSKI

Sp. Bennon Wiczyński zmarł spokojnie niedawno. Sześć lat temu rozstał się ze światem, ku wielkiemu żalowi rodziny i niezliczonych, przyjaciół kolegów, znajomych. Olbrzymi pogrzeb sp. Wiczyńskiego był najślisnie przemawiającym dowodem smutku i żalu jakie swoim odjęciem sprawił tyłu, tyłu ludziom, którzy go kochali, otačał szacunekiem...

Spotkał na cmentarzu św. Trójcy... Wypadał poświęcić mu słowa pamięci posmiertnej, bowiem przybycie jego do Ameryki, sięga tych czasów, gdy pionierzy dopiero zaczęli przyjeżdżać do Stanów Zjednoczonych.

Przybył w roku 1871-ym. Otdąd zaczął się jego wędrowka po nowej ziemi. Nielatwa, niedaleka.

Wszystko robił, by jakoś zwiarsz koniec z końcem, żyć, przeżyć pierwsze lata choć skromnie, niedługo, ale jeszcze uciełać parę groszy, oddać, by później łatwiej się było wzbic wyżej. Z pierziędzi łatwiej wiadomo.

Rozumiał to i sp. Wiczyński, człowiek trzeźwy, roztropny, patrzący dalej niż do dzisiejszego dnia. Te trzeźwość umysłu przywiózł ze sobą z Polski, gdzie się urodził w mieście Wysoce, pod Bydgoszczą, w województwie Poznańskim.

W Poznańskim najślisnie wyrażała się w Polakach trzeźwa myśl, twarza nieustępliwość i niewstrzymane parcie naprzód, ciągle naprzód.

Nie innym był i Bennon Wiczyński. Kładąc belki pod tor kolejowy, ciężkim młotem przymocowując do nich żelazne szyny, wiedział, że wy-

Prosto z Mostu

Czy Nie Puste Słowa?

W naszych szkołach parafialnych odbywają się teraz programy z racji zakończenia roku szkolnego.

Program taki jest niejako popisem dzieci szkolnych przed rodzicami i popisem szkoły przed parafianami, a więc przed tymi, którzy na tę szkołę placą.

Raz do roku przynajmniej, cała szkoła, wraz z siostrami nauczycielkami i księdzem proboszczem wysiła się, ażeby programem tym nadać charakter polski.

Czemu przypisać ten specjalny wysiłek? Widać w kierownikach tej szkoły drżenie świadomości, że nasze szkoły parafialne zakładane były i utrzymywane są po to, żeby w nich krzewić język ojców i dziadów — język polski.

Innymi słowy, program taki ma być naprawianiem tego, co zaniedbywało się przez cały rok.

Bo czy jest przynajmniej jedna polska szkoła parafialna w Milwaukee, która by miała w programie swoim przewidzianym język polski?

Jeżeli się gdzieś uczą języka polskiego, to chyba dorywczo, przy katechizmie.

Dlatego to, w tonie polskim program z okazji zakończenia roku szkolnego jest naprawdę wielkim wysiłkiem — i jednocześnie wielkim maskowaniem istotnego stanu rzeczy.

Dzieci szkolne, nie ucząc się w szkole języka polskiego, wykuc muszą taki program polski na pamięć, bez zrozumienia treści pamięciowo opracowanych zdań.

Wysiłek wielki, ale jednorazowy, który powinien być rozłożony w ciągu całego roku szkolnego, przez codzienne nauczanie języka polskiego w polskiej szkole parafialnej.

Taki bowiem w założeniu jest cel tych szkół! Przy okazji takiego programu, ksiądz proboszcz też zwykle przemawia, zapewniając rodziców i zebrań parafian o "polskości" szkół.

Puste słowa, wypowiedziane również z wielkim wysiłkiem, choć daleko łatwiej, prościej i szczerze byłoby wprowadzenie obowiązkowego nauczania języka polskiego w polskich szkołach parafialnych — przy dobrej woli wszystkich księży proboszczów polskich parafii.

W imię jakiej racji żądamy bowiem nauczania języka polskiego w wyższych uczelniach amerykańskich, skoro zaniedbujemy go w naszych szkołach parafialnych, utrzymywanych za polskie pieniądze?

Skąd będą się brać uczniowie języka polskiego w wyższych uczelniach amerykańskich, skoro polska szkoła parafialna języka tego programowo nie uczy?

Czas najwyższy spojrzeć prawdzie w oczy i nie tłumaczyć polskości szkoły parafialnej i tylko programem z okazji zakończenia roku szkolnego.

To mało, to bardzo mało i to rzeczywistego stanu rzeczy nie usprawiedliwia.

Odezwa Komisji Technicznej Okręgu 14-go H. Zw. Nar. Pol. w Ameryce

Do Braci i Sióstr, Zarządów, Grup i Gmin Komitetów Opiekunich, Instruktorów, Drahów i Drahen Z. N. P.

RODACY! Zaden Polak-ka nie powinni zginać w organizacjach obcych! i każde polskie dziecko, a szczególnie nasza młodzież powinna należeć do H. Z. N. P. Pamiętajmy, że Zw. Nar. Pol. i Harcerstwo, to jest ognisko ideału narodowego na tym terenie, a szczególnie ostoja języka polskiego na Wychodźstwie.

Rodzice mający na celu dobro swojej dźciatwy, obowiązkiem naszym jest zapoznać się z ideą Harcerstwa.

Starajmy się, ażeby jak najwięcej dźciatwy i starszej młodzieży należało do drużyn harcerskich.

Komisja poleca następujące uwagi: Druhowie hufcowi przy Gminach, powinni się zainteresować obozami na świeżem powietrzu z porozumieniem Komitetów Opiekunich oraz starać się brać udział jak najliczniejszy w obchodach narodowych.

Instruktorów obowiązkim jest, wyszkolić zdolnych pomocników n. t. zastępowych i przybocznych drużynowych. Zarazem starać się mieć jak najwięcej towarzyszy do pracy harcerskiej, ale nie dowódców, poczucie samej sprawy nakładła na nas obowiązek prawa harcerskiego. "Bóg, Wiera i Ojczyzna".

Harcerka, harcerz powinni mieć

jak najwięcej przyjaciół w szkole, w drużynie, sąsiedztwie wszędzie. Dla tego nazywamy się druhami druham!

Karnie, śmiało i wesoło patrzeć na wszystko co nas otacza, a szczególnie przyroda i natura. Komisja okręgowa uprasza wszystkich sekretarzy grup i Gmin w Okręgu XIV o wiadomości w sprawach Harcerstwa i organizowanie nowych drużyn!

Hufcowi są proszeni, ażeby nadesłali na adres komendy Okręgowej jakie posiadają materiały i przyrzady w drużynach i hufcach, ażeby mogli zrealizować zlot w Okręgu lub naprzykład choć w jednym stanie.

Hufcowi są proszeni o wydanie swojej opinii w sprawie kursu instruktorskiego w Okręgu, ponieważ w pewnych miejscowościach jest brak takich. Komisja Techniczna przeprowadzi inspekcję we wszystkich drużynach i hufcach zorganizowanych do tego czasu.

Z harcerskim pozdrowieniem Czuj! — Komisja Techniczna 14 Okręgu: — Druh Józef Ziemiański, komendant; druha Irena Osetkiewicz, komendantka; Rudolf J. Kobylnicki, podharcmistrz; Antoni Kozłowski, harcmistrz; druh Stanisław Iracki, hufcowa. — W skład komisji wchodzi hufcowa w Gminie nr. 8, 12, 16, 18, 115 i 135-iej Zw. Nar. Pol.

Sprawa Duncana, Zasadzonego Do Domu Poprawy, Znów Na Widowni

Prokurator dystryktowy Herbert Steffes zgłosił apelację do najwyższego sądu stanowego w sprawie wyroku sędziego okręgowego, G. N. Risjorda, który skazał Thomasa Duncana, byłego sekretarza gubernatora La Follette'a na jeden rok do zebrań do domu poprawy.

Duncan którego ława przysięgłych uznała winnym przypadkowego zabójstwa w pierwszym stopniu — za co w stanie Wisconsin grozi kara od pięciu do dziesięciu lat więzienia, otrzymał wymiar sprawiedliwości za popełnienie przypadkowego zabójstwa w czwartym stopniu.

Wobec tego, prokurator Steffes, który z niezwykłą energią oskarżał Duncana, żądając maksimum kary, wniósł apelację od wyroku.

Sąd najwyższy wyznaczył dzień 25-go czerwca na przesłuchanie w sprawie petycji wniesionej przez prokuratora, co nie oznacza, że sprawa sama jeszcze będzie ponownie rozpatrywana.

O ile ogólny sentyment podczas procesu Duncana był po stronie prokuratora, o tyle teraz daje się zauważyć zmianę nastroju i zawzięty jaką Steffes ściga swego niedawnego przyjaciela wywołuje nieprzychylna dla prokuratora komentarze.

Według opinii publicznej bowiem, sprawiedliwości stało się zadość. — Duncan, który był największą potęgą polityczną w całym stanie, przed kilkoma laty otwierał się drogą do wysokich dostojenstw i do kariery politycznej, stracony został z wyższym stanowiskiem na samo dno. Utracił on wszystko do czego doszedł po latach pracy i zmagañ. Z kapitolu do domu poprawy, to ciernista droga, którą Duncan już odbył zamieniając nazwisko na numer więzienny.

Zdaniem wielu sprawiedliwości stało się zadość a dalsze usiłowania ze strony prokuratora, który domaga się rewizji wyroku i podniesienia kary zakrawa już na przesładowanie, tembardziej że Duncan z rezygnacją przyjął wyrok, prawnie wydany przez sędziego Risjorda, który kierował się nie osobistymi pobudkami, ale maksymą, że wymiar sprawiedliwości musi być łagodzony poczuciem litości.

W radzie szkolnej w dalszym ciągu toczy się kontrowersja z powodu wstrząsających wiać kosztów budowy wyższej szkoły im. Pułaskiego.

Budowa szkoły planowana była pierwotnie kosztem półtora miliona dolarów, z czego rząd federalny miał pokryć wydatki do sumy \$785,000. Obecnie jednak okazuje się, że budowa kosztować będzie \$2,410,756.

Jak twierdzi pewien odłam rady szkolnej, który sprzeciwia się nadmiernym wydatkom, jako nie mającym racji bytu, wygórowane koszty wynikają z tego, że w specyfikacjach planów budynku znajdują się luksusowe wprost urządzenia, wyznaczające luksusowych materiałów zgoła nieodpowiednich w gmachu poświęconym na uczelnia.

Ubiegłej środy rozpoczął się oficjalnie sezon kąpielowy, kiedy otwarte zostały dwa kąpieliska nadbrzeżne i jeden basen pływakowy na świetnym powietrzu. Pominięcie kąpieliska znajdującego się nad rzeką Milwaukee w parkach Eastbrook i Kietzsch, a basen mieści się w parku Silver Spring.

W czwartek dokonano otwarcia basenu pływackiego w parku Greenfield, a dziś otwarto plażę w parku McKinley i pływaliwnię w Jackson parku.

Pozostałe plaże nad jeziorem Michigan w parkach Grant, South Shore i Sheridan otwarte zostaną w przeciągu następnego kilku dni, jak tylko zostaną wykończone przygotowania, wzniesione platformy obserwacyjne dla stróżów ratowniczych i wyrównane po zimowym sezonie.

Najnowsza plaża w obrębie powiatu, jest plażą Atwater w ekskluzywnym Shorewood, gdzie wzniesione zostały kosztowne pawilony, scianki i zaprowadzone zostały najnowsze ulepszenia. Między innymi zabudowane zostało wspaniałe molo spacerowe, wyrzucające się daleko w głąb jeziora, a samo wybrzeże zostało ogładzone wprost do perfekcji.

Chleb w Milwaukee Potaniał

Milwaukee doznało się potanień artykułu spożywczego pierwszej potrzeby, to jest chleba.

Przyczyną obniżenia cen na chleb jest zdaje się nie tylko potanień mąki, ale i śrubowanie konkurencji przez olbrzymie łańcuchowe piekarnie, które za wszelką cenę pragną ubić niezależne piekarnie i pomniejsze kompanie.

Nowa cena za chleb wynosi 10 centów za bochenek półtorafuntowy, a osiem centów za jednofuntowy, czyli o 2 centy na bochenku taniej.

Niektóre firmy łańcuchowe obniżyły nawet do 9 centów za duży bochenek, dwa bochenki za 17 centów, a małe bochenki do 7 centów.

BACZNOŚĆ!

Wszelkie korespondencje, wiadomości z życia Polonii, sprawozdania z posiedzeń grup związkowych i wszelkiego rodzaju materiałów nadających się do Kroniki Milwaukee, nadsyłać należy do środy włącznie na następujący adres:

STANISŁAW NASTAL, 1619 So. 6th Street, MILWAUKEE, WISC.

To i Owo

Miasto Cudahy odplaca miastu Milwaukee tą samą monetą, którą otrzymało od milwaukiej rady miejskiej. Mianowicie rozważane jest nowe prawo miejskie zabraniające mierniarzom milwaukim sprzedawania mleka w Cudahy, o ile nie założą na miejscu zakładów do pasteryzowania mleka pod nadzorem lokalnych władz.

Jak donosi komitet pikniku z Iona Stowarzyszenia Polek Opiekni nad Sierotami Polskimi wzięty już został przygotowane do dorocznego pikniku i bazaru na gruntach sierocińca św. Józefa, jaki odbędzie się w niedzielę dnia 26-go czerwca.

Grono lekarzy Polaków w Milwaukee powiększył dr. Stanisław E. Zawodny, który ukończył chlubnie wydział medycyny na uniwersytecie Marquette i odbył rok praktyki jako intern w szpitalu Panny Marii.

Młody i sympatyczny ten lekarz jest synem znany szeroko na Poloni, kapłana Józefa Zawodnego i pani Franciszki Zawodnej.

Dr. Zawodny prawdopodobnie otworzy swe biuro na południowej stronie miasta poświęcając się ogólnej praktyce lekarskiej.

Nieznanym szerszemu ogółowi filantrop, obdarzył uniwersytet Marquette hojnym darem stu tysięcy dolarów, zastrzegając sobie, że władze uniwersyteckie nie wyjawiają jego nazwiska, które osłania tajemnicą.

Z sumy tej według oświadczenia rektora uniwersytetu, uczelnia ta korzystała już od lat trzech, ale tylko z odsetków, w ubiegłą jednakże sobotę cały fundusz przelany został do kasy uniwersyteckiej bez zastrzeżeń ze strony ofiarodawcy, w jaki sposób zostanie on użyty.

W radzie szkolnej w dalszym ciągu toczy się kontrowersja z powodu wstrząsających wiać kosztów budowy wyższej szkoły im. Pułaskiego.

Budowa szkoły planowana była pierwotnie kosztem półtora miliona dolarów, z czego rząd federalny miał pokryć wydatki do sumy \$785,000. Obecnie jednak okazuje się, że budowa kosztować będzie \$2,410,756.

Jak twierdzi pewien odłam rady szkolnej, który sprzeciwia się nadmiernym wydatkom, jako nie mającym racji bytu, wygórowane koszty wynikają z tego, że w specyfikacjach planów budynku znajdują się luksusowe wprost urządzenia, wyznaczające luksusowych materiałów zgoła nieodpowiednich w gmachu poświęconym na uczelnia.

Ubiegłej środy rozpoczął się oficjalnie sezon kąpielowy, kiedy otwarte zostały dwa kąpieliska nadbrzeżne i jeden basen pływakowy na świetnym powietrzu. Pominięcie kąpieliska znajdującego się nad rzeką Milwaukee w parkach Eastbrook i Kietzsch, a basen mieści się w parku Silver Spring.

W czwartek dokonano otwarcia basenu pływackiego w parku Greenfield, a dziś otwarto plażę w parku McKinley i pływaliwnię w Jackson parku.

Pozostałe plaże nad jeziorem Michigan w parkach Grant, South Shore i Sheridan otwarte zostaną w przeciągu następnego kilku dni, jak tylko zostaną wykończone przygotowania, wzniesione platformy obserwacyjne dla stróżów ratowniczych i wyrównane po zimowym sezonie.

Najnowsza plaża w obrębie powiatu, jest plażą Atwater w ekskluzywnym Shorewood, gdzie wzniesione zostały kosztowne pawilony, scianki i zaprowadzone zostały najnowsze ulepszenia. Między innymi zabudowane zostało wspaniałe molo spacerowe, wyrzucające się daleko w głąb jeziora, a samo wybrzeże zostało ogładzone wprost do perfekcji.

Jutro w Parku Pol. Strzelców Piknik z Racji Niecodziennego Jubileuszu

Jubileatem Jest "Kuryer Polski," Który Obchodzi Pięćdziesięciolecie Swego Istnienia i Pracy Dla Dobra Polskiego Ludu

Już jutro odbędzie się w Parku Polskich Strzelców wielki piknik, uroczystość z racji niecodziennego jubileuszu polskiej gazety "Kuryera Polskiego".

Pismo to jest najstarszym z spośród wszystkich istniejących dzienników polskich w Stanach Zjednoczonych. Przez pół wieku niezmiennie stało na straży naszych interesów, wytrwale zabiegało o nasze prawa, bronilo nas — przeto dzień jego jubileuszu powinien sięgnąć do parku Polskich Strzelców wiele tysięcy Rodaków.

P

Przesłuchy w Sprawie Miejskiego Zarządy Wywołały Ostrą Argumentację

Przeciwnicy Proponowanego Bilu Zarzadzają, że Nowa Forma Rządu Jest Faszystowską i Antyamerykańską

Wczoraj toczyła się gorąca argumentacja przed komisją legislacyjną w sali rady miejskiej w sprawie proponowanej zmiany formy rządów w mieście. Przedstawiony bowiem został w legislaturze projekt oddania zarządu miasta w ręce menedżera i członkowie komisji, którzy ten projekt został przedłożony, chcieli wczoraj wysłuchać od przesu ch i w a n y c h świadków, o ile nowy system byłby lepszy dla miasta od dawnego.

Rzecznicz jednej i drugiej strony zapalali się tak bardzo przy swojej argumentacji, iż niejednokrotnie atakowali pewne osobistości, odbiegając od właściwego tematu. Pierwszym z oponentów bilu był sędzia Oscar F. Nelson, który zrobił zarzut, że projektowany bilu popierany jest przez tajny komitet, pragnący zaprowadzić tu w

mieście faszystowską formę rządu. Z podobnymi zarzutami wystąpił i były sędzia municipalny John H. Lyle, który nawet powiedział, że ma dowody, iż zbierane były pieniądze, na ten cel przez pewnych profesjonalistów, którzy dla siebie zatrzymywali jedną trzecią z każdego skolektowanego dolara.

W obronie bilu stanął Charles P. Taft, syn byłego prezydenta Williama Howarda Tafta i który sam jest członkiem miejskiej rady, składającej się z dziewięciu członków, w mieście Cincinnati, podkreślając, że plan naznaczenia menedżera nie jest antyamerykańskim, ani faszystowskim, ale najczystsza formą demokratyczną. Menedżer jest li tylko administratorem i wykonawcą poleceń rady z dziewięciu. Nowy zaś system jest niesłychanie ekonomicznym i korzystnym.

40 Lat Na Polskiej Scenie Amatorskiej



Józef Kamedulski

W przyszłą niedzielę wieczorem przyjeżdża, członkowie różnych amatorskich kółek dramatycznych, oraz grono współtwórczy z dawniejszych występów teatralnych, urzędują bankiet dla Józefa Kamedulskiego, ogólnie znanego amatora, w sali Wonderland, z okazji jego 40-letniej pracy na polskiej deskach scenicznych.

W ciągu swej długoletniej kariery p. Kamedulski był reżyserem kółek dramatycznych ze Stanisławowa, Jadwigowa, Marianowa, Jaekowa, Cragin, Kantowa i innych.

Komitet jutrzejszego bankietu składa się z następujących: Jackowa — Karol Łuka, Józefina M. Kolman, Ludwik Jurek, Anna Maciejewska, Władysław Kamiński i Alicja Borek; z Cragin — Wacław J. Rentlejš, Mieczysława Rutkowska, Henryk Poklenkowski, Mariana Krotz, Antoni F. Sulczyński i Jan Górski; z Jadwigowa — Bernard F. Michalak, Franciszka Balinska, Zygmunt Maciejewski, Helena Maciejewska, Józef Janiga i Szczepan F. Kordek; z Stanisławowa — Józef Kozak, Zofia Wierchowiska, Rajmund Imborski, Helena Zielińska i Stanisław Pawełko.

Kalendarzyk Posiedzeń

Sobota, 18 Czerwca

Klub Ziemi Suwalskiej odbędzie swe posiedzenie w sobotę, dnia 18 czerwca, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ulica. Początek o godzinie 8-jej wieczorem. Prosimy o obecność, gdyż są bardzo ważne sprawy do załatwienia. — Wiktorja Miller, sekr.

Tow. Podtatrzanie, Gr. 1250 Z. N. P., odbędzie swoje regularne posiedzenie w sobotę, 18-go czerwca, w sali zwykłych posiedzeń w Domu Związku Polek, 1309 N. Ashland Avenue. Początek punktualnie o godzinie 7:30 wieczorem. Z powodu ważnych spraw wszyscy członkowie i członkinie są proszeni o przybycie na posiedzenie. — Franciszek Czwalinski, prezes; Józef Barański, sekr. prot.

Tow. Białego Orła, Gr. 1431 Z. N. P., posiedzenie regularne w sobotę, 18-go czerwca, o godz. 7:30 wieczorem, w sali zwykłych zebrań. Ważne sprawy i przyjęcie nowych członków. — S. Kowalewski, prezes; A. Pięnkowski, sekr. prot.

Niedziela, 19 Czerwca

Klub Bielan, regularne posiedzenie w niedzielę, 19-go czerwca, w sali ob. Latki, pnr. 1368 W. Huron ul. Obecność wszystkich członków wymagana. Ważne sprawy. Początek o godz. 3:30 po południu. — J. Pencak, sekr.

Tow. Wolność Ludu, Gr. 2742 Z. N. P., regularne posiedzenie w niedzielę, 19-go czerwca, w sali parafialnej Św. Jadwigi, o godzinie 2-jej po poł. Wiele ważnych spraw. Potrzeba koniecznie trzech czwartych obecnych do ich załatwienia. — F. Raczkowski, prezes; J. Madej, sekr. prot.

Tow. Łobzowanie, Gr. 1155 ZNP. odbędzie półroczne posiedzenie w niedzielę, 19-go czerwca br., o godzinie 2-jej po południu, w sali Liberty, 1511 Cortez ul. Obecność wszystkich członków i członkin jest konieczna. Wiele ważnych spraw. Zaraz po posiedzeniu odjazd in gremio na piknik Tow. Rzemieślników Polskich Nr. 1, gr. 1119 ZNP. do lasku powiatowego przy Forest Glen i Elston ave. — St. Białorucki, prezes; A. Leszczyński, sekr. prot.

Tow. Wolna Myśl, gr. 2660 ZNP. posiedzenie w niedzielę, 19 czerwca, w sali Sokół Polski, pnr. 1062 South Ashland ave., o godzinie 2-jej po południu. Wiele ważnych spraw. Członkowie są proszeni o przybycie. — Wojciech Picur, prezes; Wanda Nasiatka, sekr.

Klub Czarna Powiat Ropczyce — wielki roczny piknik w niedzielę, 19-go czerwca, w pięknym ogrodzie Barney Richter Picnic Grove, 6833 Milwaukee ave., w Niles, Ill. Początek o godz. 12-jej w południe. — S. Błaszczewski, sekr.

Klub Parafian Woli Rzedzińskiej Walków z Jodłową zaprasza członków i sympatyków na wycieczkę w niedzielę 19-go czerwca, do lasku powiatowego Schiller Woods w ogrodzie Nr. 5 podęb. Zbiórka rano o 10:30 przed salą Św. Heleny, na Augusta bulw. i Western ave. Po południu trochę będzie przy końcu linii Irving Park Blvd. o 2-jej po południu. Kto chce się zabawić to niech przybywa, a nie pozułuje. Muzyka doborowa — Jan Szymański, prezes Komitetu; Tadeusz Gancarz, sekr. prot.

Klub Żukowiec Nowe, Powiat Tarnów, urzędują wycieczkę w niedzielę, 19. czerwca, w lasku powiatowym Schiller Park na placówce Nr. 3B. Dojazd tramwajem Irving Park do końca linii, potem wzięć autobus do końca, gdzie będzie czekał trolej, który dowiezie nas miejsce. Odjazd trolejem z pod salę Latki o godz. 10:30. W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali Latki, róg Huron i Noble ulicy. — Władysław Fras, sekr. prot.

Klub Nienadówi — posiedzenie w niedzielę, 19-go czerwca, o godzinie 3-jej po południu, w sali ob. J. Pranic, 1659 W. Huron ul. — J. Ozóg, prezes; A. Bernath, sekr.

Tow. Gmin. Sokół Polski Nr. 1 Bratnia Dłoń, Gr. 1060 ZNP. — posiedzenie przedpółroczne w niedzielę, 19-go czerwca, o godz. 2-jej po południu. Obecność każdego konieczna. Ważne sprawy i sprawa zaległych podatków. Wiele narzuca się na suspensję. — W. Olewiński, sekr. fin., 2058 W. 18th place.

Tow. Im. St. Zeromskiego, Grupa 2475 ZNP. — miesięczne posiedzenie w wtorek, 21-go czerwca, w Domu Weteranów, 1239 N. Wood ul. o godz. 8-jej wieczorem. — Jan Ułowski, prezes; B. Obuchowicz, sekr.

PRZESZŁO 16 TYSIĘCY OSÓB ZMARŁO NA CHOLERĘ W INDIACH

Epidemia Tej Strasznej Choroby Rozszerza Się Na Sąsiadujące Prowincje

Lucknow, Indie, 18 czerwca. — Epidemia cholery w Indiach, z powodu której życie już straciło przeszło 16,000 osób w Zjednoczonych Prowincjach Indyjskich, jak ostatnie wiadomości donoszą, rozszerza się z gwałtowną szybkością na całym terenie północno-zachodnich Indyj.

Początkowo sądzono, że epidemia została już zlokalizowana, tymczasem jak się okazuje, cholera przeszła już po przez granice do Afganistanu, przeszła po przez północno-zachodnią granicę Indii i rozszerza się w centralnych prowincjach indyjskich.

Do zagrożonych ostatnio terenów wchodzi stany Punjab, terytorium Sindh i wszystkie

zachodnie prowincje. W ostatnich dniach przeszło 600,000 osób dostało zastrzyki przeciw cholery.

Pracownicy sanitarni wrzucili 115 ton "potasium permanganatu" do zakażonych źródeł, pragnąc je oczyścić z zarazków cholery. Władze sanitarne i wojskowe mają nadzór nad chowaniem osób zmarłych na cholery.

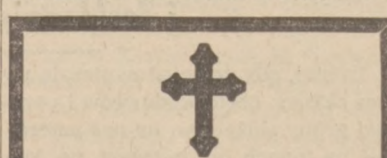
Stara tradycja hinduska nakazuje, że zwłoki osób umarłych na cholery, nie mogą być ani pogrzebane ani spalane, lecz muszą być wrzucone do źródeł, do rzek lub do studni. Tak też i teraz się dzieje. Władze obawiają się, że rozruchy mogą wybuchnąć, o ileby one chciały zabronić chowanie zmarłych w ten sposób.

Zaginiona Dywizja Odjechała Do Hiszpanii

pod rządami rządu hiszpańskiego w Barcelonie.

Toulouse. — Stracona dywizja wojsk rządowych, która otoczona w górach pirenejskich ze wszech stron przez wojska powstańcze przeszła na stronę francuską powróciła wczoraj ponownie do Hiszpanii rządowej. Szesć pociągów przewiozło te oddziały Hiszpanów przez granice francusko-hiszpańską do tej części Hiszpanii, która dotychczas pozostaje

PREDKO PIENIĄDZE NA WYDATKI POGREBOWE
W myśl naszego planu możemy dostarczyć rocznie na wszystkie wydatki pogrzebowe, kościelne oddzielnie, loty na cmentarz i t. d. Natychmiast. Bez zwłoki. Po dalsze informacje, bez żadnego zobowiązania, zwróćcie się do swego pogrzebowego lub do:
L. T. ELLIS CO., 33 N. La Salle Str., Franklin 193.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza,

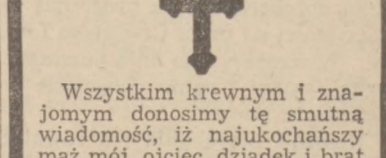
Sp. Katarzyna Zalewska

człon. Tow. Bractwa Nowiast Różana Św. przy parafii Św. Kazimierza, Tow. Apostołów Modlitwy i Tow. Matki Boskiej Dobrej Rady, gr. 73 Z.P.R.K., po długiej ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona Św. Sakramentami, dnia 16-go czerwca 1938 roku, o godzinie 3:15 rano, przeżywszy lat 63.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 20-go czerwca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 8755 Colfax Ave., do kościoła Św. Bronisławy, a stamtąd na cmentarz Św. Krzyża w Calumet City, Illinois.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pograżeni:

Anna, żona: Józef, Stanisław, Feliks, Mieczysław, Aleksander i Władysław, synowie; Amelia Kmieć, Zofia Olewnik i Helena Braico, córki; Leon Kmieć, Piotr Olewnik i Louis Braico, zięciowie; Józefa, synowa; Urszula Bogdanowicz, zięć; Stanisław Bogdanowicz, szwagier; oraz wnuki i wnuczki; wraz z całą rodziną. Pogrzebem zająmuje się Szczepan J. Sendziak, Lawn-dale 3670. (17-18)



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, dziadek i brat nasz,

Sp. Józef Kratowicz

członek Tow. Imienia Jezus, Tow. Katol. Leśniczych Dwór Św. Franciszka w parafii Św. Bronisławy, po długiej i ciężkiej chorobie pożegnał się z tym światem, opatrzony Św. Sakramentami, dnia 16-go czerwca 1938 roku, o godzinie 3:15 rano, przeżywszy lat 63.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 20-go czerwca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 8755 Colfax Ave., do kościoła Św. Bronisławy, a stamtąd na cmentarz Św. Krzyża w Calumet City, Illinois.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pograżeni:

Anna, żona: Józef, Stanisław, Feliks, Mieczysław, Aleksander i Władysław, synowie; Amelia Kmieć, Zofia Olewnik i Helena Braico, córki; Leon Kmieć, Piotr Olewnik i Louis Braico, zięciowie; Józefa, synowa; Urszula Bogdanowicz, zięć; Stanisław Bogdanowicz, szwagier; oraz wnuki i wnuczki; wraz z całą rodziną. Pogrzebem zająmuje się Szczepan J. Sendziak, Lawn-dale 3670. (17-18)

20 Chłopców, 15 Dziewcząt Ukończyło Szkołę Parafialną Świętego Kamila

Ubiegłej niedzieli odbyły się popisy działu szkoły parafialnej Św. Kamila z okazji zakończenia roku i wydania dyplomów kończącemu naukę gradientom. Dziewięć wykonała piękny program, któremu przyglądali się z zainteresowaniem rodzice i krewni działu. Na program złożyły się śpiewy, deklamacje, pląsy, ćwiczenia rytmiczne i t. p. W wesołej komedji o p. t. "Przyrzeczenia Każy" wystąpił M. Kurzawski, D. Kozłowska, H. Rycyzyn, H. Zawisak, E. Lach, L. Zbiegłi, W. Kalita, zaś numer "Electric Flash" Galop wykonał E. Błaszczewski i G. Kadtko.

Mowę pożegnał na imieniu uczniów koleżanek i kolegów wygłosiła uczennica ósmej klasy H. Działowa, po czym ks. Bolesław J. Kasprzyk, proboszcz parafii Św. Kamila, rozdał gradientom i gradientkom dyplomy i wygłosił do opuszczających szkołę odpowiednie przemówienie. W antrakcie, pomiędzy poszczególnymi

numerami, przygrywali W. Wanat, E. Błaszczewski, G. Kadtko i R. Błaszczewski.

Szkole Św. Kamila w tym roku ukończyli:

Graduanci i gradientki Ciesielski Ferdynand, Gurnic Zdzisław, Jantas Czesław, Kamiński Władysław, Kloc Czesław, Kozłowski Edward, Jendras Eugeniusz, Mierzwa Franciszek, Nowak Alfred, Olejniczak Jan, Onak Władysław, O-poka Jan, Paliga Józef, Przesucha Czesław, Puzio Kazimierz, Saganowski Leonard, Stachaczyski Tadeusz, Wieniec Edward, Zieliński Hieronim, Reyno Czesław.

Błaszczewski Eleonora, Działowa Helena, Fary Katarzyna, Glista Ewelina, Goceż Weronika, Gubernat Adela, Gurnic Janina, Jantas Helena, Kadtko Gladyska, Kazmierska Anna, Kozioł Wanda, Lubik Maria, Mazur Teresa, Oberc Laurencja, Pietrach, pomiędzy poszczególnymi

Spora Liczba Dzieci Ukończyła w Tym Roku Szkołę Parafialną Św. Jadwigi

Spora gromadka dzieci ukończyła w tym roku szkołę parafialną Św. Jadwigi. Program graduacyjny odbył się ubiegłej niedzieli w sali parafialnej przy licznych udziałach rodziców i krewnych. Po programie śpiewów, pląsów, deklamacji i t. p., ks. Franciszek Uzdrowski, proboszcz parafii, wręczył dyplomy abiturientom i abiturientkom. Następujący otrzymali świadectwa:

Graduanci: Adamkiewicz Adolf, Babecki Bolesław, Biedrzycki Czesław, Biesiada Henryk, Bartko Franciszek, Chmielewski Władysław, Ciesielski Artur, Cienkowsky Richard, Czuryński Franciszek, Dzwonkiewicz Roman, Filar Czesław, Filipiak Józef, Folmer Mieczysław, Gac Ryszard, Galus Władysław, Georgian Andrzej, Godlewski Bolesław, Gryff Stefan, Grzesiakowski Leon, Guziel Leonard, Hagganese Teodor, Hajlo Jerzy, Jakacki Czesław, Janczak Franciszek, Jaros Tadeusz, Jendro Edmund, Jeszka Leonard, Kamiński Antoni, Kielek Czesław, Kimal Władysław, Klimczak Edward, Kłosowski Eugeniusz, Kłosowski Wojciech, Kolarz Tadeusz, Koloński Leon, Koperny Jan, Kordek Józef, Kreft Leonard, Krochman Eugeniusz, Kucharski Robert, Kudlaczek Rajmund, Kuźniar Rajmund, Majewski Teodor, Marć Mieczysław, Marzec Stanisław, Młynarski Leonard, Motyka Józef, Muchowicz Leonard, Napierkowski Rajmund, Narożny Melwin, Naruszewicz Kazimierz, Nawrocki Edwin, Niemotka Hieronim, Niziolek Edward, Nosalik Teodor, Nowakowski Leonard, Obrzut Czesław, Olander Eugeniusz, Osiecki Hieronim, Osinski Henryk, Osmalak Czesław, Paciurek Bronisław, Paprzycki Rajmund, Piotrowski Henryk, Pienc Zygmunt, Pobocki Klerns, Ptaszek Franciszek, Prażnowski Tadeusz, Pyżyna Mieczysław, Rosiński Czesław, Ryłko Władysław, Siedlecki Edmund, Słozarski Leon, Świętek Alfred, Szelongowski Henryk, Szpekowski Ernest, Szpila Edward, Taraszka Czesław, Tabert Józef, Ustaszewski Jan, Tomaszewski Roman, Warz Elmer, Ważel Czesław, Wencel Edward, Wrzesiński Bernard, Zajac Edward, Zaleski Antoni.

okadia, Kobus Laurencja, Kolska Laurencja, Koldras Leokadia, Koniczna Józefa, Kotowska Genowefa, Koperna Anna, Kosińska Anna, Kosińska Helena, Kosińska Genowefa, Kowalska Estera, Koziołek Leokadia, Kozłowska Helena, Kröll Irena, Kryszak Gertruda, Kulig Wanda, Kulpačka Emilia, Kupis Maria, Kur Cecylia, Lasiewicz Henryetta, Lewandowska Róża, Lewczyk Wirginia, Luta Florentyna, Mackowiak Wirginia, Madaj Dorota, Madaj Stefania, Malczyńska Dorota, Masłowska Eleonora, Maxstadt Eleonora, Merchut Marta, Michalka Ewelina, Mickiewicz Florencja, Miłanowska Florencja, Motyka Leokadia, Murawska Dorota, Musielska Dorota, Nowak Helena, Nowak Irena, Nowakowska Helena, Olejniczak Józefa, Paturalska Franciszka, Piątkowska Irena, Piela Anna, Plińska Loretta, Polska Stanisława, Porebska Irena, Pluska Irena, Pluta Maria, Racińska Laurencja, Rapacka Wirginia, Raśniak Zofia, Róg Heelna, Remienie Bronisława, Samczy Janina, Sarama Stefania, Sarska Helena, Sobczak Joanna, Soltys Franciszka, Smoleń Joanna, Stelmach Honorata, Szywczyk Dorota, Szpicka Bronisława, Szpicka Rozalia, Szymańska Helena, Tomaszewicz Maria, Toporek Genowefa, Truszkowska Ewelina, Wesolowska Rozalia, Wilczyńska Stefania, Węgl Franciszka, Wojtyła Leona, Woźna Lucyna, Zając Maria, Zakrzewska Maigorzata, Zdeb Wirginia, Zychowicz Estera.

Wtorek, 21 Czerwca

Instalacja nowego Oddziału "Wicher", Ligi Morskiej, z kolacją — 21-go czerwca, o godz. 8-jej wieczorem w sali "Wilno", 1507 W. Division ul. O licznę przybycie prosit Komitet.

Tow. "Polska Odrodzona", Grupa 2627 ZNP. odbędzie regularne posiedzenie, 21-go czerwca, w sali zwykłych posiedzeń, pnr. 2548 W. Cortez ul. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. — Antoni Olszewski, prezes; Stanisław Augustyn, sekr. prot.

okadia, Kobus Laurencja, Kolska Laurencja, Koldras Leokadia, Koniczna Józefa, Kotowska Genowefa, Koperna Anna, Kosińska Anna, Kosińska Helena, Kosińska Genowefa, Kowalska Estera, Koziołek Leokadia, Kozłowska Helena, Kröll Irena, Kryszak Gertruda, Kulig Wanda, Kulpačka Emilia, Kupis Maria, Kur Cecylia, Lasiewicz Henryetta, Lewandowska Róża, Lewczyk Wirginia, Luta Florentyna, Mackowiak Wirginia, Madaj Dorota, Madaj Stefania, Malczyńska Dorota, Masłowska Eleonora, Maxstadt Eleonora, Merchut Marta, Michalka Ewelina, Mickiewicz Florencja, Miłanowska Florencja, Motyka Leokadia, Murawska Dorota, Musielska Dorota, Nowak Helena, Nowak Irena, Nowakowska Helena, Olejniczak Józefa, Paturalska Franciszka, Piątkowska Irena, Piela Anna, Plińska Loretta, Polska Stanisława, Porebska Irena, Pluska Irena, Pluta Maria, Racińska Laurencja, Rapacka Wirginia, Raśniak Zofia, Róg Heelna, Remienie Bronisława, Samczy Janina, Sarama Stefania, Sarska Helena, Sobczak Joanna, Soltys Franciszka, Smoleń Joanna, Stelmach Honorata, Szywczyk Dorota, Szpicka Bronisława, Szpicka Rozalia, Szymańska Helena, Tomaszewicz Maria, Toporek Genowefa, Truszkowska Ewelina, Wesolowska Rozalia, Wilczyńska Stefania, Węgl Franciszka, Wojtyła Leona, Woźna Lucyna, Zając Maria, Zakrzewska Maigorzata, Zdeb Wirginia, Zychowicz Estera.

Dr. Bundesen Pozwoli Na Otwarcie Szpitala, o Ile Ten Porobi Zmiany

Sędzia Prystalski Odmówił Zakazu Władzom Szpitalnym i Szpital Jest w Dalszym Ciągu Zamknięty

Dr. Herman Bundesen zapowiedział wczoraj, że szpital West Side, któremu odebrano licencję w czwartek, będzie mógł ponownie przyjmować pacjentów o ile zastosuje się do tych żądań i wymagań, jakich wymaga ustawa sanitarna od wszelkich zakładów leczniczych.

Oświadczenie to prezydenta wydziału zdrowia nastąpiło po półtoragodzinnej konferencji z władzami szpitalnymi. Odmówiwszy pozwolenia na prowadzenie szpitala z końcem tego tygodnia na podstawie wydania tymczasowej licencji, Dr. Bundesen powiedział, że gdy tylko usuniete zostaną warunki, zagwarantujące zdrowiu i życiu, to szpital otrzyma pozwolenie na ponowne otwarcie. Władze szpitalne mają w tej chwili zbierać się do porobienia żądanych

przeróbek i gdy prace będą ukończone, wówczas zawięzać będą mogły ekspertów z urzędu zdrowia dla wydania opinii.

Konferencja podjęta została po odmówieniu przez sędziego okręgowego Prystalskiego żądane go przez szpital zakazu przeciwko rozporządzeniu urzędu zdrowia, a polecając doradcę korporacyjnemu przygotować odpowiedź i zgłosić się na przesłuchanie w poniedziałek.

Odpowiedź władz szpitalnych nakreślona została przez adw. Williama H. Noble i byłego sędziego municipalnego Johna F. Haas, i w niej zarzucają adwokatowi Dr. Bundesenowi konspirację, odsłaniając cel szkanywania szpitala dlatego, że miasto chce znieść ten zakład leczniczy, bo w projekcie ma pobudowanie w tym miejscu parku.

DZIS ODBĘDZIE SIĘ ŚLUB SYNA PREZYDENTA Z PANNA CLARKE

Cały Klan Rooseveltów Zjechał Do Nahant, Mass.; Będzie Wielkie Weselisko

Nahant, 18 czerwca. (UP) — John, ostatni kawaler prezydenckiej rodziny Rooseveltów, poślubia dziś pannę Annę Lind-say Clarke, jasnowłosą debiutantkę bostońską, w tutejszym małym, przeszło wiek starym kościółku kościoła Unijnego.

Cały klan Rooseveltów, z Prezydentem na czele, będzie obecny na ślubie — z wyjątkiem klanu republikańskiego — aczkolwiek ślub demokratycznego Roosevelta odbędzie się w republikańskiej fortecy w Massachusetts, gdzie pojawiają się często tradycyjni Lowellowie, Caboci i Lodge'owie. Frontowa iawa po prawej stronie nawy, w której będzie się znajdował Prezydent Roosevelt wraz z panną Roosevelt, ma nazwisko Lowell na płycie. Należy ona do pani John Lowell, sasiadki pani Franklin Haven Clark, matki panny młodej.

John, syn Prezydenta, liczy 22 lata, sześć stóp 4 cale wyso-

ki, gradient uniwersytetu Harvard. Jego żona jest rok młodszą od niego, blisko stoipę niższą, i jest członkinią rodziny wysokiego towarzystwa. Jej ojciec F. Haven Clark, faktor bostoński, zmarł w roku 1936.

Ślubu udzieli młodym Dr. Endicott Peabody, kierownik Szkoły Groton. Trzydzięci trzy lata temu udzielił on ślubu Prezydentowi i jego kuzynce, Eleanor Roosevelt, którą prowadził do ołtarza dynamiczny Teodor (T. R.) Roosevelt. Było to w dniu św. Patryka, w roku 1905.

Dr. Peabody udzielił także ślubu rodzicom panny młodej i chrzty jej samej.

Weselisko zapowiadają się ogromne. Pięćdziesiąt tysięcy niezaproszonych gości zjechało do miasteczka, liczącego tylko 1,200 mieszkańców, by być świadkami ceremonii ślubnej najmłodszego syna Prezydenta.

Kilku Liderów Nazistowskich Usunęło Się z Życia Publicznego

Zwłoki Jednego z Nich Znalezione w Dunaju; Dwaj Generałowie Obrażeni Na Hitlera Opuścili Swe Stanowiska

Paryż, 18 czerwca. — Kola dyplomatyczne w Berlinie, jak również wyższe kółka wojskowe niemieckie są zaniepokojeone nagłym zniknięciem i usunięciem się z życia publicznego kilku wybitnych osób, które uważane były do niedawna za liderów ruchu nazistowskiego. Rozmaite krząta na ten temat pogłoski, a kółka oficjalne nazistowskie, które w tych sprawach mogłyby najwięcej powiedzieć, milczą jak zaklęte.

Pierwszym, który zginął, jest baron Von Kettler, który został uprowadzony z przed budynku niemieckiej ambasady w Wiedniu. W kilka dni później zwłoki jego wyłowiono z Dunaju. Został on postrzelony i wrzucony do rzeki. Von Kettler był pomocnikiem von Pappena, jednego z liderów nazistowskich. Von Pappen zaraz po znalezieniu zwłok von Kettlera, usunął się w cień i oświadczył, że dopóki sprawa zamordowania von Kettlera nie zostanie wyjaśnio-

na, nie przyjmie żadnego urzędu.

Usunął się również z urzędu i wyjechał za granicę generał von Blomberg, który pierwszy z pośród wyższych postawionych wojskowych niemieckich entuzjastycznie popierał kanclerza Hitlera. W nagrodę za to został zamianowany marszałkiem. Później Von Blamberg ożenił się. To wywołało wrzenie, gdyż on uważany jest za szlachliwą czystej wody, a pojął za żonę córkę zwykłego mieszczucha. Von Blomberg wobec tego usunął się i zdegustowany wyjechał za granicę.

Czwartym wreszcie, który usunął się z życia publicznego jest generał von Fritsch. Został on usunięty z armii, oskarżony jak podaje prasa paryska o najgorsze rzeczy, o jakie można oskarżyć mężczyznę. Generał von Fritsch zażądał sądu honorowego. Sąd honorowy go usunął zupełnie od winy. Jego oskarżyciele przyznali się, że kłamali, a generał usunął się zupełnie z życia publicznego.

Odczyty Kapitana Z. Burzyńskiego

W środę, 22-go czerwca — w sali św. Trójcy o 8-mej wieczór.

W czwartek, 23-go czerwca — w sali parafii św. Wojciecha, o 8-mej wieczór.

W piątek, 24-go czerwca — w sali Słowackiego, na Town of Lake, o 8-jej.

W niedzielę, 26-go — wyjazd do Milwaukee, Wis.

We wtorek, 28-go — odczyt w Detroit.

Sp. p. Paweł Gerlich

Jeden z najstarszych parafianów św. Trójcy, który poświęcał wiele bezinteresownej pracy w różnych komitetach Klubu Kazimierza Pułaskiego na Trójcowie, jeden z tych, który podłożył fundament pod ten Klub przy założeniu, jak nie mniej był zawsze czynnym i dlichem pracownikiem Grupy 62 ZNP, Tow. św. Józefa, do której to długie lata należał, jak nie mniej i do innych organizacji, dla których cała swa o czas wolny w swym życiu poświęcał.

Sp. p. Paweł Gerlich pozostawił synów — Emanuela, Wiktorja, Jana i Tomasza i córki — Marię, Agnieszka i Czesławę.

Klub Czerna Obchodził Rocznicę Założenia

Na swoim posiedzeniu 12-go czerwca Klub Czerna Powiat Jago-skiego obchodził 15-szą rocznicę swego istnienia i z tej okazji został wykonany mały program, który zgłosił przez Klubu ob. Józef Ziemiński. — Gośćmi byli i przemawiali: pani sędzina Jarecka, żona sędziego powiatowego p. Edmunda K. Jareckiego; p. Antoni Łukaszczyk, sekretarzsarkarbnik wydzawnictwa ZNP; pani Helena Pochelska, wiceprezeska ZNP. Klubu Małopolskich, i p. Pochelski. Klub nosi się w niedalekiej przyszłości z zamiarem przystąpienia do Związku Klubów Małopolskich. Również zamierza założyć oddział młodzieżowy.

Na zakończenie gościom podziękował prezes Ziemiński i sekretarka pani Weronika Wierzgacz.

Odpowiedzi Redakcji

St. Burkacki, 2732 N. Artesian ul., Chicago, Ill. — Uroczystość św. Trójcy przypadła w roku 1899 dn. 28-go maja.

DO ZRUPTUROWANYCH Poradzić się tego specjalisty.

Ażeby się upewnić, dajcie się zbadać przez licencjonowanego lekarza, specjalizującego w rypiturze od 20tu lat, ażeby mógł wam powiedzieć czy możecie być wyleczeni bez operacji. Ten nowy system leczenia bez bóza buduje nowe tkanki podobnie jak ostryga wytworza perłę. Setki osób które leczyły się takim kosztym, bez straty czasu od pracy. Dlaczego wy się podobnie nie leczycie? Możecie się dowiedzieć bez żadnego zobowiązania. Napewno dowiedziecie się czegoś cennego. Ceny są niskie a jeżeli wasza rypitura jest uleczalna, możecie sobie urządzić spłatę podług gustu lub potrzeb. W celu przekonania się, PRZYNIĘCIE ZEB SOBĄ TO OGLOSZENIE.

DR. P. SCHYMAN, Specjalista
1869 N. Damen Ave., 2-gie piętro, Armitage 8200.

Poniedziałek, 20 Czerwca

Tow. Lirnik Polski, gr. 843 ZNP. posiedzenie w poniedziałek, 29-go czerwca, o godzinie 8-jej wieczorem, w sali pnr. Lenard, 1166 Milwaukee ave. — J. Matys, prezes; J. Kowalczyk, sekr. fin.

Tow. Majora L. Idzikowskiego gr. 2586 ZNP. posiedzenie we wtorek, 21-go czerwca, w sali ob. J. Mondaj, 1436 Cortez ulica, o godzinie 7-jej wieczorem. Obecność wszystkich konieczna. Ważne sprawy. Sprawa Pikniku w niedzielę 24-go lipca, w lasku powiatowym Caldwell Woods, przy końcu Milwaukee ave. — J. Kowal, prezes; Stan. Piękas, sekr.

Tow. Ojczyna, Gr. 669 ZNP. — posiedzenie półroczne w poniedziałek, 20-go czerwca, w sali Liberty, 1511 Cortez ul., o godz. 8-jej wieczorem. — J. Ostrowski, prezes; W. Rogoziński, sekr.

Graduantki Adamska Pelaginta, Anderschadt Dolores, Andruszkiewicz Klara, Bartnicka Dolores, Bialczak Dolores, Bielińska Filomena, Bodziach Leokadia, Ciesielski Florencja, Czarnik Loretta, Czarnik Wirginia, Damińska Loretta, Daniel Anna, Depa Władysław, Dombrowska Stanisława, Domrzałska Alina, Dyderska Helena, Dziadosz Dorota, Ebrom Ewelina, Fialkowska Dolores, Genzdy Ewelina, Gleba Gertruda, Golembiewska Janina, Halas Cecylia, Honik Jadwiga, Hodorowska Genowefa, Hojnoss Wirginia, Hucho Helena, Idaszek Estera, Idaszek Laurencja, Jaktor Geraldyna, Jendrzajak Helena, Kamińska Ewelina, Klepido Eleonora, Kmiecik Le-

Najlepiej i Najładniej Zatałwi Wam Pogrzebową Obsługę

W. M. POMIERSKI

Gdziekolwiek mieszkanie udajcie się do zakładów Pomierskiego w razie śmierci w rodzinie, a otrzymacie obsługę pogrzebową od najskromniejszej do najwspanialszej po cenach najniższych. Dwie kaplice.

4748 SO. PULASKI RD.
1059 W. 32-ND STREET
Tel. BOULEVARD 4421

Podziękowanie

Dotknięci bolesną stratą po śmierci najukochańszego męża mojego i ojca naszego,

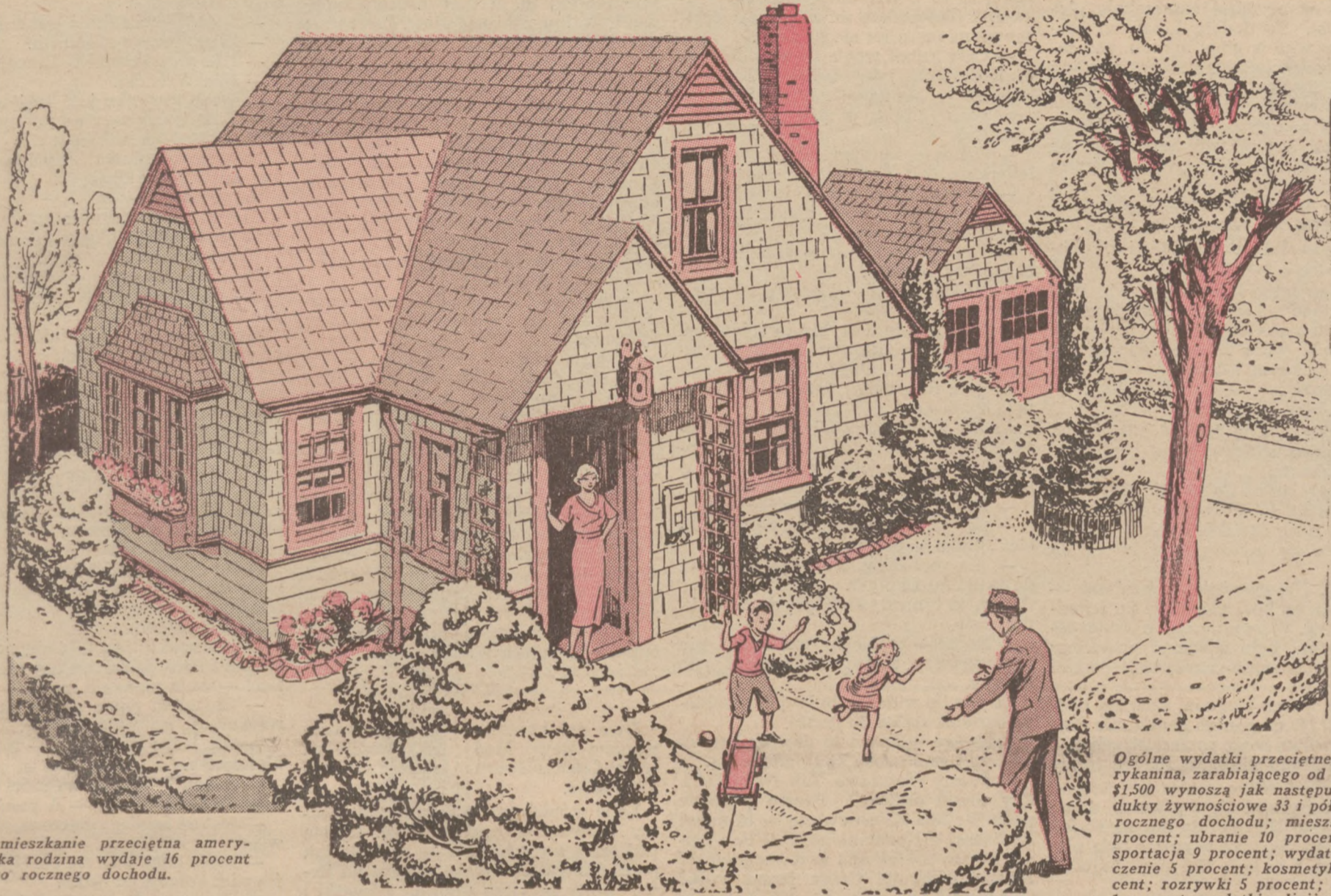
Sp. p. Franciszka Malinowskiego

z głębi serca pragniemy wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim którzy wzięli udział w pogrzebie. Najsmródź dziękujemy Wiel. Ks. Władysławowi Urbańskiemu za eksportację zwłok z domu, oraz za odprawienie Mszy Św. Wiel. Ks. Ed. Krakowskicmu i Wiel. Ks. E. Skupień za asystę, panu Aleksandrowi Karczyńskiemu za grę na organach. Tym którzy ponieśli tak silne kwiaty, oraz bukiety duchowne. Dziękujemy pogrzebowemu p. Ant. A. Pociaskowi za tak umiejętne kierowanie pogrzebem. Dziękujemy wosem wszystkim którzy przyczynili się w oddaniu ostatejnej przysługi ziemskiej, zaszliśmy serdecznie i szczerze podziękia staropolskim Bóg Zapłać.

W smutku pograżona:
Wiktorja



NA CO IDĄ WASZE PIENIĄDZE



Na mieszkaniu przeciętna amerykańska rodzina wydaje 16 procent swego rocznego dochodu.

Ogólne wydatki przeciętnego Amerykanina, zarabiającego od \$1,200 do \$1,500 wynoszą jak następuje: Produkty żywnościowe 33 i pół procent rocznego dochodu; mieszkanie 16 procent; ubranie 10 procent; transportacja 9 procent; wydatki na leczenie 5 procent; kosmetyki 2 procent; rozrywki 5 procent; edukacja 1 procent; wydatki religijne, dobroczynne, etc., 3 procent.

TAK zwany "przeciętny" Amerykanin z całą swoją rodziną, zadowolnić się musiał w ubiegłym roku dochodem wynoszącym od \$100, do \$125 miesięcznie.

Jako głowa rodziny, nie miał on sam szansy zarobienia tej sumy. Jego zarobki wynoszą poniżej \$100 miesięcznie. Ale pomagała mu w tym żona, która od czasu do czasu coś zarobiła, oraz córka. Ogólnie zarobki rodziny amerykańskiej wynoszą przeciętnie \$1,200 rocznie.

Przy końcu roku z tego zarobku niema jednak ani śladu. Wszystko poszło na potrzeby codziennego życia.

Otóż ciekawą jest rzeczą, na co idą te pieniądze. Jak one są podzielone. Jakie są główne wydatki w przeciętnej rodzinie amerykańskiej? Czy gdyby zarabiała ona dwa razy tyle, wydatki jej również podwoiłyby się na życie i na inne rzeczy w tym samym czasie?

Odpowiedzi na te pytania są bardzo ważne. Studia nad tym zagadnieniami przeprowadził niedawno Departament Pracy St. Zjednoczonych, który zebrał wszystkie dane dotyczące zarobków i wydatków żyjących z pracy rąk ludzi w tym kraju. Podobne badania przeprowadziło również Biuro Domowej Ekonomii, pod kierownictwem Departamentu Handlowego St. Zjednoczonych. Cyfry w tej sprawie, oraz wykresy graficzne, zostały ogłoszone w pamflicie: Jak i na co wydajemy nasze pieniądze.

Badania te rzucają ciekawe światło na gospodarkę narodową i na poziom naszego życia. Nie zawiera ten pamflet niespodzianek, lub sprzeczności. Podane tam rzeczy sprawdzone w różny sposób, mogą być uważane za aksjomat.

Pierwszą rzeczą jednak — narzuca się pytanie — co to jest ten tak zwany "przeciętny" Amerykanin?

Niema mowy tu o tak zwanym przeciętnym Amerykaninie jeżeli chodzi o całą ludność kraju. Taki "przeciętny" nie byłby prawdziwy. Jest tu

Dokładne Badania tak Dochodów jak i Wydatków Przeciętnego Obywatela Wykazują, Że Tak Zwana Amerykańska Skala Życia Jest Na Razie Niedosięzionym Marzeniem Dla Ogromnej Większości Tych, Którzy Żyją z Pracy Rąk

Jedynie mowa o pewnej grupie najliczniejszej, której zarobki wynoszą od \$1,200 do \$1,500 rocznie, na rodzinę składającą się mniej więcej z rodziców i dwojga dzieci, która musi mieć mieszkanie, musi być ubrana i musi jeść aby żyć.

Wracając do sprawy jak owe dochody są wydawane, stwierdzić należy, że największą część zarobków idzie na życie, na produkty spożywcze. Inne wydatki mogą być mniej lub więcej obcięte. Ale tyle ile potrzeba produktów do życia, muszą być kupione. Otóż wydatki na produkty owego "przeciętnego" Amerykanina (\$1200 do \$1500) — wynosiły w ubiegłym roku — trzecią część jego ogólnych dochodów.

Ciekawe są cyfry, co do wydatków na życie różnych grup. Otóż rodzina, której roczny dochód wynosi zaledwie \$500 do \$600, wydaje około 11c na osobę, na każdy posiłek. Tymczasem rodzina, której dochód roczny wynosi około \$10,000 rocznie, wydaje coś około trzech razy tyle. Naturalnie, że rodzina taka, która ma dochodu od \$500 do \$600 rocznie, stanowi najniższy poziom życia. Ona nie jest w stanie wydać więcej, jak 11c na każdą osobę, na posiłek.

Następną rzeczą jest mieszkanie. Przeciętnie mieszkaniec miasta, wydaje każdy szósty dolar swego dochodu na mieszkanie, wszystko jedno, czy będzie on mieszkał w wynajętym, czy będzie miał własny domek, bo wówczas musi płacić podatki, procent, reperację etc. Ten wydatek — co jest najciekawsze — zwiększa się w miarę im kto mniej zarabia. Tak n.p. mieszkaniec New Yorku, który zarabia mniej niż \$1,000, musi wydać na mieszkanie dwa dolary z każdego pięciu.

Jakie mieszkanie posiadają owi przeciętni Amerykanie, za swoje pieniądze? Zależy to głównie od rejonu w jakim mieszkają. Tak nap. w Filadelfii — 95 procent żyjących z zarobków, zajmują mieszkania nowoczesne z gazem i elektrycznością, mające zimną i gorącą wodę, kąpielnie etc. Natomiast w mieście w okolicach stanów zachodnio-środkowych, jak nap. Marquette, Mich., zaledwie połowa zarabiających żyje w takich mieszkaniach.

Pozatem tak zwany przeciętny Amerykanin musi płacić w dodatku do mieszkania za gaz, elektryczność, wodę, lód, węgiel etc. Przeciętnie na te rzeczy wydaje on każdego dwunastego dolara.

NIE jest również prawdą, aby każdy przeciętny Amerykanin miał automobil. Zaledwie połowa robotników i tak zwanych biało-kołnierzykowców — mają w tym kraju automobile. Pozatem procent posiadający automobile w wielkiej mierze zależy, w jakim mieście dana rodzina mieszka, w dużym, czy małym. Procent posiadających automobile, jest daleko większy w małych miastach niż w dużych i większy w stanach zachodnich, niż we wschodnich.

W New Yorku nap. posiadanie automobilu jest rzadkością, zaledwie przeciętnie 5 procent ogólnych zarobków idzie na transportację. Tymczasem na zachodnim wybrzeżu — koszty transportacji wynoszą od 17 do 18 procent. W wielu wypadkach posiadanie automobilu zabiera więcej pieniędzy, niż jakakolwiek inna rzecz, poza produktami spożywczymi.

Na wydatki związane ze zdrowiem, każda rodzina wydaje około \$60 rocznie. Z czego idzie na lekarza \$18 na

dentystę \$9, a resztę na lekarstwa, okulary, opłaty szpitalne etc. Naturalnie — rodziny o wyższych dochodach, więcej wydają na te rzeczy. Mało zarabiające znów rodziny, właśnie na wydatkach na zdrowie robią największe oszczędności.

Natomiast wydatki na kosmetyki, w przeciwieństwie do zdrowia — są dość spore, a głównie tak zarówno lepiej zarabiający jak i gorzej — jednakowe prawie procentowo ma na to rozchody. Zabierają one przeciętnie każdy 50-ty dolar.

Wydatki na rozrywki, również są dość duże i nie wiele się różnią zależnie od zarobku. Zabierają one dolara od każdego 20-tu dochodu.

Na czytelnictwo wydawanych jest \$10 rocznie, na gazety, i od czasu do czasu — jakieś pisma periodyczne. — Książek przeciętny Amerykanin nie kupuje.

Na edukację, ze względu na to, że szkoły są bezpłatne, wydatki są bardzo małe i wynoszą od \$5 do \$6 na rok.

Pozatem każda rodzina wydaje pewną sumę na kościoły czy na dobroczynność. Przeciętnie wydatek ten wynosi od jednego do trzech procent.

To są wydatki, ale gdzie jest coś na czarną godzinę?

Przeciętny Amerykanin nie ma z czego oszczędzać. Zarówno robotnik, jak i biało-kołnierzykowiec, nie robi oszczędności, bo nie jest w stanie. Dopiero ci, którzy więcej zarabiają, mogą oszczędzać. Ci którzy zarabiają od \$5,000 do \$10,000 rocznie, oszczędzają przeciętnie jednego dolara na każdych pięć. Ci jednak, którzy zarabiają przeciętnie nawet \$1,500, nie nie mogą oszczędzić.

Oto rzeczywisty obraz, jak żyje i na co wydaje pieniądze "przeciętny" Amerykanin. Co właśnie najbardziej rzuca się w oczy, to, że ogromna ich większość — daleka jest od tego, aby mogła żyć na podstawie tak zwanej amerykańskiej skali życia, lub też, aby mogła coś oszczędzić na czarną godzinę.

Ryszard
Braun

MODELKA No. 6

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Zerwał się z tapczana nasłuchując. Zasłoniwszy ręką latarkę elektryczną skierował się w tym kierunku, skąd rozlegały się szmery. Było jasne, że ktoś rozwał ścianę za sekretarą, chcąc się dostać z przeciwnej strony do kasety, ukrytej w murze.

Gdzieś w ogrodzie zaszczekała głośno Mikki. To dodało Leszkowi otuchy. Zapewne w głębi ogrodu, pod samym ogrodzeniem czekał ktoś z policji śledczej. Należało zdecydować się na coś stanowczego. Nie było już wiele czasu do namysłu. Wrócił do łóżka, trzęsącymi się rękami narzucając na siebie ciepły szlafrok i chwytając za rewolwer.

— Kto tam?! — zawołał przerażonym głosem. — Kto tam?!

Chrobot ustał momentalnie i coś upadło za ścianą w popłochu.

Ale tego mało było Leszkowi. Wybiegł do jadalni i sieni, naciskając wszędzie kontakty elektryczne. W jednej chwili cała willa rozświetliła się jak wielka, oszklona latarnia.

— Złodzieje! — wołał Leszek. — Stać, bo będę strzelał!

We drzwiach od kuchni stanęła na wpół ubrana służąca, pytając roztrzęsionymi ustami:

— Co się stało? Co się stało?

— Ktoś się dobiera! do mieszkania!

— Zdaje się panu! Ma pan gorączkę! — starała się mu zagrozić drogę do piwnicy.

— Nie. Najwyraźniej słyszałem! — odsunął ją na bok, zbiegając po schodkach w dół. W świetle elektrycznej laski można było zobaczyć odwalony gruz i porzucone narzędzia, łom i swider.

— Jak mamę kocham, ktoś się podkopywał! Niech pan do garażu nie chodzi bo złodziej może pana postrzelić! — w głosie Małej nie było obawy, raczej groźne ostrzeżenie.

Leszek wycofał się z piwnicy, dając za wygraną. Niezależało mu na złapaniu kasjera. Skrytka w murze była niernaruszona, a to było dla niego najważniejsze.

— Jak panienka myśli? Może by warto było tak dla postrachu wystrzelić w powietrze? Czuję w pobliżu całą szajkę, złożoną z kilkunastu ludzi!

— E... e, niech pan z tym strzeleniem po nocy da spokój! Przyjdzie policja i gotowa awantura! Może się pan też zaziębić do reszty. Proszę wracać do łóżka.

— A tom się najadł strachu!

Leszek udawał kaszel i zakrywając kółkiem odkrytą szyję opowiadał o wszystkim ze szczegółami. Jak to obudził go huk! Jak to uszom własnym nie wierzył! Jak to spodziewa się nagrody od właścicielki willi za ocalenie przed włamaniami.

— O... tak... — zapewniała go Mała ze źle utajoną złością. — Moja pani bardzo panu będzie wdzięczna za to wszystko! A teraz to niech pan już śpi! Dobranoc!

— Dobranoc paniencie!... zakaszłał mocniej, ostentacyjnie obcierając nos. Mała zgasła światło i wyszła klnąc z cicha.

Na drugi dzień z samego rana zadźwięczał dzwonek telefoniczny. Sprzątająca sąsiednią jadalnię dziewczyna wbiegła do pokoju Leszka, jakby na dany sygnał.

— Niech pan się nie podnosi. Może się pan zaziębić. Ja sama podejść! — schwyciła słuchawkę telefoniczną. — Proszę? Kto mówi?... Ach to pani! Dzisiaj o szóstej? Dobrze. To ja zaraz panu studentowi powiem. Tylko że on chory, proszę pani. Leży w łóżku... Co pani mówi? Żeby się położył w pani pokoju? Na gorze? Bardzo dobrze. Powtórzę. Pewnie, że pan student tam nawet będzie miał lepiej, niż tu, na dole. Nikt mu nie będzie przeszkadzał ani straszył po nocy. Bo to wczoraj dobierali się do nas złodzieje. Tak. Tak. Więc o szóstej? I do jedzenia przygotować na dwie osoby? Jak zwykle. Słucham. Do widzenia pani.

— Co to? Pani telefonowała? — zapytał Leszek. — Zadowolona, że przedzieliłem złodziei?

— Na pewno będzie zadowolona, kie-

dy jej wieczorem o wszystkim opowiem. Kazała pana przenieść na górę, do siebie, żeby pan jej w romansach nie przeszkadzał.

— Co, znowu randka?

— A jakże... — roześmiała się Mała — zaraz panu powlekę pościel na górę.

— Niech panienka mi przyniesie walizkę, to co potrzebniejsze rzeczy spakuję. Tylko proszę mi napalić dobrze, żebym na piętorku nie zamarzał.

— Cały kubeł węgla włożę, żeby panu było ciepło, jak w uchu. — Zadowolona, że jej się udało tak łatwo wykuczyć go, kręciła się po pokoju przyspiwując.

— A z apteki przyniesie mi panienka lekarstwo?

— Dobra. A może coś do jedzenia?

— Tak, dziś bym co zjadł. Może ze trzy jajka na miękko?

— Rozbije je panu w szklance. Lub pan tak podane?

— Bardzo lubię — i proszę mi przynieść moją walizkę.

— Już się robi... wybiegła śpiewając bardzo sentymentalnym i czułym głosem nowomodne tango.

W godzinę później Leszek był ubrany i spakowany.

Kiedy dziewczyna zajrzała do pokoju, zobaczyła garnitur, bieliznę, zapasowe buty i wycierowane skarpetki — cały dobytek kawalerski na dnie walizki.

— Książki ja sama panu przeniosę.

— Nie warto. Za dwa, trzy dni przecież znowu wrócę, na dół.

— Ma pan rację. No to ja idę teraz do sklepiku i apteki.

— A ja tymczasem pójdę do łazienki umyć się.

— Dobra — wybiegła roześmiana, nie zauważając nawet, że student jest ubrany.

Za chwilę widać ją było, jak przebiega ogródek dążąc do furtki.

Czekając tylko na tę chwilę, Leszek schwył za słuchawkę telefoniczną.

— Proszę Warszawa. Tak. Nr 14.71.03. Czy urząd śledczy? Proszę poprosić pana Stefana Kłoskiewicza — tu mówi Kamiński z Konstancji. Co? Pan mówi, że pan Stefan jest w Konstancji? Bardzo dziękuję. Czekam przed willą? Cudownie!

Położył słuchawkę rzucając się ku sekretarce.

— Trzeba od dołu — szeptał do siebie otwierając z kluczyka szufladę. — Teraz wyjąć ją ostrożnie na ziemię. Tak. Postawić. Gdzie jest guzik? Tak. Nacisnąć. Pięknie. Lustro odsuwa się. — Rzucił się teraz w gorączkowym pośpiechu, wyjmując z głębi paczki owiązane sznurkiem i układając je w walizce. — Jeszcze dwie książki buchalteryjne — szeptał do siebie. — Jeszcze stos kwitów, spiętych spinaczem. Jeszcze jakieś papiery. I stalowa podręczna kasetka. Uf!! Wszystko. Teraz sprawdzić należy czerwoną walizkę. Pusta? Może więc pozostać. Nacisnąć guzik w szufladzie. Lustro bezszelnie zasunęło się z powrotem. Teraz należało już tylko zamknąć sekretarę, chowając kluczyk pod kałamarzem.

Dzień był piękny i słoneczny, pomimo to dotkliwie zimno przejęło Leszka do szpiku kości, kiedy wybiegł na werandę, zasuplując pod brodą węzeł krawata.

Stojący pod parkanem żebrak podniósł na jego widok prosząca torbę i kij, wymachując nim wokoło. Twarz staruszka przypominała bardzo wywiadowcę Pawła.

Należało więc tylko według telefonicznej umowy stłuc szybę.

Pękła pod uderzeniem jego pięści i rozszarpała się z brzękiem na kamienną podłogę werandy. W tej samej chwili zajechało przed willę auto, zatrzymując się poza zieloną siatką ogrodzenia.

Leszek zmartwił z ręką zawieszoną w powietrzu.

Było więc za późno! Zrozpaczonym wzrokiem spojrzął na walizkę, leżącą na progu pokoju. Co miał zrobić! Gdzie uciekać? Gdzie się skryć?

Wtem rozległ się donośny, trzykrotny głos klaksonu. Nie wierzył własnym uszom. Wyjrzał przez otwór w szybie. Chwała Bogu! Wjeżdżając w ogrodzenie auto było Fiatem przyjaciela! Teraz już należało tylko schwycić walizkę i tajemnym przejściem wpaść do garażu. Nikt nie mógł ich zobaczyć! Nikt spo-

strzec! Należało równie tajemniczo zniknąć, jak miała we zwyczaju panna Gnejszczuk z panią Kowalską.

— Pobić kogoś jego własną bronią jest rzeczą wielce rozkoszną — pomyślał Leszek wpuszczając do garażu maszynę, wekslując tylnym biegiem.

— Siadaj! — rozkazał Stefan. — Już. Walizkę daj tu. Jedziemy. Małą zabawią Paweł na zakręcie ulicy. Zatrzaśnij drzwiczki. Jedziemy!

Wyjechali w pełnym słońcu na wyzwirowaną aleję ogrodu, między zwarzone od mrozu wśród trawników różnobarwne dale.

Spoza żywopłotu sąsiedniej willi wychyliła się głowa staruszki pułkownika i zaszczekała zjadłe mała pinczerka w odpowiedzi na rozgłośnie ujadanie Mikki. Tuż za otwartą bramą skręcili w lewo, w stronę Skolimowa.

— Teraz krzycz głośno i rozpaczliwie; — rozkazał Stefan.

— Ratanuku! Ratanuku! — zawył rozgłośnie Leszek, wykrzywiając twarz po łobuzersku.

Auto ruszyło pełnym biegiem.

— Już dosyć. Zamknij buzię. Nie

warto. Nie ma już dla kogo!

— Pycha, nie kawał! — roześmiał się Leszek. Studencka skłonność do płatania wesołych sztuczek znalazła ujście w dzisiejszej przygodzie.

Poza samochodową szybą przesunęła się murowana willa w głębi starego parku i mignął tuż obok wesoły domek z czerwonym dachem. Kilka sosen zasłoniło niebo rozczochranym igliwem i gęstwa jesiennych krzaków roztopiła się złotem.

Byli już na szosie, spokojnie zawracając w kierunku Wilanowa.

XXIII

Dwa dni pracowano nad zorganizowaniem Rewii Mody, by wreszcie na trzeci dzień wieczorem odnieść niezwykły sukces.

Loda w modnym kasaku ze złotej lammy prowadziła konferencję. Opięta pod samą szyję błyszczącą materią jak pancernem, zachwycała zebrane na Rewii tłumy zarysem smukłej sylwetki i harmonią ruchów.

Tysiące lornetek i szkielek, przyłożonych do oczu, obrzucało ciekawym spojrzeniem jej uśmiechniętą twarz, obramowaną obfitą czernią gładko zaczesanych włosów.

Wrendel nie spuszczał z niej oczu, bezkrytycznie zachwycając się każdym jej gestem i spojrzeniem, każdym jej dowcipem i powiedzeniem.

Prowadziła Rewię przepysznie! Barwnie i zajmująco! Elegancko i z umiarem!

Już dwukrotnie dostała brawo za efektowne odezwanie się. Już niejednokrotnie wywołała szmer zachwyty dobrym zareklamowaniem toalet.

Miała niezrównane pomysły! Na przykład te całujące się dwie papugi oświetlone w głębi sceny reflektorami! Trzymały one w dziobach cyfrę wskazującą godzinę dnia.

9 rano! Sypialnia.

Rewia bielizny. Szlafroczyki. Pyjamy.

10 rano! Biuro.

Panie siedzą przy maszynach do pisania. Skromne bluzki. Swetry. Ciemne sukienki.

11 rano! Sprzątanie mieszkania.

Domowe suknie. Fartuszki.

Południe! Ulica.

Kostiumy. Płaszcze. Kacze nosy pantofelków. Parasole. Torebki.

5 po południu! Salon. Herbata i ciasteczka.

Wizytowe suknie i bluzki.

Wreszcie północ! Wielkie schody, schodzące w tłum, aż na widownię. Lammy. Balowe toalety (między nimi te cztery pani Prustowej), futra i jedwab inkrustowane, mieniący się w tęczy reflektorów.

Wrendel entuzjastycznie się zachwyca całością i szczegółami, w radosnym podnieceniu zagubiając swoją zwykłą apatię i znudzenie.

Wśród stojącego tłumu krążą manekiny, trzymając kartki z rewelacyjnie niskimi cenami.

— Czy można będzie którą z tych sukien zamówić?

— Już prawie wszystkie są sprzedane.

— A ta fiołkowa?

— Ona jest... dowodem rzeczowym i nie może być sprzedana.

Sensacyjna wiadomość obiega salę.

— Czy można zrobić zamówienie na identyczną?

— Oczywiście! Jak najwięcej zamówień z podaniem miary, a toalety wysłane będą z Warszawy w dni pięć od daty zamówienia.

— Z jakiego ta suknia jest materiału?

— Z krajowego aksamitu.

— Kto projektował tę kreację?

— Pan Wrendel.

— Więc wszystko jest krajowe?

— Tak! Zaczawszy od kompozycji, a skończywszy na surowcu!

Na widowni brawa! Niemilknące brawa! Entuzjazm! Okrzyki!

Na scenie uśmiech.

Za kulisami setki zadatkowanych obstalunków i podawanych adresów.

Wreszcie cisza...

Cisza hotelowego numeru.

Zmęczenie myśli tak wielkie, że prawie obłędne.

Zmęczenie fizyczne tak mocne, że graniczące z bezwładem.

Loda ma pokój z manekinem nr. 1, który biega po numerze, wyladowując wielką radość nad powodzeniem Rewii.

— A niechby się już uspokoiła narzeczcie i milczała! — Loda nóg i krzyża nie czuje ze zmęczenia i oczy jej się same zamykają. Właśnie odpina pod brodą brylantowe guziki kasaka, kiedy ktoś puka do ich pokoju.

— Proszę — mówi sennym głosem.

— To ja — w uchylonych drzwiach staje Wrendel w czarnym palcie z futrzanym kołnierzem i z sztyką okręconą białym szalikiem.

— Pan szef to jest taki elegancki, jak ten na filmie, jakże mu tam? a, Szewalier! — woła manekin nr. 1.

— Chciałem panie prosić na dół, do restauracji, na małą kolację.

— Oh, jakże się cieszę! — woła mała blondynka.

— A pani? — pyta Wrendel podchodząc do Lody bliżej. — A pani?

— Jestem bardzo zmęczona, ale, oczywiście, na krótko...

— Może pani woli się położyć? Przyślę pani kolację do łóżka.

— Ach nie! Co znowu! Już idę — usmiechnęła się do niego, jak do dużego dziecka, które nigdy nie pracowało i nie może nawet zrozumieć cudzego zmęczenia. — Zmienię tylko pantofle na wygodniejsze i już zaraz jestem.

Za chwilę zesziła do białej, owalnej sali wypełnionej muzyką wiedeńskich walców.

— A gdzie są nasze manekiny? — pytała Loda rozglądając się wokoło.

— Śpią.

— Ach tak... — zacerwieniła się pomimo zmęczenia.

Cała sala na panią patrzy.

— Nic dziwnego. Nowość. Warszawianka.

— Patrzcie, jaka skromna! — śmiała się zadowolony, podsuwając jej empirowe, gobelinem kryte krzeselko.

— Proszę, co pani będzie jadła?

— Przede wszystkim będę piła, bo inaczej zasną tu wam i spadną z krzeselka.

— Cudownie!

Pierwszy kieliszek rozbudził Lode, a drugi wesoło "podkręcił". Już nie czuła zmęczenia, wtulona w miękko wysłane oparcie krzesła. Świat, zamknięty w ramach owalnej, białej sali restauracyjnej, wydał się jej wesołą instytucją, odciętą od trosk i niepokoików.

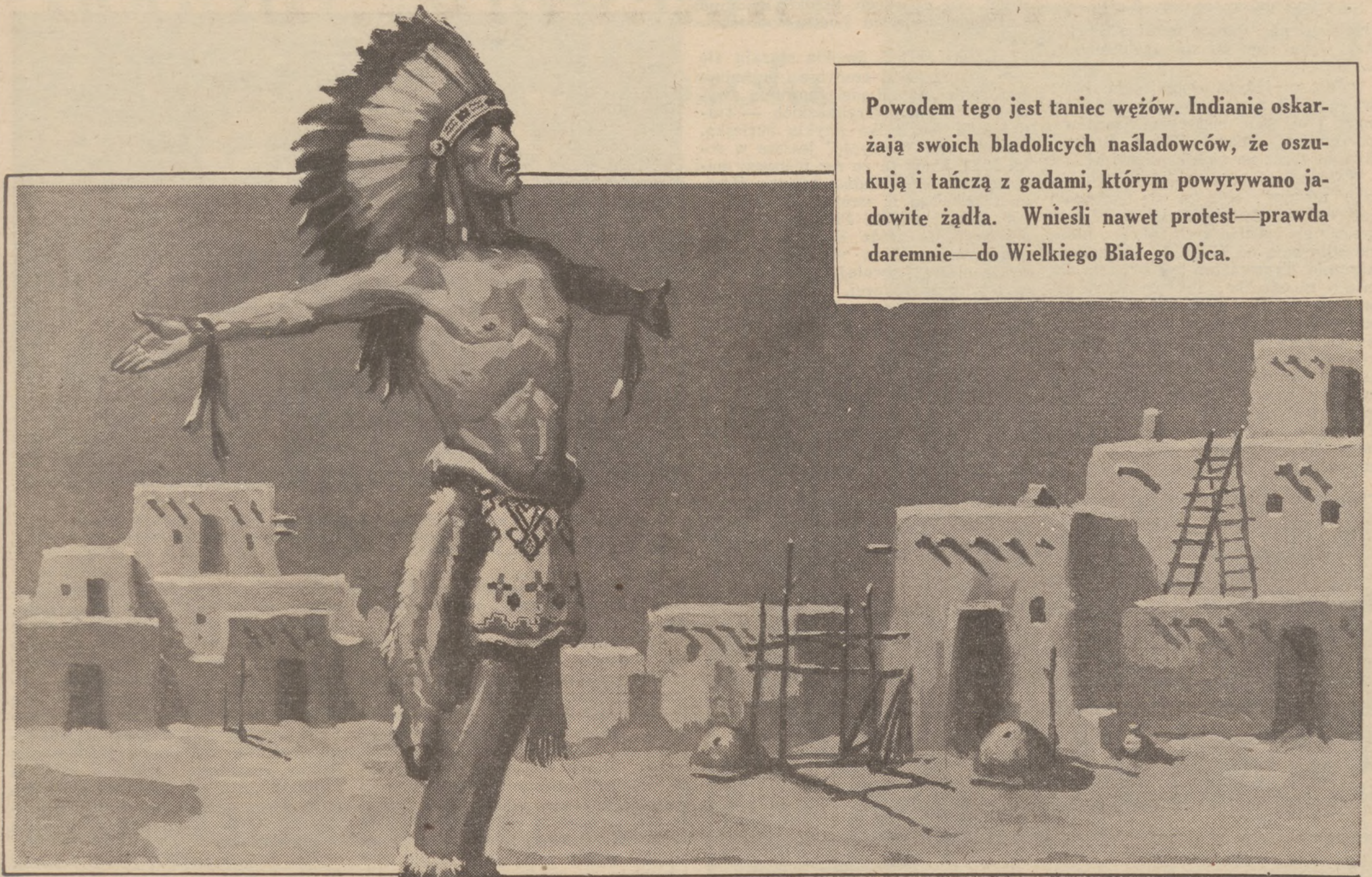
Manekin nr. 1, bardzo prędko zorientowawszy się w sytuacji, obrał taktykę przyjacielskiej dyskrecji. Patrząc w bok, kokietował siedzącego przy sąsiednim stoliku grubaska i zdawał się nie widzieć i nic nie słyszeć. W pewnym momencie chciała wprowadzić ostrzec koleżankę, aby więcej jadła, a mniej piła, bo jej się w głowie zakręci, ale po namyśle nie powiedziała nic, bojąc sobie narazić pana szefa.

Manekin nr. 1. orientował się, że "Szóstka" podoba się "Staremu" i że cała kolacja ma tylko jeden cel.

Tymczasem Loda robiła takie wrażenie, jakby niczego się nie domyślała. Patrzyła Wrendlowi w oczy, uśmiechała się i nawet za rękę, opartą o poręcz krzeselka nie pozwoliła się ująć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dlaczego Hopis, Gniewają Się na Smokis



Powodem tego jest taniec węzów. Indianie oskarżają swoich bladoliczych naśladowców, że oszukują i tańczą z gadami, którym powyrywano jadowite żądła. Wnieśli nawet protest—prawda daremnie—do Wielkiego Białego Ojca.

Taniec węzów, wykonywany przez szczep Indian Hopi, z jadowitymi gadami—jest w gruncie rzeczy ceremonią religijną, która ma na celu sprowadzenie deszczu na suszą nawiedzono pole.

INDIANIE szczepu Hopi burzą się, bo im inni zaczynają robić konkurencję.

Od wieków Hopi posiadali niejako monopol na tańce z węzami, a obecnie wchodzi im w parady... białe twarze.

Niesłychana rzecz!

Biali z Prescott, Arizona, którzy nazywają siebie Smokis, urządzają tańce z węzami, tak jak to kiedyś w tej miejscowości bywało i to tylko dlatego, aby ściągnąć turystów. To właśnie nie podoba się szczepowi Hopis, gdyż — jak twierdzą — oni mają tylko prawo do tego, bo im jedynie dało Wielkie Bóstwo władzę nad węzami.

Wódz czerwonoskórych Tewaquaptewa II, nazwa którego przyprawia o mdłości białych, który jednak z pogardą spogląda na tych bladoliczych chciwców, pragnących wszystko zagarnąć tylko dla siebie, postanowił zaprotestować przeciw okradaniu Hopis z ich praw. Zwrócił się on do Biura dla Indian w Washingtonie, i zażądał zakazu, lub jakiegokolwiek innego rozporządzenia, aby Smokis nie wazyli się naśladować ich religijnych obrządków jakimi są tańce z węzami. Na to jednak odpowiedział mu John Collier, że niema on władzy, aby zabronić takim jak Smokis, robić tego co uważają za stosowne, na swojej "rezerwacji".

Wódz Tewaquaptewa, który w Oraibi, jednym z najstarszych miast St. Zjednoczonych — rządzi tak jak Mussolini we Włoszech, żąda przede wszystkim zakazu używania bladym twarzą z Prescott — nazwy Smokis, gdyż w ten sposób oszukują oni turystów, na niekorzyść Hopis, gdyż ci biorą często Smokis za Hopis. Żąda on również, aby zostało ogłoszone publicznie i inne oszustwo Smokis, którzy tańczą z węzami, ale takimi, które nawet dziecku nie zrobią żadnej krzywdy, gdyż im powyrywano żądła z jadem. Tymczasem oni tańczą z węzami, których do dentysty nie noszono. Oni

używają do tańców prawdziwych McCoy, bardzo jadowitych gadów.

"Taniec z węzami należy do Hopis" — mówi czerwonoskóry wódz. "Taniec z węzami w razie posuchy, sprowadza deszcz dla naszych zbóż. Węże to nasi mali bracia. To są posłańcy, którzy zanoszą prośby nasze do tego, co światem rządzi. Taniec ten jest częścią naszej wiary. Białe twarze nie mają prawa wydrwiwać naszego bóstwa. Dlaczego my nie wysmiewamy się i nie małpujemy Boga białych twarzy?"

Wódz czerwonych tymi swoimi argumentami wymierzył taki policzek owym Smokis, że napewno długo będą go pamiętać. A jeszcze bardziej dopięk im mówiąc:

"Białe twarze nie mają pojęcia o tańcu i wyglądają tak jak gęsi, gdy tańczą z węzami."

Takiej obrazy nie spodziewali się Smokis i jeżeli wódz Tewaquaptewa ośmieli się pokazać w ich mieście, to go chyba oskalpują.

OD wielu tygodni w mieście Prescott, w którym aż się roi obecnie od węzów i kto wie czy nie dlatego właśnie pada stale deszcz — uciekają wszyscy ze swych interesów — bankierzy, kupcy, adwokaci — i lecą na złamanie karku do głównej kwatery Smokis, aby się połączyć z innymi. A ową kwaterę też skradziono biednym Hopis, kosztem bowiem \$100,000 zbudowano takie same pueblo (wioskę), jaką oni mają. W tych ciężkich czasach recesji, dobrze, nawet na węzach zrobić jaki taki interes.

To też — cały byznes udaje Indian. Kto żyw staje do szeregu — bankier, pastor, rzeźnik, adwokat, subjekt sklepowy, kupiec — wszyscy studiują życie Indian. W bibliotece miejskiej książek na ten temat zabrakło. Symbolika, życie, zwyczaje — Hopi, Apache, Piute, Navajo i innych szczepów — to naj-

popularniejszy dziś temat rozmów i lektury w Prescott.

Od paru tygodni powyciągano węzów z piwnic i odbywają się próby. Dwóch perukarzy w mieście, pracuje dzień i noc, nad przygotowaniem peruk. Dobierane są farby, jakimi mają być malowani, tatuowani, ci dziwni Indianie.

Wrzaskom, jakie wydają dzieci mieszkańcy w Prescott, towarzyszy odgłos bębna zwanego tom-tom. Szyje ich zdobią sześć stopowe węże. Mniejsze trzymają w zębach. Tańczą, mając ich cały tuzin obwinętych około gołych nóg i rąk. To znów podrzucają całe pół tuzina do góry. Dante mógłby mieć doskonały wzór do swego piekła.

Już od wiosny, cała ludność miasteczka, które liczy około 7,000 ludności, uganiała się za węzami. Przeszukano wszystkie wzgórza okoliczne i moczary. W końcu tak dużo nałapano tych gadów, że można było za 25c kupić pięć lub sześć stopowego potwora. Nawet naj-jadownitsze gatunki żmii znalazły się na rynku. W ogródkach, w garażach na balkonach, wylegiwały się i wylegają na słońcu w pogodny dzień, strasząc tchórzliwszych, — różnej wielkości gady. Nie były jednak już niebezpieczne. Powyrywano im jadowite żądła.

Kiedy jednak w jednym ze wzgórz, w podziemnej kryjówce znaleziono od razu aż 150 różnej wielkości tych pełzaków — zapotrzebowanie spadło do zera. Tymczasem okoliczni farmerzy, robotnicy na drogach, a nawet turyści, wciąż jeszcze zwożą nowe okazy. Doszło do tego, że nawet niektóre pannieki, ukazują się na ulicy, zamiast srebrnych lisów, noszą pięknego gada na szyji.

Ci malowani Smokis nie ogłaszali się jednak indywidualnie. Przeciwnie — starali się zakonspirować. Każdy jednak w wodzu tych białych-czerwonoskórych pozna pocztmistrza miasta Prescott — Gaila Gardnera, którego nazwano poetycznie "Żółta Tyczka". A może ktoś nie pozna bankiera — Johna Goldmana?... Nazwano go Mądrym nosem. Nos rzeczywiście ma rąsowy. Ma on cztery kropki wytatuowane i ćwierć cyrkla na lewej ręce. Najwyższą rangę wytatuowaną ma Żółta Tyczka — bo cztery kropki i pół cyrkla nad nimi. Inni mają po trzy i po dwie. Nowowstępujący mają tylko po jednej kropce.

Nie myślcie jednak Szanowni Czytelnicy, że tu tylko o dolary turystów

(Dokończenie na str. 4-ej)



Taniec obłędny... fantastyczna reprodukcja starożytnego tańca Indian, wykonana przez Smokis, przed budynkiem klubowym, zbudowanym kosztem \$100,000, na wzór indyjskiej pueblo.

Dlaczego Hopis, Gniewają Się na Smokis

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej)
chodzi. O nie! Oto co mówi o Smokis stary lider tego miasta, zasłużony R. L. Webb.

"Jest to jedyna organizacja, która wzięła sobie za cel propagowanie pięknych i pełnych mistycyzmu tańców i obrządków Amerykańskich Indian". Rzućcie teraz na nich kamieniem!

To propagowanie "pełnych mistycyzmu tańców", odbywa się corocznie już coś od dziesięciu lat. Właśnie kończy się tydzień tych tańców, które się odbywają od 12-go do 18 czerwca włącznie. Tydzień ten był świętem dla całego miasteczka. Tysiące turystów przybyło na to widowisko. Oddano im najlepsze pokoje. Mieszkańcy wynieśli się do garażów, do szałasów skleconych z desek w ogródkach i podwórkach. Gościnni są. Prawda, za pokój sypialny muszą turyści płacić najmniej \$10 za dobę. "Chief" Żółta Tyczka wynajął całe swoje mieszkanie jakiemuś nababowi ze wschodu jeszcze w styczniu, za \$350 na cały ty-

dzień. Nic dziwnego. Smokis niedługo sławniejsi będą od Louisa mordotłuka!

A CZKOLWIEK Smokis starają się przystroić w tradycje i przypisywać sobie zasługi pielęgnowania zwyczajów Indian amerykańskich — tradycja ta jest tylko zwykłą burleską. Zaczęto ową "tradycję" jeszcze w roku 1920, kiedy to po raz pierwszy naśladowano tańce Indian szczepu Hopi, mieszkającego w swoich wioskach, o 200 mil od miasta Prescott. Nic też dziwnego, że wódz Hopis — Tewaquaptewa — stara się zabezpieczyć swoje prawa i zwołuje zebranie własnej Izby Handlowej, aby bronić dobrego imienia szczepu Hopi, które jest naprawdę 18-to karatowe w świecie węzów.

I nie tylko Hopi, ale wszystkie inne szczepy — starają się zedrzyć maskę z mistyfikatów i ogłaszają, że są to Indianie rasy kaukaskiej, którzy od wielu pokoleń uprawiają tańce, ale z buhajkami z hodowli których słynie Arizona a nie z węzami. Bo gdzie



Wodzowie Smokis, umalowani farbami klejowymi, w perukach Indian—zaznajamiają się z ich... "małymi braćmi"—węzami, którym powyrywano jadowite żądła, przed odtworzeniem tańców indiańskich.



Podnosząc do góry szące gady, ci malowani Smokis, oczekują sygnału, aby przystąpić do wykonania dorocznych tańców z węzami. Nie rozpoznacie najwybitniejszych byznesmanów z Prescott, w tych "czerwonoskórych."

im tam bładolicym, równać się do tańców, jakie odtwarzają oni — sprężysci królowie stepów.

Prawdziwy taniec węzów odbywa się corocznie w sierpniu, który jest zwykle miesiącem suszy w Arizonie i trwa tak długo, aż dopóki nie spadnie dobroczynny deszcz. Do tego dzikiego tańca, jaki wykonuje szczep Hopi — używano około 200 wygłodniałych węzów. Zanim rozpoczną się te jedyne w swoim rodzaju na świecie, barbarzyńskie tańce, węże poddane zostają oczyszczeniu w podziemnej świątyni Kava. Oczyszczenie to polega na umyciu węzów w świętej wodzie, oraz kropieniu tą wodą skromnych racji żywności wydzielanej gadom.

Po wstępnych tańcach, wykonanych przez innych tancerzy na placu pueblo,

którym się przygląda tysiące ludzi, zarówno Indian, jak i białych turystów, którzy ściągają z różnych stron kraju na to widowisko, występują tancerze przynosząc ze sobą owe "dziwoty śmierci". Pozornie, ci Indianie są jakby nietykalni przez węzów. Ścisnąc ich w garściach, trzymają w zębach, owijają sobie szyje i rzucają nimi o ziemię, wykonując jednocześnie dzikie, graniczące niemal z obłędem tańce. Węże syczą, grzechoczą, wyciągają swoje długie języki, jakby grożąc zabójczym jadem każdemu, kto się do nich zbliży.

Jest jednak zadziwiającym faktem, że Hopi tancerze unikają śmierci w tych szalonych harcach z jadowitymi gadami i że po tych tańcach, zwykle przychodzi opad deszczu.

Kolekcja Skór Ludzkich

Skóra Pięknej Rozbójniczki. Skóra Przekazana Droga Testamentu. Artystyczne Okazy Tatuowania. "Pijanych Nie Tatuje."

JAPONIA jest klasyczną ojczyzną tatuowania. Były czasy, gdzie sztuce tej poddawali się ludzie znakomici aż do najwyższych dostojników. Dzisiaj sztuka ta zanika, chociaż nie brak jeszcze prawdziwych w tej mierze artystów.

W Tokio profesor uniwersytetu cesarskiego, dr. Fukushima, wziął sobie za zadanie zebranie resztek okazów klasycznej sztuki tatuowania. Nie zależy mu oczywiście na pospolitych wzorach kotwic, serc i twarzy kobiecych, jakie zwykle znachodzi się na ramionach, piersi i plecach marynarzy. Szpera on za dziełami wielkich mistrzów jak np. ów fantastyczny obraz skórny, konserwowany swego czasu w uniwersytecie w Tokio. Była to skóra sławnej i pięknej rozbójniczki Kamimaro O-shin, na której wyobrażone było bóstwo piorunów z całym wschodnio-azjatyckim bogactwem linii.

Dr. Fukushima odnalazł już szereg skór ludzkich jak np. pewnego golarza w Osaka, którego całe ciało za wyjątkiem twarzy pokryte jest tatuazem. Ażeby tego rodzaju okazy o wysokiej wartości kulturalno - historycznej nie zaginęły, dr. Fukushima dwudziestu i kilku właścicieli artystycznie tatuowanej skóry nakłonił do przekazania mu jej w testamentcie.

Kolekcjonowanie takich skór nabiera znaczenia ze względu na to, że od pewnego czasu tatuowanie w Japonii jest zakazane, o ile chodzi o Japończyków. Ale mimo to zajmujący się tym procedu-

rem mają dużo jeszcze do czynienia, gdyż angielscy i amerykańscy marynarze, zawijający do portów japońskich, prawie wszyscy zabierają ze sobą pamiątki na skórze.

Ale świetne czasy tatuowania minęły bezpowrotnie. Oni "pacjent" przygotować musiał się starannie do zabiegu, tak wewnątrz jak i ze-

wewnątrz. Musiał on żyć zupełnie wstrzemięźliwie, a to nie była bagatela, gdyż wytatuowanie obrazu artystycznego zajmowało nieraz aż do 2 lat pracy, lecz i dzisiaj japoński mistrz tatuazu wymaga od swych klientów conajmniej zupełnej trzeźwości. Na godle jednego z nich w Honkong widnieje napis angielski: "Pijanych nie tatuuję".

NA PRZYJĘCIU U KRÓLA ANGLII



Żona ambasadora amerykańskiego do Anglii pani Joseph P. Kenendy i córki Kathleen i Rosemary, były ubrane w powyższe stroje gdy zostały przedstawione królewskiej parze angielskiej w pałacu Buckingham. Panny Kennedy były ubrane w tiulowe suknie, a pani Kenendy w białą koronkową suknię, bogato obszytą srebrnymi i złotymi koralami.

Pojechał na Tahiti, by odebrać sobie życie

Wesoła Podróż Okrętem. Szeroki Gest Turysty. Śmierć Przy Dźwięku Gitar Hawajskich.

Znany jest powszechnie fakt, że samobójcy wybierają sobie często bardzo oryginalne sposoby rozstawania się ze swym życiem. W większości wypadków, samobójcy liczą na to, że wiadomość o oryginalnym sposobie rozstania się ze światem wzbudzi sensację

i nie zawsze się w swych przecuciach mylą.

Na romantyczne samobójstwo zdobył się niedawno pewien zamożny Amerykanin, który zapragnął odebrać sobie życie przy tango, granym przez orkiestrę gitar hawajskich i to koniecznie na Tahiti. W tym celu wyjechał na Tahiti, zabierając ze sobą wesołe towarzystwo, oczywiście na swój koszt. Podczas podróży urządził wesołe zabawy na okręcie i spędzał czas na pisaniu orientalnych nowel fantastycznych. Po przybyciu na Tahiti urządził kilka wycieczek, a następnie rozpoczął organizowanie zabaw dla ludności miejscowej, której nie skąpił "ognistej wody".

Na jednej z takich zabaw na wolnym powietrzu, w nocy której czar powiększało światło księżyca kazał sobie zagrać na gitarach hawajskich sentymentalne tango. Gdy usłyszał płaczące tony gitar zażył truciznę położył się na ziemi i skonał. Po skończeniu tanga jeden z przyjaciół zapytał go, jak mu się podobało tango. Zapytany jednak nie dawał żadnej odpowiedzi, a obecni po chwili zauważyli, że nie żyje. Myślano początkowo, że zmarł on na atak serca, jednak z listów jego, które później odnaleziono w jego pokoju, zorientowano się, że popełnił on samobójstwo. — Treść listu była następująca: "Życie mi się znudziło. Chcę widzieć jeszcze przed śmiercią Tahiti, chcę podziwiać piękno jego mieszkańek i odbiorę sobie życie przy tango, granym w księżycową noc na gitarach hawajskich".

Bogata Spuścizna Zapomnianego Filozofa

W JEDNYM z oddziałów obszernej biblioteki watykańskiej opracowywał swą pracę doktorską młody student włoski Giuseppe Lacosta. Student poszukiwał materiałów do dzieła na temat: "Nauki filozoficzne we Włoszech w XVIII stuleciu".

Życzliwe ustosunkowanie się kierowników biblioteki umożliwiło mu zdobycie takich materiałów, które dotąd nie ujrzały światła dziennego i leżały wśród archiwów olbrzymiego księgozbioru. Kiedy na stoliku zacisznej pracowni nagromadziła się góra różnych cennych zapyłonych rękopisów i nieczytanych dzieł i rozpraw filozoficznych, student zabrał się z prawdziwie benedyktyńską cierpliwością do czytania. Zatopiony w jednej z rozpraw filozoficznych połowy XVIII wieku znalazł między kartami następującą charakterystyczną uwagę: — "Znalazca niniejszego kawałka papieru zechce zwrócić się do sądu spadkowego w Rzymie po spadek zapisany w nu-

merze akt. 161 R. I. pod datą 1 lutego 1784. roku. Guglielmo Revisa".

Idąc za tym odkryciem student zgłosił się do oddziału depozytowego w sądzie, gdzie znalazł list z umotywowaniem dziwnego stanowiska uczonego, oraz znaczną kwotę w wysokości 90,000 lirów. Wzruszony tym nagłym zdobyciem majątku student odczytał z prawdziwym pietyzmem list spadkodawcy.

"Nie wiem kim będzie znaczny i szlachetny człowieku. Jedno jest pewne, uznaję cię za poszukiwacza prawdy i źródeł wiedzy, jaką czerpać można z bezdennych nurtów rozważań filozoficznych. — W życiu moim, które upłynęło w dostatku, nie spotkałem się zupełnie z przyjęciem lub choć krytyką moich dzieł. Wiem, że po zgonie stanę się sławny i niezapomniany. Pracę me dopiero wówczas nabiorą znaczenia należnego im z tytułu sumiennych i długoletnich badań. Z krainy cieniów błogosławię cię, mój od-

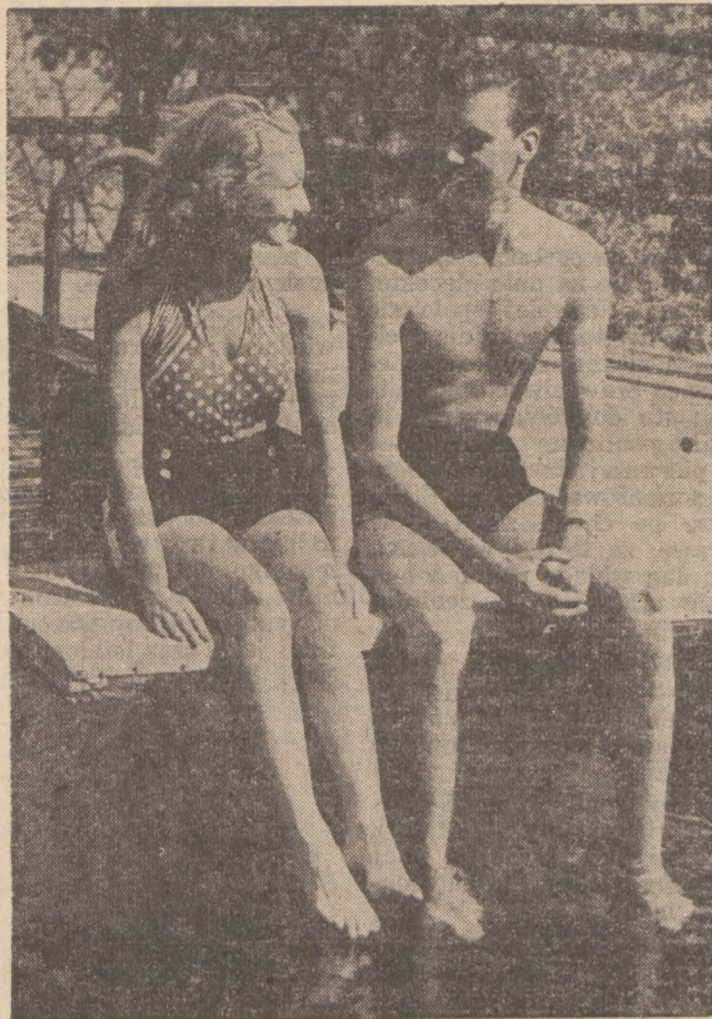
krywco, i daję w trwałej podziękę za troskę i pamięć o moim imieniu cały mój majątek spieniężony w złocie.

GUGLIEMO REVISA."

Filozof bardzo był smutny, że za życia nie zyskał popularności i ufał, że śmierć uwijsze mu laury wielkości dookoła skroni. Nie tak szybko jednakże spełniły się jego pragnienia. Upłynęło lat z górą 152 zanim młody badacz i historyk - filozof zainteresował się dziełem Rewisy.

Jak donosi prasa włoska, która z wielkim rozgłosem pisze o tej sprawie, młody uczoney w szybkim czasie podjął uprawomocnione przez sąd spadkowy złote liry. Najbliższym jego zamiarem jest po uzyskaniu doktoratu objąć katedrę historii filozofii w jednej z wszechnic italskich. Ku upamiętnieniu szlachetnych intencji zapomnianego filozofa zamierza on z uzyskanego majątku ufundować kilka stypendiów akademickich oraz wydać biografię Rewisy.

Syn Prezydenta Roosevelta Żeni Się



Najmłodszy syn prezydenta Franklina Roosevelta, John, żeni się z panną Anne Lindsay Clark. Ślub młodej pary odbędzie się 18-go czerwca.

Zagadka Egipskiej Mumii Na Emeryturze

Wystawa Egipska w Warszawie. — Kult Egipcjan Dla Zmarłych. — Jak Preparowano Mumie. — Obrona Na Tamtym Świecie.

Urządzona w Warszawie wystawa egipska zwróciła uwagę szerszych rzesz publiczności na Egipt i jego tradycyjne obyczaje. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć o bardzo ciekawym zwyczaju, jaki był w krainie Sfink-sów i Piramid. Każdy szanujący się Egipcjanin już za życia szykował sobie grobowiec. Grobowiec taki był "domem" nieboszczyka. Tam spoczywało ciało jego zabezpieczone mumifikacją przed gniciem. Jeśli ziemskie szczątki nieboszczyka spoczywały w trumnie spokojnie, to jego samego oczekiwało po śmierci

lepsze życie u Ozyrysa, boskiego władcy państwa zmarłych. To życie wyobrażał sobie Egipcjanin podobnie do pewnego ziemskiego bytu. Wierzył on i życzył sobie, że znajdzie po tamtej stronie wieczności wszystkie przyjemności. Dla umożliwienia mu tego kładziono do grobowca to wszystko, co w życiu codziennym potrzebnym być mogło. Ściany grobowca ozdabiano malowidłami wyobrażającymi ziemskie życie, a więc: domu, rodzinę, a wreszcie pracę, łowy i inne zdarzenia.

Ciało Egipcjanina napełniano i balsamowano specjalną

żywicą, solami, lub rodzajem "cementu". Owijano je szczelnie (by nie doszło powietrze) w długie pasy-wstęgi bawełniane, pozostawiając tylko samą twarz odkrytą. Następnie z przesyconego odpowiednimi substancjami drzewa, robiono "trumnę" ściśle przylegającą do ciała i zachowującą jego kształt pierwotny. Tak spreparowaną mumie lakierowano następnie i malowano oraz wypisywano liczne formułki o zasługach, życiu i czynach nieboszczyka. Mumie zachowywały włosy i rysy, ale często wskutek wpływów atmosferycznych (wilgoć—powietrze)

ulegały częściowemu zepsuciu. Nieraz zachowała się doskonale twarz, a części korpusu były uszkodzone. Nie chroniła je w tym wypadku lakierowana (nagumowana) zewnętrzna powłoka. Prócz mumii i akcesorii codziennego użytku wkładano do grobowca wyobrażenia różnych — bóżków oraz wyliczenia wszystkich otrzymanych darów ofiarnych. Było to w tym celu, by na tamtym świecie stać się właścicielem pewnej ich części.

Dziś niektóre z tych rzeczy i obrzędów wydają się naiwnymi, jednak nie należy zapominać, że Egipcjanin miał wielką i gorącą wiarę w życie pozagrobowe. Szykował się na nie przeczornie. Ciekawe, że strach przed śmiercią w Egipcie zupełnie nie istniał. Tak samo żaden groźny los ziemski nie był Egipcjanom straszny. Byli oni zupełnie spokojni z chwilą, gdy zawczasu zamówili sobie grobowiec. Wprawdzie w zaświatach oczekiwali ich sąd ostateczny u Azyrysa, jednakże przed zbyt groźnym jego wyrokiem chroniły ich wersety, a nawet całe ustępy wyjęte "z książki umarłych". Wypisano je na płótnie, papirusie, lub skórze, które następnie wkładano też do grobu. Dlatego też Egipcjanin nie obawiał się śmierci, bo wiedział, że poza grobem kryje się świat daleko piękniejszy i szczęśliwszy od ziemskiego. I dlatego w Egipcie widzimy tyle okazałych grobowców. Wiara w życie pozagrobowe pobudzała do wznoszenia grobowców nie tylko dla rodziców i krewnych, ale i dla siebie samego. To jest zagadką i przyczyną powstania w Egipcie mumii.



Pułkownik Osmun Latrobe, członek gwardii przybocznej byłego prezydenta Coolidge, po 30 latach służby, udaje się na emeryturę i zasłużony spoczynek.

POWÓDZ W KANSAS CITY



Po tygodniu silnej ulewy, rzeka Smoky Hill zalała przedmieście Kansas City, Salina, zmuszając 500 rodzin do przeprowadzenia się w bezpieczniejsze miejsca.

Humor

TO CO INNEGO

Po otrzymaniu wyroku, sądzącego za pijaństwo, oskarżony protestuje:

— Panie sędzio, ja nie byłem pijany, ja byłem tylko pod gazem.

— A to co innego. Wobec tego skazuję pana na tydzień a nie na siedem dni aresztu.

WIEDZIAŁ, GDZIE ISĆ

Adwokat: — Więc co panu właściwie powiedział przeciwnik?

Klient: — Powiedział mi, żebym poszedł do diabła.

Adwokat: — A pan co na to?

Klient: — Więc ja, niewiele myśląc, poszedłem do pana mecenasa.

ZROZUMIAŁ

Ciocia przez dłuższy czas przemawia do rozsądku małemu swemu siostrzeńcowi, który coś spsocił, wreszcie kończy:

— Teraz rozumiesz, dlaczego ci powiedziałam "mały głuptasku?"

— Rozumiem. Bo jestem mniejszy od cioci.



Dla Naszych Najmilszych



Historia Srebrnego Dolara

Czerwona portmonetka spała smacznie na dnie głębokiej kieszeni. Najlepiej spało się tu i tylko tu. Spokojnie i cicho. Z pięknego snu o odwiedzinach prawdziwych, nowiutkich stu dolarów, wyrwał ją nagle gwałtowny wstrząs. — W pierwszej chwili nie mogła się zorientować co to jest. Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że to jej właściciel, pan Jan wkłada palto. A ona spała właśnie w kieszeni tego palta.

— Wychodzimy — pomyślała — a ja przecież jestem zupełnie pusta, nie ma we mnie nawet pięciu centów. Co to będzie?

Jakby zgadując myśli portmonetki, pan Jan wyjął ją z kieszeni i schował do niej srebrnego dolara i kilka drobnych monet.

Portmonetka bardzo się ucieszyła, strasznie lubiła gości.

— Dzień dobry — powiedziała pieniądzom, kiedy pan Jan umieścił ją z powrotem w głębi kieszeni.

— Dzień dobry — ostro zabrzączał dolar.

— Dzień dobry — cieniutko odpowiedziały drobne monety.

Portmonetka ze zdziwieniem spojrzała na dolara. Dlaczego ten ostry ton, dlaczego ten dumny i nieprzystępny wyraz twarzy? Nie lubiła, gdy nie szanowano jej, czerwonej, zasłużonej portmonetki. Nie takie już osoby gościła u siebie, cóż dla niej znaczy taki głupi dolar, kiedy nie dalej, jak przedwczoraj miała u siebie naprawdę dystyngowanego gościa, przepiękne, papierowe dwadzieścia dolarów.

Właśnie chciała zwrócić dolarowi uwagę na niestosowność takiego zachowania, kiedy ten uśmiechnął się nie bardzo uprzejmie i wykrzyknął.

— Portmonetko, przecież my się znamy, kilka tygodni temu byłem twoim gościem. Bardzo cię przepraszam, za mój nieuprzejmy ton, ale boję się nowych znajomości, a portmonetki bywają czasem bardzo niesympatyczne. —

W pierwszej chwili cię nie poznałem. Wybacz mi.

— Kochany dolarze — powiedziała udobruchana portmonetka — opowiedz nam co robiłeś od chwili, kiedy mnie opuściłeś do dziś.

— Dobrze, opowiem wam, miałem dużo bardzo pięknych i ciekawych przygód. A więc najpierw twój właściciel portmonetko, dał mnie jednej pani w sklepie z wyrobami ludowymi za piękny wazon. Później jakiś czas leżałem w kasie i bardzo mi się nudziło.



Pewnego dnia dała mnie inwalidzie. Od inwalidy zawędrowałem do fabryki papierosów i tam znowu dość długo leżałem w kasie. Później wypłacono mnie urzędnikowi, który znowu zaraz wydał mnie w sklepie spożywczym. Właścicielka sklepu dała mnie swojej siostrzenicy na imię Ninę, aby sobie coś ładnego kupiła. Ale dziewczynka nie szanowała mnie. Nosiła przez długi czas w kieszeni, czasem wyjmowała, bawiła się mną zupełnie jakbym był zabawką, a nie prawdziwym, wartościowym pieniądzem. Kiedyś wyjmując chusteczkę z kieszeni wyrzuciła mnie na ziemię. Zawołałem za nią głośno, ale ona nie usłyszała, poszła podskakując dalej. Leżałem sobie jakiś czas na chodniku, nikt mnie nie spostrzegł. Aż wkońcu podniósł mnie jakiś staruszek bardzo biednie ubrany. Ucieszył się ogromnie. Obejrzał mnie, pogłaskał i schował do kieszeni. Szedł długo ulicą, mrużąc pod nosem, co on też sobie za mnie kupi.

— Co ja też wygaduję — powiedział wkońcu głośno — przecież tych pieniędzy nie mogę wydać, bo nie należą do mnie.

Zawrócił i poszedł do redakcji jednego dużego pisma, oddał mnie tam jednemu panu i powiedział mu dokładnie gdzie mnie znalazł. Pan schował mnie do biurka i zapisał sobie adres biednego człowieka. Leżałem długo w biurku i znowu bardzo się nudziłem. Pewnego ranka pan wyjął mnie z szuflady. Zobaczyłem przed sobą biednego człowieka, który kilka dni temu znalazł mnie na ulicy.

— Ponieważ nikt się po te pieniądze nie zgłosił, oddaję je panu — usłyszałem głos urzędnika — jest pan wynagrodzony za swoją uczciwość.

Biedny człowiek bardzo się ucieszył i zaraz w pierwszym sklepie wydał mnie, kupił sobie dużo jedzenia. I może w godzinę później przyszedł do tego samego sklepu twój właściciel, portmonetko i z dwudziestu dolarów, pośród innych monet drobniejszych wydano i mnie jako resztę. I w ten sposób zawędrowałem znowu do ciebie, miła portmonetko.



DO LASU

Pośród słońca jasných blasków idą dzieci dziś do lasku.

Idą równo raz, dwa, raz, aż się nisko kłania las.

Zaszumiały liście, drzewa, — wnet się cały las rozśpiewał pięknie, gwarnie uroczyście na radosne dzieci przyjście. Dąb stuletni gruby, krzywy, opowiada dzieciom dziwy, — a wiewiórka jedna, druga, małym oczkiem z drzewa mruga, i wesoło i radośnie przedstawiła dzieci sośnie.

— Witam, Witam, — sosna prawi, — proszę się w mym cieniu bawić, niech po lesie z szumem leci śpiew wesoły wszystkich dzieci.

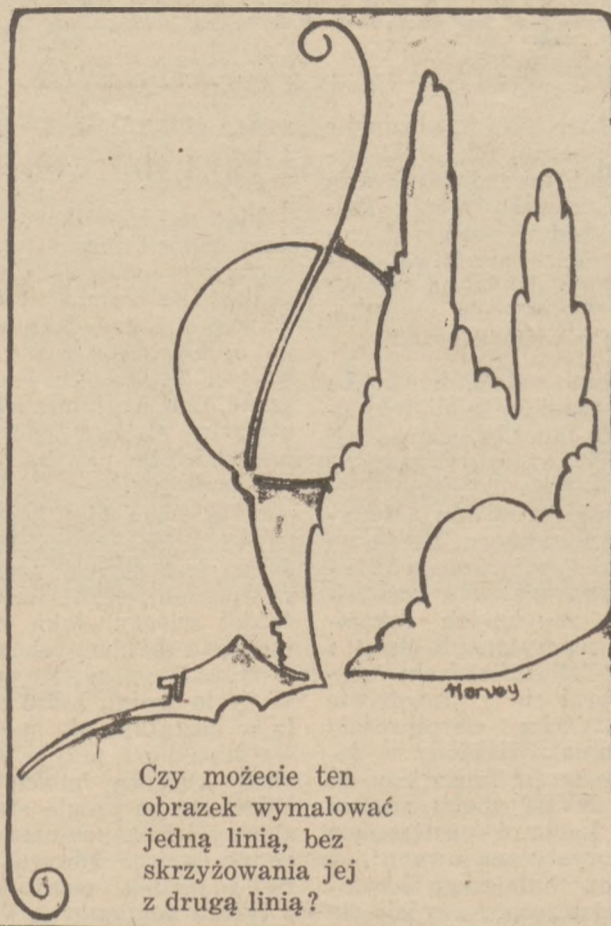


SZARADA

Pierwsza — kogut w trzech literach.

Druga, krótszą troszkę, jedną literę zawiera — małą samogłoskę. Całość sypie się w oczy, kiedy ktoś drogą kroczy.

zauk



Czy możecie ten obrazek wymalować jedną linią, bez skrzyżowania jej z drugą linią?

TRAN

Jest na świecie kraj mautki,
Gdzie mieszkają krasnoludki,
Mają domki z cienkiej słomki,
Z kominami jak poziomki,
Gdy odkręcić w domu kran,
Zamiast wody leci tran!
Obok domków płynie rzeka
Aż po brzegi pełna mleka,
Rzeka ginie w mlecznym morzu,
A na morzu pływa kożuch.
Krasnoludki mają czapki,
Jak zwinięte gęsie łapki,
Z gęsiej skórki mają butki,
Jak to zwykle krasnoludki.
Gdy wyrusza który w drogę
Bierze z sobą Hulaj-nogę,
I to znów nie bylejaką,
Lecz zrobioną z ziarenka maku
Nad tym pięknym, małym krajem
Codzień małe słonko wstaje,
A wieczorem napis świeci:
"Tu się robi tran dla dzieci".



NA WYCIECZKĘ

Zaszumiała złota niwa,
zaszumiało kłósów pole:
wiatr roznosi szept ciche,
niepokoi dzieci w szkole.

Na wycieczkę marsz!
Gdzie zboża,
gdzie zielen,
gdzie kwiatów
tak wiele,
hej, marsz!

Gdzie łąka
gdzie rzeka,
gdzie kąpiel nas czeka
hej, marsz!
Bór świętuje letnie gody,
wielu gości się spodziewa.
Przywołuje z gęstwin ptaszki:
"Jak najładniej proszę śpiewać."

Na wycieczkę marsz!
Gdzie sosny,
gdzie dęby,
gdzie ciche poręby,
hej, marsz!

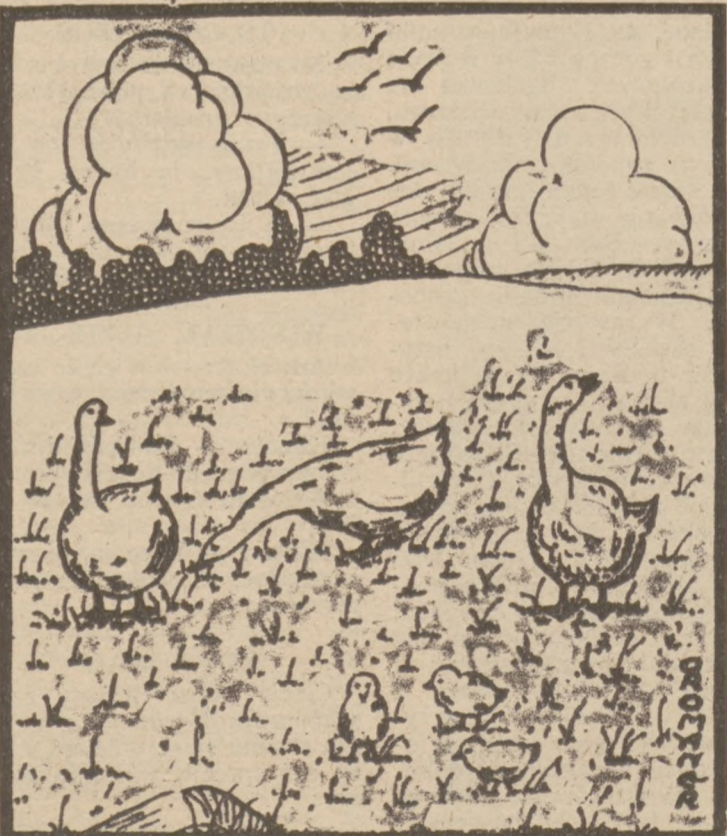
SWAWOLNY POTOK

Za górami, za lasami
płynął potok kamieńcami,
szumiał, huczał i swawolił.
Gdy topniały wiosną śniegi,
gdy lunęły w lecie deszcze,
skakał potok aż na brzegi:
"Jeszcze wyżej! wyżej jeszcze!"

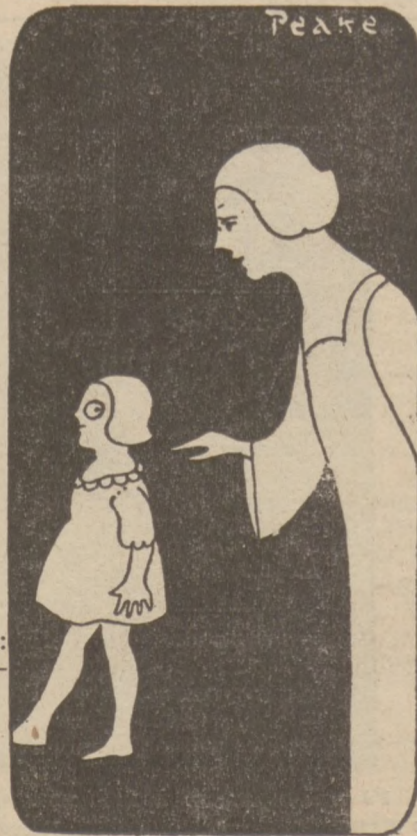
Płyną, pędzą mętne wody,
a co ludziom robią szkody!...
Zeszli się więc ludzie razem
i tak rzekli:
"Już dość potok naswawolił.
Jak nie damy rzeczce rady,
to z nas wkrótce będą dziady."

Radzą starzy, radzą starzy,
ten coś mruknie, ten coś powie,

ten podrapie się po głowie —
i stanęło wnet w gromadzie,
że nikt wodzie nie poradzi.
Młodzi zato nie słuchali
lecz wśród lata w czasie suszy
do roboty się zabrali,
siaki taki rażno ruszyli.
Piach kopali, wywozili,
dno potoka pogłębili,
umocnili brzeg wałami
i ubili kamieniami.
Skacz potoczku przez rok cały,
nie wyskoczysz za te wały.



Na tym obrazku są trzy małe gąski, czwarta zaginęła, czy możecie odnaleźć ją?



Rzeczy Ciekawe i Pouczające

Niezwykła Kuracja Odmladzająca

Tajemniczy Lekarz Nad Brzegiem Gangesu

Angielska prasa rozpisuje się obecnie szeroko o niezwykłej kuracji odmladzającej, jakiej poddał się niedawno Hindus Pandti Malavia, znany działacz społeczny i polityk, były prezydent kongresu nacjonalistycznego w Indiach.

Starzec ten liczy sobie 77 lat. Do niedawna jeszcze był przykuty do łóża, bowiem nogi odmawiały mu posłuszeństwa. Ciało jego było wychudzone i włosy — kompletnie siwe. Pewnego razu zgłosił się do niego yogi, o którym krąży wieści, że ma 172 lata i namówił go, aby oddał się w jego opiekę na czterdzieści dni. Pandti Malavia dał się przekonać i poddał się tajemniczej kuracji.

Obecnie — jak stwierdzają naoczni świadkowie — starzec ten odzyskał siły do tego stopnia, że ma chód lekki i z łatwością odbywa codziennie długie spacerki. Nadto z twarzy jego znikły zmarszczki, czyta bez okularów, również włosy jego odzyskały dawną barwę — i co najbardziej zdu-

miewa — odrosły mu cztery zęby.

Fakty powyższe zostały naocznie stwierdzone przez licznych lekarzy.

Odmlodzony starzec nie chce udzielić szczegółowych informacji, gdy lekarze pytają go o metodę, jak yogi go "odmlodził" oświadcza on, że zobowiązał się wobec swego dobroczyńcy do milczenia. Również "cudotwórca" yogi nie zdradza oczywiście swej tajemnicy. — Wiadomo jedynie, że kuracja trwała 40 dni przeprowadzona została w specjalnie w tym celu zbudowanej chatce nad brzegiem Gangesu.

Pandti Malavia nie opuszczał jej przez cały czas. Chatka była zamknięta i zabezpieczona w ten sposób iż światło dzienne nie miało dostępu do wnętrza.

Na usilne naleganie stary yogi oświadczył jedynie, że pacjent jego przez czterdzieści dni żywił się wyłącznie mlekiem oraz zażywał medycyny, której skład chemiczny jest tajemnicą.

Nowy Olbrzymi Teleskop

W Anglii wykończono świeżo olbrzymi teleskop, którego luneta długości 11 metrów, obraca się na ogromnej 20-metrowej podstawie. Wszystkie części zbudowane są z duraluminu i ważą razem 35 ton. Wobec tych wymiarów, nowy teleskop nie wiele ustępuje największemu istniejącemu obecnie teleskopowi 100-calowemu na Mount Wilson w Stanach Zjednoczonych.

Teleskop daje się z łatwością nastawiać zapomocą 12 małych elektrosilników. Jest to nie refraktor, ale reflektor, posiada zatem lano z kwarcu lustro paraboliczne, koncentrujące i odbijające światło.

Przeznaczony jest dla obserwatorium astronomicznego w Pretorii w południowej Ameryce, znajdującego się w doskonałych warunkach klimatycznych.

W SĄDZIE

Przed sądem zeznaje jako świadek jakiś starszy jegomość, łysy, jak kolano.

— A kiedy zobaczyłem to — mówi — wszystkie włosy stanęły mi dęba na głowie...

— Przypominam panu — przerywa sędzia — zeznaje pan pod przysięgą i powinien pan mówić szczerą prawdę!

NAJSTARSZE DRZEWO NA ŚWIECIE

Aleksander Humboldt, wybitny przyrodnik i podróżnik, zwrócił uwagę na drzewo z rodzaju cyprysnik amerykański, jako najstarsze drzewo na świecie. Wspaniały ten okaz rośnie w Oacsaca w Meksyku. Ma on w średnicy 15 m. Długi czas trwał między uczonymi spór co do wieku tego niezwykłego drzewa. Wybitny botanik Adolf de Candolle obliczał swego czasu wiek tego drzewa na 6000 lat. Późniejsi uczeni twierdzili, że rośnie ono najwyżej 1500 lat, czyli że starszymi od niego były znane i słynne

na cały świat drzewa mamutowe w Kalifornii.

Badaczom przyszedł z pomocą przypadek. Nad miejscowością Oacsaca przeszła niedawno gwałtowna burza, która wyrwała z korzeniami szereg drzew, najstarszemu drzewu odłamała jeden z olbrzymich konarów. Zajął się nim bliżej uczony Land, i policzwszy dokładnie na odłamanym konarze słoje roczne, czyli roczne przyrosty drzewa, rozstrzygnął spór o wiek olbrzyma, stwierdzając, że rośnie on z całą pewnością ponad 7,000 lat.

CZŁOWIEK - MAŁPA

Co odziedzyczyliśmy po naszych przodkach?

Organizm nasz posiada cały szereg właściwości, któreśmy odziedziczyli po dawno wymarłych przodkach. Niektóre z nich nie mają dla nas żadnego praktycznego znaczenia, ponieważ są w stanie zaniku. Do takich właściwości należy, między innymi, owłosienie. Pra-człowiek był bardzo silnie owłosiony na całym ciele, nie wyłączając twarzy i miał z tego niewątpliwą korzyść: — gęsta sierść chroniła go przed chłodem i deszczem.

Skóra noworodka, z wyjątkiem podszew i dłoni, cała jest pokryta meszkiem, który w prędkim czasie się wyciera.

U dorosłych meszek częściowo tylko bywa zastępowany uwłosieniem późniejszym. — Jednakże zdarza się czasem, że właściwość odziedziczona po dawnych przodkach przejawia się z nadzwyczajną siłą. Dziecięcy puszek nie tylko się nie wyciera, lecz wszędzie zamienia się na gęste owłosienie. — Wówczas powstaje "człowiek-małpa", feno m e n ludzki, obrośnięty na całym ciele, którego czasem pokazuje w cyrkach wędrownych. Rzecz jasna, że nie różni się on niczym od innych ludzi, jedynie skóra jego w większym stopniu zachowała właściwości pierwotne.

10 Miljonów Dolarów Za Rafę Koralową

Właściciel małej wyspy koralowej między wyspami Kingsmana i Feniks — makler giełdowy z Chicago, jest człowiekiem, któremu dziś zazdrości wielu mieszkańców Stanów Zjednoczonych.

Ojciec maklera, który służył z isticie robinzonowskich zapatrywań, zakupił w roku 1900 od rządu amerykańskiego tę rafę koralową za śmiesznie niską cenę, bo 20 dolarów i spędził na niej resztę swego bogatego w przygody życia. Obecnie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zorientowały się, że wyspka ta jest doskonałym punktem oparcia

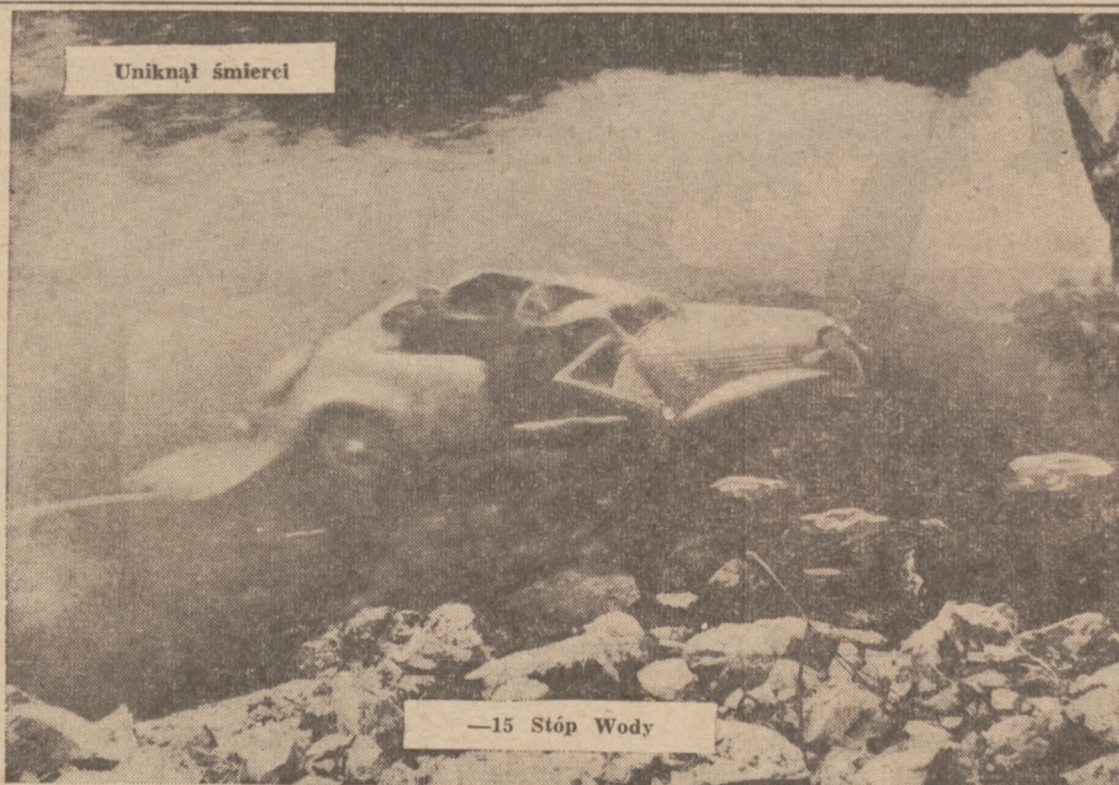
dla samolotów i okrętów wojennych. Wskutek tego od dłuższego czasu i Washington i Londyn przelicytowują się wzajemnie i oferują właścicielowi coraz to wyższe sumy za tę małą wyspę. Thomas, tak bowiem nazywa się właściciel wyspy, nie zgadza się na stawiane dotychczas przez konkurentów warunki i żąda nie mniej, jak 10 milionów dolarów. Wkrótce jedno z państw wyspę z pewnością nabędzie z obawy, by drugie państwo nie uczyniło tego wcześniej.

Kto kupi pierwszy?

Jak Odbývają Się Licytacje w Japonii

Bardzo ciekawy, a zarazem praktyczny sposób przeciwdziałania sztucznemu podbijaniu cen podczas publicznych licytacji zastosowali Japończycy. Wprawdzie przedmioty wystawione na licytację można oglądać tak samo, jak to jest u nas w zwyczaju, ale w sali licytacyjnej panuje cisza, bo kandydaci do kupna tych przedmiotów nie wykrzykują ofiarowanej ceny, tylko piszą ją na karteczce, podpisując się nazwiskiem i wrzucają do skrzynki wystawionej w sali. Gdy wszyscy licytanci wrzucą swe karteczki, urzędnik licytacyjny sprawdza podane ceny i przynajmniej przedmiot temu, kto podał cenę najwyższą. Jeżeli zaś zdarzy się, że kilka osób zaoferuje jednakową, najwyższą cenę, wówczas muszą one stanąć do ponownej licytacji, ale już tylko między sobą.

IRONIA LOSU



Na powyższych zdjęciach, uwidoczniiony jest samochód który spadł z wysokości 200 stóp, do rzeki 15 stóp głębokiej z której pasażerowie wyszli cało z wypadku. szosy, przytoczył swym ciężarem kierownika troku, szosy, przytoczył swym ciężarem kierownika troku, który utonął w 4 calach wody znajdującej się w rowie po ostatnich deszczach. Wypadki te wydarzyły się na głównej drodze w Grand Pass, Ore.

NARESZCIE BEZPIECZEŃSTWO PRZEDEWSZYSTKIM



Był kiedyś czas, że Obraz Filmowy nie mógł być skończony bez posłania któregoś z aktorów do szpitala. Obecnie już tego niema — gdyż uszkodzenia i kalectwa kosztują pieniądze, więc Hollywood mniej teraz ryzykuje.



NIM farsy filmowe stały się sofistycznymi komediami, wymagano od aktorów, aby znosili wiele rzeczy bez skargi i narzekania. Siniaki pod oczami, lub guzy i cięte rany na czole lub głowie nie były tworam sztucznymi, a złamanie paru żeber, wybitcie kilku zębów, wychwieńnięcie stopy należało do wydarzeń codziennych, — jeżeli wogóle miało się szczęście pracować codziennie.

Lecz usuwając na bok względy humanitarne, dzisiejsze studia filmowe nie ryzykują tak bardzo uszkodzeń cielesnych aktorów. Aktorzy z pierwszorzędnymi nazwiskami, przynoszącymi dochody kasowe w teatrach, są zbyt kochani i ceną posiadłością, aby ich narażać na niebezpieczeństwa kalectwa lub śmierci.

Nie znaczy to jednak, że wypadki obecnie się nie wydarzają. Owszem, są, ale nie tak liczne i nie tak poważne.

Firma Metro-Goldwyn-Mayer wskazuje z dumą na swój rekord nie wydarzenia się ani jednego nieszczęśliwego

wypadku podczas filmowania obrazu "Test Pilot", który był szczególnie hazardowym obrazem. Firma Warner Brothers przypomina tylko dwa fatalne wypadki w przeciągu ostatnich ośmiu lat. W jednym z tych wypadków straciła życie dziewczyna służąca do wykonywania niebezpiecznych produkcji, która zle obliczyła czas wykonania łamańca, a drugim, który stracił życie, był cieśla, który spadł z budowli. Szpital firmy Twentieth Century-Fox opiekuje się przeciętną liczbą sześćdziesięciu wypadków dziennie. Lecz nie jest to zbyt wielka liczba na 3,500 ludzi regularnie zatrudnionych i niezliczonej liczby pracowników i pracownic nadzwyczajnych, czyli tak zwanych "extra".

Rozumie się, że zawsze wydarzają się różne mniejsze wypadki, pomimo wszelkiej zastosowanej ostrożności. Kto, na przykład, mógł przewidzieć, że Eugene Pallette, jako Friar Tuck w obrazie "Robin Hood", niosący Errola Flynn w roli Robin Hooda na plecach przez rzekę, poślizgnie się na omszałym kamieniu i że obu trzeba będzie ratować z wody?

Pałka, zrobiona z najłżejszego drzewa balsamowego, złamana i złożona ponownie wykalczkami do zębów, by mogła złamać się przy lepszym zamachnięciu się, nie rozbijała czaszek w obrazie "Swing Your Lady", lecz podobny eksperyment z wagą w nieodświadczonej rękach Ann Sheridan, był powodem licznych guzów i pokaleczeń na głowie Pat O'Briena w obrazie "Cowboy from Brooklyn".

Dawniej było inaczej

SĄ TO te wypadki, które mogą być dobrymi nowinami do czytania, lecz nie stanowią nic szczególnie dramatycznego. Dawniej było inaczej. Nie bardzo przejmowano się rzeczywistości tragicznymi wypadkami i uważano je za naturalne w tym zawodzie. Jednakże wypadki te doprowadziły do tego, że dzisiejsze studia są szczególnie ostrożne i starają się zapobiegać ich wydarzeniu się.

Dr. Paul Mac William, lekarz firmy Warner Brothers, który karierę swoją w filmach zaczął w roku 1917 dla Keystone jako policjant i jako wyko-

nawca niebezpiecznych produkcji w "dublowaniu" za innych, powiada, że już wtenczas, po wypadku spadnięcia z wysokości 60 stóp i złamania łopatki i paru żeber, zaczął rozmyślać nad sposobami zarządzeń bezpieczeństwa w przemyśle filmowym.

Obecnie żadne z karkołomnych ćwiczeń i hazardowych widowisk nie są dokonywane przez odważnych lecz nieodświadczonej ludzi, jak na przykład śmiazków podejmujących się latania i wykonywania niebezpiecznych sztuk karkołomnych w nocy. Obecnie jest tu około tuzin mężczyzn, na których można w zupełności polegać.

"Stowarzyszenia profesjonalistów w wyeliminowały amatorów, gdyż obecnie każdy aktor i aktorka muszą być

nie łatwe dla nas zadanie i często przegrywamy.

"Lecz możemy położyć koniec temu rakietnictwu, gdy na przykład detektyw kompanii ubezpieczeniowej znajdzie, że rzekomo chorej pacjentki na przykład "big apple", gdy myśli że go nikt nie widzi i nikt nie pozna. Nasz największy kłopot jest z pracownikami na "ekstra", którzy próbują wykorzystywać udane uszkodzenia cielesne."

Najczęściej chorująca aktorka

Jedną z najczęściej chorujących aktorek, jak twierdzi dr. Seyfarth, jest panna Simone Simon, francuska aktorka, która poniosła wiele straty z powodu częstych chorób, jak również, kompania ma z nią wiele kłopotów. W obrazie "Josette", w którym miała łączyć w głównej roli, została zżymana z powodu choroby panny Simon, która wtenczas sześć tygodni leżała w łóżku. Zawsze coś jej się dzieje. To dostanie wrzoda gdzieś na rękę lub pięknie zaokrąglonym podbrzuszu, to znowu ma silne zaziębienie, t. p.

W drugim filmie, w którym zagrała na dłuższy czas, szczęściem nie zaraz od początku, był film "Under Two Flags", w którym zastąpiła Claudette Colbert. Tym razem panna miała ją ubezpieczoną przed obłąkami i skolektowała od kompanii ubezpieczeniowej \$250,000.

Wiele nieszczęśliwych wypadków zdarza się aktorom grającym rolę robotników, pracujących na różnych budowach, jakie są ciągle potrzebne dla filmowania nowych obrazów. Wiele nieszczęśliwych wypadków zdarza się aktorom grającym rolę robotników na jakichś budowach, gdy

przyjdzie do filmowania scen bójek wysoko na rusztowaniach. Następnie, gdy w gwoździe było dawniej jednym z najpospolitszych wypadków, lecz obecnie używa się olbrzymiego magnesu do znajdowania gwoździ wokół każdej nowej lub rozbieranej budowli, gdzie zardzewiałe gwoździe stanowią niebezpieczeństwo zranienia stopy i dostania szczękocięskiu.

Prośby o artykuły pierwszej pomocy przybywają do szpitali kompanicznych nieprzerwanym strumieniem. "Wydajemy około \$200 na miesiąc na takie ogólne medykamenty jak aspiryna, antyseptyki do płukania gardła i lekarstwa przeciw zaziębieniom" — powiedział dr. Seyfarth.

Zarządzenia przezorności

W PODRÓŻACH na lokacje są przedsięwzięte specjalne zarządzenia bezpieczeństwa. W przygotowaniu do filmowania obrazu "Under Two Flags" w pustyni, zbudowano drogę z desek dla abulansu, i poczyniono odpowiednie zarządzenia dla wykwalifikowania obozu w odpowiednie urządzenie sanitarne, w zapas butelkowanej wody, w potrzebne medykamenty i krótkofalisty aparat radiowy, który miał połączenie ze studiem. Wydarzyło się tam kilka poważnych uszkodzeń, spowodowanych piaskiem; jeden z aktorów został kopnięty przez konia i było dużo zwyczajnych nadwreżeń plec.

"Jeden mężczyzna został zabity podczas filmowania obrazu, lecz wypadek nie wydarzył się przy pracy filmowej a podczas wesołego powrotu z zabawy w mieście. Podczas pięć i pół lat służby mojej tutaj, tylko dwoje ludzi zostało zabitych podczas produkcji. Było to w czasie, gdy magiczny dywan z obrazu "Ali Baba Goes to Town" spadł na ludzi, którzy opracowali sposób użycia tego dywanu w filmie i którzy w czasie wypadku kierowali całym aparatem do zastosowania realnego tego dywanu."



Podsiniacone oko Shirley Temple, jak uwidocznione na powyższej ilustracji, opóźniło pracę w jej studiu. Upadek z bicykla spowodował podsiniaczenie oka... Simone Simon, uwidoczniła na ilustracji poniżej, jest najprzykładniejszą i najczęstszą pacjentką lekarza studiowego. Choroba pozbawiła jej dwóch ważnych ról, w których miała występować jako gwiazda.



w których okręt z aparatami fotograficznymi był w poważnym niebezpieczeństwie.

Większość jednak wypadków studiowych, po zanalizowaniu powodów ich wydarzeń, są wytlumaczane zazwyczaj: "poślizgnął się i upadł".

Obecnie jednak robi się wszystko możliwe, aby usuwać wszelkie hazardy i zapobiegać wypadkom. Sceny z drutem kolczastym robione są obecnie z drutu zwyczajnego, na który powijane są kolce gumowe. W obrazie "Petrified Forest" wszystkie kolce na kaktusach zostały skrzętnie obrane a

W tym roku Metro Goldwyn-Mayers płaci najniższą premię ubezpieczeniową przeciw wypadkom (Warner Brothers są drugimi pod tym względem, płacąc \$1.23 na każdej setce ubezpieczenia, lecz studio to miało dwa śmiertelne wypadki tego roku. Dwóch mężczyzn zostało zabitych podczas filmowania obrazu "Captains Courageous", gdy okręt urwał się z swego uwiązania do okrętu na którym dokonywano zdjęć, a później podczas hazardowej sceny wyścigów,

w ich miejsce wetknięto wykalczki do zębów.

Szyby w oknach zastępowane są kryształowo czystymi "szybami" z cukru, a śnieg gipsowy, który tak irytującym jest dla oczu i gardła, wybielonymi płatkami kukurydzy (corn flakes) dla stwarzania scen zawięzłych śnieżnych. Ale nawet i zwierzęta filmowe są teraz zabezpieczone. W obrazie "A Day at the Races" psom biegnącym po śliskiej bieżni sprawiono gumowe podkładki.

Sztuka v Muzyka v Teatr

"BALLETS POLONAIS" W WARSZAWIE

Zespół "Ballets Polonais" zjawiał się na koniec i w Polsce, p. paromiesięcznym niezbyt chlubnym objędzie za granicą. Omawiając wykonany w teatrze Wielkim program, zatrzymuje się profesor Rytel przy niefortunnym pomysłu jakim jest tańczenie koncertu Chopina e-moll. Koncert ten który powinien być być baletmistrzyni Nizińskiej zakazany przyjęli poważni krytycy zagraniczni ironicz-

nym wzruszeniem ramion. P. Nizińska nie uprawia bowiem tzw. plastyki tanecznej przy której muzyka jest niejako przekładana na rytm przestrzegany, ale robi balet z muzyki, która nie wspólnego z baletem nie ma. Prof. Rytel uzasadnia szczegółowo, dlaczego jest to profanacją Chopina, której dopuścił się zespół występujący jako artystyczna reprezentacja... ojczyzny Chopina".

JAK BADAĆ LITERATURĘ?

Walka o metody badań nad literaturą rozegrała się niedawno na gruncie rosyjskim między formalistami i marksistami, z których drudzy wzięli oczywiście górę. Obecnie przeniosła się na grunt polski, gdzie szczególnie w Wilnie ma formalizm wielu wyznawców i stamtąd atakuje inne ośrodki. Sprawa przynosi o tyle korzyść, że w polemice ustalono przedmiot badań, ich zakres i granice, metody i cel. Nie ma żadnej metody integralnej czyli wyjaśniającej wszelkie zagadki. Natomiast pewnym jest, że celem badań jest historia literatury, przy czym analiza dzieł dostarcza materiału dla niej i dla poetyki czyli dla swoistej systematyki. Nie obali historii literatury formalizm ani żaden inny system wschodniego pochodzenia.

NIEZRÓWNANY RICHARD DIX

Richard Dix z którego nazwiskiem nierozdzielnie związane są wszystkie filmy Dzielnego Zachodu podpisał z wytwórną RKO nowy kontrakt na 5 lat. Co roku wyprodukuje on trzy filmy, z których co najmniej dwa będą filmami Dzielnego Zachodu, zrealizowanymi według specjalnie dla Dix'a pisanych scenariuszy.

Richard Dix jest jednym z najstarszych aktorów Ameryki, jeśli chodzi o lata pracy we filmie. Był bohaterem niezliczonych filmów niemych, przetrwał rewolucję dźwiękową i znowu w pełni sławy wchodzi na ekrany świata, zawsze młody i lubiany przez publiczność filmową.

MUZYKA

Psalm 136 "Jeruzalem" (Ojczyzna) Feliksa Nowowiejskiego wykonany został w ramach Festiwalu Sztuki Polskiej, dnia 5 czerwca na Wawelu w Krakowie, przez połączone chóry Związku Tow. Śpiewaczych woj. Krakowskiego, w liczbie dwóch tysięcy śpiewaków, pod dyktando Bol. Wallek-Walewskiego.

Słynny śpiewak francuski Georges Thill jedyny dzisiaj, jak się zdaje, tenor bohaterki czystej wody, wrócił do Paryża z długiego urlopu, który spędził na występach w Europie środkowej i na Bałkanach, ale wyjeżdża zaraz do Ameryki południowej, gdzie będzie śpiewał w teatrze Colon w Buenos Aires. W repertuarze ma Melchta w "Wilhelmie Tellu", Manrica w "Trubadurze". Raula w "Hugenotach", Jana z Lejdy w "Proroku" i inne najforsowniejsze partie.

Koncert na dzwonach. — Na wieży kościoła Saint Germain d'Auxerrois znajduje się jak wiadomo, prześliczny carillon, t. j. zespół dzwonów, na których można wygrywać melodie i utwory muzyczne. Przed miesiącem zaproszono z Rouen — gdzie również znajduje się na katedrze wspaniały carillon — p. Maurice Lenfant, który jest tam "maitre-carillonneur". — Koncert, dany na dzwonach przez p. Lenfant miał ogromne powodzenie.

NAUKA

Polska i Słowacja

Polacy na Słowacji pracują naukowo od wielu lat. Nietylko jednak naukowo; zacieśnianie węzłów kulturalnych pomiędzy Słowacją a Polską w ostatnich czasach jest szczególnie wydatne. Oczywiście jest rzeczą, że Podhale, jako region ściśle przylegający do terenów słowackich zawsze było najdogodniejszą bramą wypadową na Słowację oraz odwrotnie.

Ciekawe uwagi na ten temat podaje w osobnej odbitce z "Ziemi Podhalańskiej" zamilowany krajoznawca Słowaczyny, Jan Reychman. Od przenikania wątków zdobniczych w spinkach góralskich począwszy aż do prac opisowych, naukowych i literackich — rozwinął autor przegląd szeregu wydarzeń na przestrzeni kilku wieków sąsiedztwa Polaków ze Słowakami. Są tu więc wymienione prace naukowe Zejsznera, Staszica, Zawilińskiego, Semkowicza, Zborowskiego, Pacewiczowej, Dobrowolskiego, są omówione wspaniałe epepeje Janosikowe Tetmajera i innych, choćby na wymienieniu Skoczylasa kończąc. Współpraca naukowo-kulturalna ze Słowakami dać może duże uspokojenie pogranicznych s t o s u n k ó w, które przecież powinny być możliwie najbardziej przyjazne.

Ksantypa Dobra, a Nie Zła

Rewizja Omyłki Historycznej

JEDNĄ z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych omyłek historycznych jest ujemna opinia o małżonce filozofa greckiego, Sokratesa. (470 do 399 przed nar. Chr.). Nazwisko Ksantypy stało się symbolem wszelkiej kobiecej kłótności i hysterii.

Nowe badania źródeł współczesnych ukazały nam postać Ksantypy w zupełnie innym świetle, a postać wielkiego filozofa jako człowieka straciła znacznie na swym nimbie. Wiemy dzisiaj, że Ksantypa była córką rolnika, że była młoda i urocza, gdy przybyła do Aten i że wcale nie była boską. Ksantypa poznała Sokratesa na przyjęciu u sławnej Aspazji, gdzie spotykał się cały świat intelektualny Aten. Aspazja, jak się zdaje, chcąc pozbyć się natrętnego adoratora, zwróciła uwagę Sokratesa na młodą, piękną i naiwną wieśniaczkę z tym skutkiem, że Sokrates poczuł dla niej pewien sentyment i oświadczył się.

Nie był z Sokratesa żaden adonis. Krępy, o twarzy brzydkiej i nieprzyjemny, nie mógł on wzbudzić zapału miłosnego żadnej kobiety. Trudno też zrozumieć, dla czego Ksantypa za niego wyszła, chociaż była materialnie niezależna.

Pożycie tych dwojga ludzi stało się nieprzerwanym łańcuchem konfliktów między genialnym, zupełnie swobodny żywot prowadzącym mężczyzną, a kobietą wychowaną w warunkach zgoła innych. Sokrates w życiu rodzinnym był kapryśnym flirciarzem, któremu nie było można ufać. Ze swych dysputacji filozoficznych nie mógł on utrzymać ani siebie ani rodziny, niedbały i roztargniony o budżet domowy na niepotrzebne obciążenie. Majątek Ksantypy stopniał. Do domu zaczęła zaglądać nędza. — Ksantypa jednakże wszystko to znosiła cierpliwie, pełna wyrozumiałości dla kaprysów męża.

Jak się tedy stało, że obraz Ksantypy przeszedł do potomności tak zniekształcony? Być może, że Sokrates sam wśród znajomych taką złą jej urobił opinię. Być też może, że uczynili to jego przyjaciele.

Że zapoznawana żona wielkiego filozofa spełniała swoje obowiązki aż do końca, wynika także z jej zachowania się w czasie przebywania Sokratesa w więzieniu. Odwiedzała go kilkakrotnie z małym synkiem na ręku, a kiedy skazano go na śmierć, przybiegała raz ostatni i pyta: — Ażali prawdą jest, Sokratesie, że już nigdy nie będziesz wiódł mądrych rozmów ze swymi przyjaciółmi? — Nic też nie jest znamiennejsze dla bezwzględności Sokratesa, jak jego odpowiedź: — Każ przecież wyprowadzić tę kobietę, Kritonie.

Ksantypa zachowała męża swego w dobrej pamięci. — Świadczą o tym słowa listu do jej syna: "Ojciec twój był najlepszym człowiekiem, jakiego znałam".

TEATR

WŁOŚCIANIE W TEATRZE.

W kaliskim, Wydział powiatowy kaliski zorganizował dla okolicznych włościan specjalne przedstawienia za 20-groszowym wstępem. Na przedstawienia te zjeżdżają się włościanie tłumnie, mają one coraz większe powodzenie.

Śpiewała Przed Królem Anglii



Evelyn Dahl, śpiewaczka operetkowa, i żona Harolda E. Dahl amerykańskiego awiatorka trzymanego jako jeńca przez wojska hiszpańskie, na życzenie angielskiej pary królewskiej, śpiewała na małym przyjęciu w Buckingham pałacu.

POBRALI SIĘ



Alfred Gwynne Vanderbilt, spadkobierca 20 milionów ożenił się w ubiegłym tygodniu z panną Manułą Hudson, córką adwokata w mieście San Francisco.

Mało Znane

Szczegóły z Ptasiego Życia

Tajemnica Ptaków Jest Nauką Dla Człowieka o Życiu i Naturze. — Historia z Dziećciami i Czarnymi Dębami Na Zachodzie Ameryki.

NAPISAŁ STACH BARSKI

Gdy byłem pachołkiem w starym kraju, we wsi Dobrzelin, w dawnej Polsce pod zaborem rosyjskim, w powiecie Kutnowskim, był w pobliżu naszej chudoby, drewnianego domu ze słomianym dachem, wielki sad, pełen starych i rozrosłych drzew w których roiło się od ptactwa wszelkiego rodzaju. Były tam szczygły, wilgi, wróble, dzięcioły, makolągwy, słowiki, wrony, kawki, sowy, jastrzębie, czyżki, mysie ptaszki, gile, dzięby i cały szereg innych, których nazwiska nie pomnę. Na przyległych łąkach śpiewały i gnieździły się pliszki, przepiórki, kuropatwy, czajki, skowronki, bociany, czaple, bąki i t. p. Zaś w lasach żyły kukułki, dudki, jemioly i część tych, zamieszkujących sady.

Interesowało mnie ich życie, ich jajka, gniazdko, ich śpiew i wogóle całe ptasie życie. Bo cóżby to był za dzieciuch wiejski, któryby nie miał z ptakami styczności. Jedni, nauczeni przez szkołę i rodziców, zachwycali się ptasiem życiem i obchodzili się z ptakami, jakby z własnym rodzeństwem. Inni, mało świadomi z pożytku ptaków dla ludzkości, znęcali się nad ptakami, ich jajkami i gniazdkami, bo nie nauczono ich, że ptaki są częścią całego życia wszechglobu i że biorą czynny i owocny udział w rozwoju świata i społeczeństwa.

Wówczas, w dzieciństwie, wiedziałem wiele ze zwyczajów i życia ptasiego, lecz nie wiedziałem wiele ze zmysłowości i że tak powiem, inteligencji ptasiej. Nie potrafiłem rozróżnić między zmysłem i inteligencją, i zdawało mi się, że skoro umiem czytać i pisać, i w dodatku znam kilka języków, wówczas posiadam inteligencję. Nie znałem praw przyrody i nie wiedziałem, że na prawach przyrody opiera się wszelka mądrość ludzka. Że z praw przyrody czerpie się wszelka wiedza i rozrost nauki, nie przypuszczalnej, lecz ściślej, jaką jest matematyka i fizyka i inne nauki. Pomyliłem się, skoro powiedziałem o matematyce, że jest ona nauką ścisłą. Matematyka jest li tylko narzędziem do nauk ścisłych.

Żeby osądzić, co jest prawem w przyrodzie, trzeba porównać powtarzające się objawy we wszechświecie i w przyrodzie, a jeśli się one powtarzają i są kolejne, wtedy wiemy już dokładnie, że one są prawem w przyrodzie.

Najznamienniejszym będzie niezniszczalność materii, czyli energii. Że wszystko się tworzy na podłożu fizyko-chemicznym przy odpowiednich warunkach i otoczeniu. A więc w czasie i w przestrzeni. Że wszelkie formy, gatunki, kolory i t. p., zależne są od tych praw. Że różniczkowość i gatunkowość zależne są od wymienionych praw we wszechświecie.

A więc gatunki, kolory, formy, upierzenie, zwyczaj, dziobki, frwanie i t. p. ptaków, podlegają tym prawom i wywodzą się z tych praw.

Dzisiejsze samoloty powstały z obserwacji frwania ptaków. Celuloza, która jest bazą dla papieru, wyrabiana była przez osy i ptaki już w czasie rozwoju życia ptasiego, dawno przed przybraniem ludów nazwy chińczyków, którym przypisujemy odkrycie wyrobu papieru. Wosk i stearyna wyrabiane były przez owady, zwłaszcza pszczoły i w głębi ziemi pod naporem ciśnienia i przy zgromadzeniu odpowiednich materiałów do tego. Inne metale i chemikalia, tworzyły się odpowiednio. Nie zawsze akuratnie możemy położyć rozum i palec na właściwe tworzenie się różnorodnej materii, jednakże to nie świadczy, żeby tworzeniu temu przypisać mistyczne powstanie. Co na razie nie wiemy, wiedza z czasem wydobie to z tajemników przyrody i globu.

Jak wszystko dojrzewa w czasie i z otoczenia, tak i dojrzewał umysł mój od pachołcia do dojrzalszego człowieka, bo kochałem się niezmiernie w tajemnicach przyrody i śledziłem bacznie rozwój wszelkiego życia.

Powracam do życia ptasiego. Na pustyniach Nevady, w puszczech leśnych stanów Utah, Kalifornii i Oregonu, śledziłem rozwój i zwyczaj roślin i życia ptasiego.

Dla czego mówię o ptakach i roślinach. Każdy rodzaj jest ogniwem w łańcuchu tworzenia i rozwoju życia. Nie można pominąć ani jednego ogniewa w tej łańcuchowej całości, gdyż inaczej badania zostaną nieuzupełnione. Będą często wątpliwe i nie posiadają naukowej ścisłości w dochodzeniu.

Dowiodę to na przykładach, które najdobitniej przemawiają do ludzkiego rozumowania.

Byłem na wycieczce w okolicach Ridge Route, która jest głównym traktem od Los Angeles do San Francisco, w Kalifornii. Droga to nader kręta i prowadząca na szczytach górskich, trzy tysiące stóp wysokich i już w obrębie pustynnym, a więc okolicy o małym opadzie deszczu.

Rosły tam jeszcze dęby czarne, które swe życie zawdzięczały zimowemu opadowi śniegu. Inaczej nie mogłyby istnieć, bo pustynia Mojave (Czytaj Mohave) rozpoczynała i wlekała się ku wielkiej pustyni Colorado.

Gdy współtowarzysze podróżni, raczyli się loncez, ja wzięwszy zakaskę do rąk, udałem się do małego parku dębów, tworzącym, jakby społeczną rodzinę w tej okolicy suszy.

Pierwsze co zauważyłem, były liczne dziury w dębach, jakby rozmyślnie wystrzelone rewolwerem...

Co za barbarzyzm — pomyślałem myślami!... Dziurawić drzewa, które i tak błagają o życie w tej pustyni...

Nagle... jakieś: puk... puk...

Podniosłem oczy do góry skąd powtarzało się miarowe pukanie.

A toś ty, mój starokrajski przyjacielu!

Widzicie, dzięcioł z czerwonym łebkiem, z białym kołnierzykiem piór i ze skrzydełkami czarnymi i przykusym ogonie dla łatwego posuwania się po konarach i stwole drzew...

Skombinowałem, że dziury w dębach były dziełem dzięcioła.

Burzyciel i barbarzyńca drzew!

Przeskoczyłem do pachołczych lat i nie mogłem sobie przypomnieć, żeby dzięcioły starokrajskie wystrzeliwały dziury w dębach.

To samo upierzenie, tenże sam kształt — ten sam ptak. Amerykański zwyczaj niszczenia dobra publicznego!

Zrobiło mi się żal, żem go tak posądził, nie zbadawszy przyczyny; dla czego on dziurawił drzewa?

Obejrzawszy dokładnie dziury, znalazłem w każdej prawie jeszcze świeży i zielony żołędź.

Wytrzeszczyłem oczy i zaostrzyłem umysł. Myśl natychmiast posłuszna memu zadaniu, poczęła szukać i śledzić, jak seter za śladem zająca.

(Dokończenie nastąpi)

THE FAIR
MILWAUKEE AVE at WOOD ST

GDY POTRZEBA WAM OKULARÓW




SKORZYSTAJCIE Z NASZEJ SPECJALNEJ OFERTY

6 Modernistycznych Stylów. Po..... **\$4.85**

(2 style na ilustracjach) albo korzystajcie z naszego Planu Dogodnych Spłat.

THE FAIR—Dept. Optyczny—Dr. John Z. Borkoski, Zarządca

CZY WIECIE, ŻE—

Rysuje HENRYK ARCHACKI, Copyrighted 1934



Nie było ani jednej wśród trzynastu pierwotnych kolonii angielskich, w której by nie było Polaków od najdawniejszych czasów. Pierwsza czysto polska osada na brzegach rzeki Delaware w Stanach Zjednoczonych zbudowana była w r. 1651 pod nazwą Fort Kazimierza.

Na mapach żeglarskich z przed r. 1883 figuruje w cieśninie Sunda, między Sumatrą a Jawą, "Polska Czapeczka", taka nazwa dla skały, a właściwie drobnej wysepki, o kształcie przypominającym rewolucyjną czapczkę frygijską. Nazwa widocznie nadana została przez żeglarzy na cześć dążeń wolnościowych polskich w walce z zaborcami.

Skała leżąc tuż w sąsiedztwie znanego wulkanu Krakatau i będąc wytworem wulkanicznym wybuchu tegoż, po roku 1883 ulegała stopniowo niszczeniu przez morskie fale i dzisiaj nie istnieje, choć nazwa nadal figuruje na mapach żeglarskich.

M. Leszno było pierwotnie wsią, a to za Zygmunta I. w r. 1547 na prawie niemieckim. W r. 1656 pożar zniszczył miasto (wtedy spaliły się sprowadzone właśnie z Gdańska zwłoki zdobywcy Brazylii Krzysztofa Arciszewskiego, admirała w służbie holenderskiej i generała artylerii za Władysława IV), klęski pożaru ponowiły się w r. 1707 i r.

1767 (spaliło się około 1000 zabudowań) a w r. 1790 spłonęło prawie całe miasto.

Do prawdziwych osobliwości i to nie tylko w Polsce, ale w Europie, zaliczyć należy ogromną barć, stojącą obecnie na placu przed Muzeum Kurpiowskim w Nowogrodzie nad Narwią (woj. białostockie). Jest to pień "matki" sosen kurpiowskich, obliczonej na 500 lat, pochodzącej z miejscowości Suchy Borek, pow. kolneńskiego. Do opasania barci potrzeba trzech ludzi. W sośnie tej dawni pszczelarze czyli bartnicy hodowali pszczoły, w specjalnie dłubanych otworach, na kilka metrów wysoko od ziemi.

Przyjdźcie lub telefonujcie

quick action

pożyczki

na zakupno rzeczy których Wam TERAZ potrzeba!

Tysiącom ludzi zwłaszcza w tej porze roku pomagają Osobiste Pożyczki.

- Tutaj nie wymaga się specjalnego zabezpieczenia—tylko zdolność małych regularnych spłat podług wybranego planu.
- Bez żadnych spłat przynajmniej przez 30 dni, potem małe dogodne spłaty.
- Pożyczki wyrabiamy dyskretnie.

OSOBISTE POŻYCZKI AZ DO \$300—WSZYSTKIE PLANY.

Przyjdźcie—lub telefonujcie TERAZ!

PERSONAL FINANCE CO.

Pierwsze Piętro
1954 WEST NORTH AVENUE
Róg Damen, North i Milwaukee Avenue
TELEFON ARMITAGE 0833

★ Zgłoście się kiedykolwiek celem osobistego porozumienia się do p. C. O. Hammer.

Kraina Złota i Słońca — Kalifornia

Raj Dla Poszukiwaczy Złota. — Większa Obszarem Niż Polska.
— Narodowościowy "Melting Pot". — Hiszpańskie wpływy
w Krainie Złota i Słońca. — Doroczne Zjazdy Pół i Cwierć
Hiszpanów

JAK twierdzą powszechnie Kalifornia jest rajem — filmu, gwiazd, wogóle sług i służebniczek X Muzy, pomarańcz, greip, owoców, slipek kalifornijskich, była rajem poszukiwaczy złota przez prawie lat 50 i wogóle jest rajem Stanów Zjednoczonych. Trzeba dodać, że bardzo obszernym rajem — bo 400,000 km. kwadrat. obszaru, to trochę więcej, niż cała Polska. Na tym zaś obszarze mieszka niewiele więcej, niż 4 miliony mieszkańców — więc jest gdzie hulać, tembardziej, że większość ich skupia się w wielkich miastach, San Francisco i Los Angeles z Hollywoodem, które razem mieszczą przeszło połowę ludności Kalifornii. Reszta więc ma swobodę "używania przestrzeni" ogromnego kraju, o niebie piękniejszym niż włoskie, o cudownym klimacie, rajskiej roślinności (na zachodzie) i o krajobrazach cudownej piękności.

Teraz powstaje pytanie — z kogo składa się ta ludność. Naogół już dzisiaj ustaliło się, że olbrzymia większość to "rdzenni Amerykanie", poza 75,000 Chińczyków, taką samą ilością Japończyków, 40,000 murzynów i 17,000 Indian; Niemcy wyróżniają jeszcze około 70,000 "deutschburtige" (po niemiecku urodzonych). — Ale kto są ci "rdzenni Amerykanie" kalifornijscy? Jeżeli całe Stany Zjednoczone są porządną mieszaniną narodów i ras, to w Kalifornii jest ta mieszanina przynajmniej dwa razy mocniej przemieszana i dwa razy bardziej różnorodna. Był to bowiem ten ze stanów amerykańskich, do którego w krótkim czasie parudziesięciu lat po odkryciu tam złota (1848), płynęły już nietylko z całych Stanów, ale z całego

świata, najróżnorodniejsze żywoły owładnięte "złotą gorączką", lub pragnące się pożywić przy złotej gorączce.

Ludność rosła rzeczywiście jak na drożdżach — z 90,000 w r. 1850 na 1,300,000 w r. 1892. Tworzyła ona istny cocktail różnych narodowości, które mieszały wytrawny mixer — żądza złota — i który w szybkim tempie amerykanizował się, to znaczy nabierał jednolitego pokostu powierzchniowego. Ale pod tą powierzchnią przecież tkwiły (i tkwią do dzisiaj) różne dawne właściwości rasowe i narodowe. A zasadniczą i pierwszą podstawą tego cocktailu była — hiszpańska, powiedzmy może hiszpańsko-indyjska.

Przez dwa i pół wieku po odkryciu Kalifornii znajdowała się ona pod hiszpańskim najpierw, potem meksykańskim panowaniem, — które zresztą pod względem kulturalnym i językowym było też hiszpańskie. Rozmaici bowiem kreole — mieszańcy indyjsko-hiszpańscy, byli dumni z tego, że płynię w ich żyłach krew kastylijskich hidalgów, a w każdym razie zdobywców, i pielęgnowali starannie zwyczaje, stroje, architekturę, piosenki, tańce, wyniesione z dalekiej Hiszpanii. — Wprawdzie Jankesi, zdobywszy względnie odkupiwszy Kalifornię (oprócz półwyspu) od Meksyku, twardą ręką starli z początku te hiszpańskie formy życia, a raczej amerykanizowali je potęgą pieniądza i rozmachem biznesu — ale rzecz dziwna; gdy biznes i pieniąż zrobiły swoje, gdy się Kalifornia z bogactwami i ucivilizowała po amerykańsku — zaczęli Kalifornijczycy odszukiwać pod amerykańskim natłem pozostałe jeszcze właściwości hiszpańskie, oceniać

ich piękno i być dumni z tego, co pozostało. Obecnie w Kalifornii należy do "dobrego tonu" posiadać w swym "drzewie genealogicznym" także hiszpańskich przodków. Na tym tle właśnie powstała dziwna, swoista, kalifornijska uroczystość: w niedużym miasteczku nadmorskim, Santa Barbara (kilkadziesiąt kilometrów na północny zachód od Los Angeles, uchodzącym za najbardziej hiszpańskie miasto w Kalifornii), odbywa się doroczny zjazd wszystkich kalifornijskich pół i ćwierć Hiszpanów i Hiszpanek oczywiście którzy tu dopiero w pełni czują, że ich hiszpańska krew to nie woda. Tu się kładzie hiszpańskie stroje, tu tańczy się z zapalem hiszpańskie tańce. Amerykanki jasno-blond tu uprzytamniają sobie, że są hiszpańskimi senoritas — ujmują w ręce kastanety, tańczą sewilianę i fandango z zapamiętaniem, godnym tej dobrej tanecznej sprawy, i z odzyskanym temperamentem hiszpańskich przodków. A zresztą, jeżeli im się dobrze przyrzec, to, mimo jasnych włosów u niejednej, jest w nich sporo hiszpańskiego typu.

KTÓRY ŚWIAT?

Agent namawia klienta na kupno motocykla.

Dzięki tej maszynie zobaczy pan świat...

— Ten, czy tamten?? — zapytuje klient.

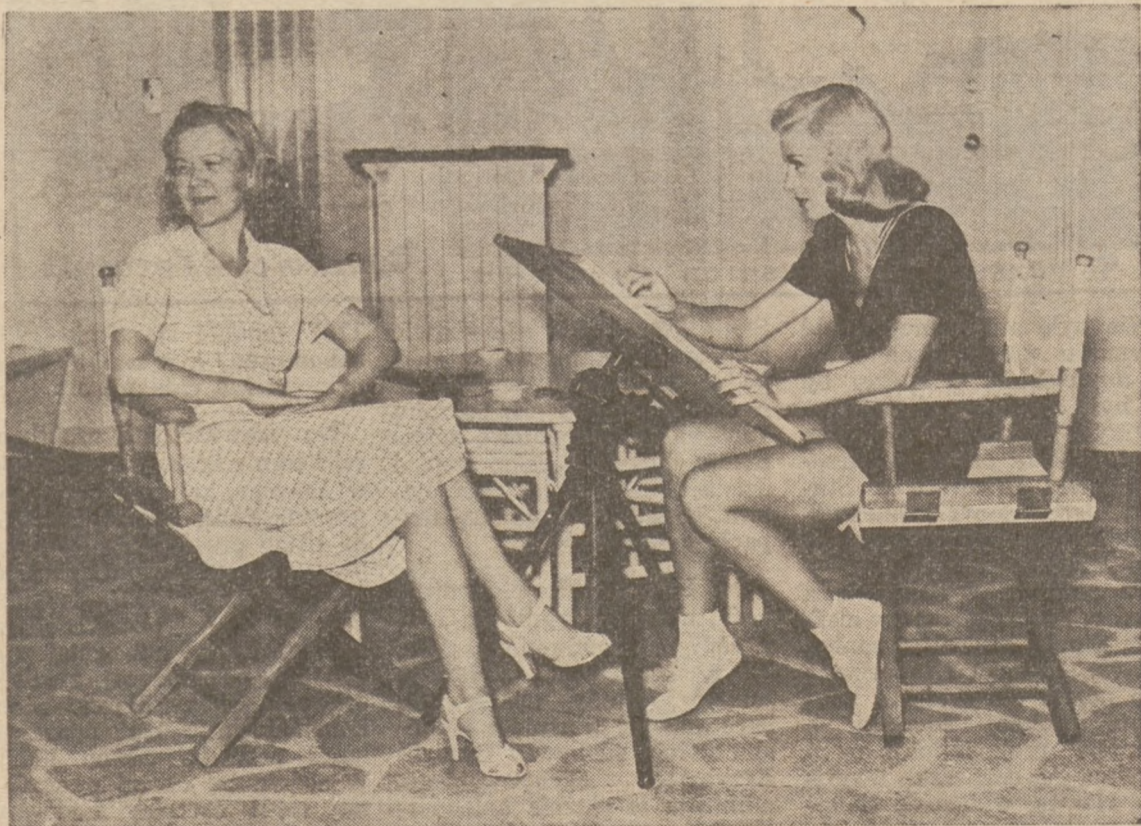
WYSTARCZY

Sublokator pani Materacykowej żali się swej gospodyni:

— W moim pokoju jest tylko 10-stopni ciepła.

— Na taki mały pokój — odpowiada pani Materacykowa — to zupełnie wystarczy...

Oburzona Pogłoskami



Lela E. Rogers, matka gwiazdy filmowej Ginger Rogers, jest oburzona na pogłoski, kursujące w mieście filmowym, iż ma ona niebawem wyjść zażamąż za J. Edgar Hoovera, szefa agentów federalnych ("G" men.)

Rozwodzą Się



Luise Rainer, węgierska gwiazda filmowa, podała podanie o rozwód od znanego autora sztuk scenicznych Clifford Odets, podając jako powód sprzeciw męża przeciwko jej karierze.

TRYBUNAŁ PARYSKIEGO ŚWIATA ZBRODNICZEGO

Sąd Nad Sądem. — Zdrada Zawodowej Tajemnicy. — Deportacja. — Oskarżeni Znakomitymi Prawnikami. — Wyrok

NIE codzienna rozprawa odbyła się w tych dniach w paryskim Pałacu Sprawiedliwości. Na ławie oskarżonych zasiadł trybunał sędziowski w pełnym składzie. Szczególny to był trybunał, bo nie powołany przez organa państwowe dla strzeżenia prawa, lecz — przez świat przestępczy dla sądenia sporów, powstałych w podziemnym świecie zbrodni.

Trzydniowe rozprawy rzuciły ciekawe światło na organizację przestępczego świata Paryża, tworzącego "państwo w państwie" i posiadającego nawet własny trybunał. Wykrycie tej organizacji policja zawiadująca pewnej kobiecie, która, czując się poszkodowana przy podziale łupu, przez zemstę zadenuncjowała swego przyjaciela Thoniego. Nie dostała wprawdzie nic więcej, ale miała za to zadowolenie, że ten, który ją skrzywdził, na pewien czas poszedł do więzienia.

Ale na tym sprawa się nie skończyła. Thoni "odwołał" się do trybunału podziemnego, oskarżając swoją przyjaciółkę o zdradę tajemnicy zawodowej.

Trybunał zebrał się, przyjętym zwyczajem, o północy i po rozpatrzeniu sprawy zasądził sprowadzoną przed jego oblicze oskarżoną na dwa lata deportacji na prowincję. Zdawać by się mogło, że to żadna kara, dla złodzieja jednakże zawodowego pobyt na prowincji nie tylko utrudnia mu wykonywanie jego zawodu, ale naraża go na niepożądane zetknięcie się z organami policji. Toteż podsądna bardzo była przygnębiona tym werdyktem. Ale sąd był nieubłagany. Sędziowie zebraли między sobą sumę na wykupienie biletu kolejowego i wydelegowali dwóch kolegów na dworzec, w celu wyekspediowania delikwentki. — Ta jednakże bynajmniej nie miała zamiaru poddać się orzeczeniu sądu i opuściła in-

nym wyjściem dworzec, sprzedawszy poprzednio swój bilet kolejowy. Z dworca udała się prosto na policję, gdzie opowiedziała całą tę historię. Policji udało się też niebawem ująć wszystkich dwunastu "sędziów", których oskarżono o niezwykle przestępstwo, a mianowicie o nieprawne wykonywanie zawodu sędziowskiego.

Oskarżeni okazali się znakomitymi "prawnikami", co miało ten skutek, że rozprawa, którą przewidywano na dwie godziny, przeciągnęła się aż do trzech dni. Sędziowie i prokurator nie łatwie mieli zadanie z oskarżonymi "kolegami". Wreszcie zapadł wyrok. "Prezydent" sądu podziemnego skazany został na dwa lata więzienia. Samozwańczy "prokurator" otrzymał trzy lata, a ławnicy poszli na cztery miesiące do więzienia.

Następczyni Garbo



Corinne Luchaire, lat 17, francuska gwiazda filmowa, została nazwana drugą Garbo, przez aktorkę filmową Mary Pickford. Każdy producent filmowy w Hollywood i Londynie, stara się uzyskać kontrakt z panną Luchaire, lecz ona wstrzymuje się z podpisaniem kontraktu z jakąkolwiek firmą filmową, dopóki się nad tym wpiernie zastanowi.

NA ★ SREBRNYM ★ EKRAŃ

POŻEGNANIE Z Miastem Filmowem

Paul Bringuier, dziennikarz francuski, w ostatnim swym reportażu żegna się z miastem filmu Hollywood. Korespondencję tę ogłasza "Paris Soir", p. t. "Adieu Hollywood!"

"A więc opuszczam Hollywood — pisze Bringuier — to moja ostatnia noc. Zamknąłem już mój notes, w którym zapisywałem swe spostrzeżenia. Bagaże już odjechały koleją, ja natomiast odjadę samolotem, aby zdążyć jeszcze na "Normandie". Jestem tu już tylko przechodniem, który żegna miasto..."

W Clover Club Marlenu dostrzymuje mi towarzystwa. Jest ubrana na czarno. Twarz biała. Kapeluszek przypomina lekko aureolę. Jest tu kilka osób, które od kilku lat "cierpią" Hollywood...

— Zdaje się, że całe Hollywood można zamknąć w dwóch zdaniach — mówię. — Któż jest szczęśliwy w Hollywood — szczęśliwy z pośród tych wybrańców losu, którzy stoją u szczytu sławy? Nikt! Kto chciałby wyrzec się Hollywoodu spośród nawet tych najbardziej poniewieranych i nie mogących znaleźć zajęcia? Nikt.

To wszystko ma tylko jedną nazwę: oszołomienie. Lub nawet raczej zatrucie... Ludzie tu są zatruci Hollywood'em — tak jak gdzieś indziej są zatruci przez opium... Umierają z miłości ku kobiecie brzydkiej, niemądrej, ziej... Czy są tu ludzie, którzy dzięki Hollywoodowi stali się zadowoleni, weseli, szczęśliwi?...

Milczenie... Ktoś wybuchnął śmiechem, przerwał ciszę i rzekł:

— Tak, to prawda. Szczęśliwych nie ma tu wielu. Hollywood jest żarłoczne, pożera wszystko, co mu się daje w ciągu czterech, najwyższej pięciu lat. Ile osób zdołało przekroczyć okres dziesięciu lat sukcesu?... Jest w tej szczęśliwej ekipie: Marlenu, Garbo, Loretta Young, Constance Bennett, Joan Crawford, William Powell, Wallace Beery, Norma Shearer. A poza tym? Trudno przecież mówić o tych co odeszli... O tych trzystu, którzy przeszli z tego świata cieni do tamtego — trzystu w

ciągu lat trzydziestu. A prawie wszyscy odeszli w pełni życia, w rozkwicie swego talentu. A reszta — obiecywano im sławę, wielką przyszłość... I co im los zgotował? Gdzie są siostry Gish? Gdzie są siostry Talmadge? Gdzie jest Mae Murray, Bebe Daniels? Gloria Swanson? Anita Page, Buster Keaton?

Ten dziwny apel tych, którzy odeszli, wywołał oddźwięk wśród obecnych. Każdy z obecnych przy tym stole filmowym wymienia nagle nazwiska tych, o których dawno zapomniano...

— Tak, przypominam sobie Bustera Keatona... Wtedy jedynym jego pragnieniem było skończyć ze statystowaniem — choć nawet jako statysta z trudem orzymywał zajęcie...

— A pamiętacie tego biednego Jean Dannery... reżysera Warnera — umarł przed dwoma laty. Jego matka, która ma lat 65, statystuje do dnia dzisiejszego. Warner jest bardzo dobry dla niej... Wydał polecenie, aby zatrudniano ją jak najczęściej...

— Pewnego dnia szukając willi do wynajęcia, zabłąkałem się do domu, który kazała zbudować Adrienne Ames. To było coś niezwykłego. Najrzadsze gatunki drzewa i zło. Adrienne Ames nie mieszkała w tym domu ani przez jeden dzień. Gdy go wykończono, nie miała już ani grosza. Mieszka w bliskim sąsiedztwie w baraku...

— A mała Pat Fally? Wszyscy sądzili, że zdobędzie wielką sławę, wtedy po tym filmie z Johnem Gilbertem... I nagle wyrzekła się wszystkiego — sławy, majątku, powodzenia. Wstąpiła do Armii Zbawienia. Ale i tam nie czuła się szczęśliwą. Dziś jest sprzedawczynią u jednego drogerzysty na Wilshire...

— Pewnego wieczora poszedłem na zebranie dawnych aktorów. To było coś wstrząsającego! Zbierają się w starej kaplicy przerebionej na refektarz i salę widowiskową. Zbiera się ich tam dwustu i trzysetu nawet... Mężczyźni przychodzą w swych najlepszych ubraniach, a staruszki starają się być jak najbardziej ujmujące — i upudrowane... Lecz poza tą maską widać dosko-

nale rozpacz, rozczarowanie... Płacą po kilka dolarów za kolację, a potem zwracają swe krzesła ku scenie. Odbywa się tam przedstawienie... I to jest coś najbardziej wstrząsającego w całym tym wieczorze!... Dawne sławy aktorskie grają na tej scenie... Scena weteranów... Ci, którzy są najodważniejsi z pośród nich, występują... Śpiewają, tak — śpiewają! A są tacy, którzy nawet tańczą!... Tam znajdziecie dawnych aktorów filmowych, o których sądziliście, że umarli, albo że powrócili do swych miejscowości rodzinnych... — Nie, nie potrafili odjechać... Niewiadomo w jaki sposób zarabiają na życie — a jednak żyją...

— Kto wie — mówi Marlenu — starając się zdobyć na uśmiech — czy i my także nie będziemy musieli prosić o wsparcie kasy pomocy dla aktorów filmowych.

Przez całą noc błędziśmy po tym mieście przedziwnym. Byliśmy wszędzie. W owych lokalach nocnych, gdzie każda garderobiana, każda dziewczyna sprzedająca papierosy żyje w oczekiwaniu na ukazanie się reżysera, który zaangażuje ją do filmu...

Życie w oczekiwaniu na niespodziankę...

W takich chwilach rozumie się Hollywood...

Doszliśmy aż do przedmieść tego miasta. Aż do Main St., aż do dzielnicy japońskiej, gdzie marzy o filmie tysiące Sesue Hayekawa, aż do dzielnicy murzyńskiej, gdzie tańczy tysiące Paul Roberstonów aż do ohydnych nocnych lokali, w których występują w nader skromnych kostiumach dziewczęta, które wczoraj jeszcze były maszynistkami w Filadelfii, lecz zwabione przez Hollywood, znalazły wreszcie zatrudnienie na dnie tego miasta.

— Oto jest Hollywood — powiedziała Marlenu na zakończenie naszej wędrowki. — Niech pan nie mówi o nim źle. Hollywood jest okrutne, nie-ludzkie! Tak — lecz co wieczór koł pragnienia i marzenia. Hollywood żywi ludzką uczuciowość, zaspakaja sentymentalizm, co wieczór tworzy sny setek milionów ludzi. Nie wiem, czy lubię być w Hollywood, ale wiem jedno — ilekroć stąd wyjadę — muszę powrócić...

Rozeszli Się



Margaret Perry, aktorka filmowa i Burgess Meredith aktor sceniczny, rozeszli się po krótkim pożyciu małżeńskim. Margaret Perry udała się do Reno, Nev., ażeby tam otrzymać rozwód.

350 Nowych Filmów

szyla się znacznie. Nie znaczyło, żeby ucierpiała jakość. Po prostu zmniejszył się rynek zbytu. I tak np. wielkiemu ograniczeniu uległ rynek austriacki, gdzie obowiązują przepisy, istniejące na terenie Niemiec. Również na skutek wojny na Wschodzie dostęp filmów amerykańskich uległ prawie zupełnemu zahamowaniu. Nie bez znaczenia jest również coraz większe powodzenie filmów produkcji europejskiej, stanowiących coraz większą konkurencję dla produkcji amerykańskiej.

Wielkie wytwórnie amerykańskie zapowiadają na nadchodzący sezon około 350 filmów. I tak Metro zapowiada 54 filmy; Warner 50, Paramount 52, Fox 45, RKO Radio 50, New Universal 20. Nie wszystkie filmy ujrzą zagrana. Część tych filmów odpowiada więcej gustom amerykańskim i na terenie Europy nie znajdują powodzenia. W każdym razie filmy wybrane dla Europy należą do najlepszych. Jeśli porównać wielkość produkcji z rokiem ubiegłym, to zauważymy, że ilość wyprodukowanych filmów zmniej-

Publika Amerykańska Ma Dość Niemoralnych Filmów

Jak stwierdza czasopismo poświęcone sprawom filmu "Harrison's Report", akcja umoralniania produkcji filmowej przynosi bardzo pomyślne rezultaty dla samych producentów.

"Przed wystąpieniem narodu amerykańskiego przeciwko zgniliznie moralnej, rozpowszechnianej przez filmy — pisze wyżej rzeczzone czasopismo — każdy producent był przekonany, że tylko ten film będzie miał powodzenie materialne, który będzie w ten lub inny sposób grał na namiętnościach ludzkich. Im większy

był apel do zmysłów — myśleli producenci — tym większy będzie na nim zarobek. Przekonanie to zostało niemal całkowicie wykorzerzone obecnie, gdy producenci zorientowali się, iż publiczność ma dosyć ekscytujących i niemoralnych obrazów. Zaslugę ponosi kościół katolicki oraz protestancki, i utworzone przez nie Liga Przyzwoitości. W ostatnich czasach dochody z filmów jeszcze się bardziej powiększyły, a to dlatego, że bardzo wielu rodziców nie obawia się już tak jak dawniej puszczać swe dzieci do kina."

Żąda 2 Miljony Odszkodowania

Buce C. Russell, dramaturg z New Yorku, zaskarżył firmę filmową RKO o \$2,000,000 odszkodowania. — Twierdzi on, że firma ta użyła bez porozumienia się z nim jego rzecz "Bring Me a Song", w obrazie "Radio City Rebels".

"Pinocchio" Lalka, Która Chciała Być Człowiekiem

Po niesłychanym sukcesie "Królowej Śnieżki", sukcesie, który przeszedł wszystkie najśmielsze oczekiwania Walt Disney przygotowuje się do realizacji drugiego filmu długometrażowego p. t. "Pinocchio". — Pinocchio to słynna powieść o lalce, która chciała być człowiekiem, powieść, która swego czasu oczekwała się tłumaczeń prawie na wszystkie języki świata. Decyzja Walt Disney'a w tej sprawie jest już ostateczna. Prawa realizowania tej powieści — bajki zostały już zakupione.

Nie Wie, w Którym Banku Złożyła Pieniądze



Madge Bellamy, była aktorka filmowa, zgłosiła się do komisarsza sądu wyższego w Kalifornii, o pozwolenie zbadania rekordów banków, ażeby się mogła dowiedzieć w którym banku złożyła swe oszczędności, gdyż zapomniała nazwiska swego banku.

Brat Aktora Filmowego Żeni Się



George (Bob) Crosby, brat aktora filmowego Bing Crosby, wstępuje w związek małżeński z panną June Audrey Kuhn z Chicago.

HUMOR • ŻART • SATYRA

URLOP NA 48 GODZIN Zemsta Potulnego Pracownika

Pekalski ma nieznośnego szefa, który krzyczy i awanturuje się po całych dniach.

Urzednicy drzą przed nim ze strachu, tylko Pekalski staje okoniem.

— Banda! — wrzeszczy szef — prawdziwa banda! Ledwie na chwilkę opuszczę biuro, już się wszystko przewraca do góry nogami. Dlaczego sami nie możecie dać sobie rady? Każdy z was ma przecież jeden dział tylko. A patrzcie, ile ja mam na głowie!

— Pan nic nie ma na głowie, pan jest łysy.

Szef odwraca się i patrzy ostro na Pekalskiego. Ale Pekalski pisze, że tylko pióro skrzypi i nie odrywa oczu od papieru.

— Kto to powiedział??

Nikt się nie odzywa.

— Panie Pekalski! — rzecze szef.

— Słucham pana szefa.

— Czy to pan powiedział?

— Nie, panie szefie.

— Panie Pekalski! Pan mi się coraz mniej podoba.

Dlaczego pan nie przyszedł do biura w sobotę, dwa tygodnie temu?

— Byłem na weselu, panie szefie.

— Ach, to tak? Zamiast pracować, toś pan się bawił?

— Gdzie tam się bawiłem! To było moje wesele.

— Wobec tego współczuję panu. Ale u nas tak zawsze jest. Ten się żeni, tamten choruje. Wszystko w biurze ja sam robię. A co pan właściwie teraz robi panie Pekalski?

— Ja? Nic nie robię.

— Nic? Jakiś tak można?

— Oo bo jeżeli pan szef wszystko robi, to dla mnie nic nie pozostaje!

Ponieważ tego rodzaju rozmówki powtarzają się codziennie, Pekalski doszedł do wniosku, że musi zmienić ciężką atmosferę biurową na bardziej świeże powietrze.

W tym zamiarze poprosił szefa o czterdzieści osiem godzin urlopu.

— Dobrze — rzekł szef — ale pamiętaj pan; ani minuty więcej!

Urlop rozpoczął się w poniedziałek. Jednak w środę Pekalski nie stawiał się do pracy.

W czwartek również nie przybył i szef o mało apopleksji nie dostał.

W piątek Pekalskiego jeszcze nie było i w sobotę również nie. Zjawił się dopiero w poniedziałek.

Szef wezwał go do gabinetu.

— Co pan sobie właściwie myśli — rzekł grobowym głosem. — Udzieliłem panu urlopu na dwa dni, czy tak??

— Pan się myli. Na czterdzieści osiem godzin.

— To przecież to samo!

— To nie to samo. Pan jest w błędzie.

— Jaki?

— Pracuję osiem godzin dziennie, czy tak?

— Tak.

— A świętowałem przez sześć dni, czyli właśnie czterdzieści osiem godzin!



W TAŃCU

— Czytałem gdzieś, kiedyś zdanie: "Święty stan małżeński". Dlaczego ten stan ma być "święty"?

— Bo w nim znajduje się największa ilość męczenników, proszę pani.



ZACHOWAŁ TAJEMNICĘ

— Tato powiada, że ja nigdy nic nie wiem, a dziś byłem jedynym z całej klasy, który mógł dać odpowiedź na pytanie nauczyciela.

— A o co się pytał?

— Kto rozbił szybę w oknie na korytarzu.

— No i cóż powiedział na to nauczyciel?

— Nic. Ja wolałem tę wiadomość zatrzymać przy sobie.

TYLKO BEZ PSA! Wierzyciel na Cenzurowanym

Świetnie bawili się w Sądzie obecni na sprawie Leona Pudełko, oskarżonego przez Borucha Winerę.

Z aktu oskarżenia wynikało, że p. Leon jest winien p. Winerowi 150 złotych i p. Winer błaga sąd, by zmusił dłużnika do uregulowania wyżej wspomnianej sumy.

— Co oskarżyciel powie w tej sprawie? — pyta sędzia.

— Ja powiem to, proszę wielbego sądu, że oskarżony przez te 150 złotych zabrał mi wolność, zdrowie, spokój, zrujnował na sercu i duszy.

— Proszę mówić wyraźniej, — zwraca uwagę sędzia.

— Wyraźniej? Dobrze. — I tu powód zaczyna wymawiać jak najstaranniej słowo po słowie, mówiąc donośnym głosem:

— Pan Pudełko, to się powinien nazywać nie Pudełko, a Ananas, bo on pożyczył ode mnie przeszło rok temu 150 złotych i ja ich nie mogę w żaden sposób odebrać. A to p. Pudełko nie ma w domu, a to wyjechał, to znów chory. Nareszcie raz go zastałem. Sam mi drzwi otworzył, grzecznie się kłania, śmieje się do mnie, jak, za przeproszeniem do dziewczycy i prosi do środka.

Dlaczego nie miałem wejść? Wszedłem. Przecież musiałem rozmówić się o te pieniądze.

To pan Pudełko mówi: — "Usiądź pan sobie, panie Winer, wygodnie w tym fotelu, a ja skoczę tylko po cygara i czarną kawę to się lepiej gadać będzie".

Dlaczego nie miałem usiąść i czekać? Usiadłem i czekałem.

Naraz skrzypnęły drzwi i do pokoju wszedł, oj, żeby sąd zobaczył, toby chyba zemdlął ze strachu! Wszedł taki duży, stary kundel. On popatrzył sobie na mnie i położył się przy drzwiach, tak spokojnie, jak jaki mały synek od pin-czerki.

To ja sobie pomyślałem, że choć on jest taki duży, to jemu nie ma co się bać. Ale gdzie tam. Co ja się ruszę na fotelu, to ten pies otwiera oczy, głębię i pokazuje mi zęby. To ja siedziałem cicho, jak ta strusia, a tymczasem słyszę przez dziurkę od klucza głos p. Pudełki: "Panie Winer za małą godzinę kawa będzie i cygara też".

To ja siedziałem, siedziałem i siedziałem, ja wiem, może dwa, a może trzy dni i trzy noce i wreszcie, ja powiedziałem panu Pudełku, że ja już więcej do niego po pieniądze nie przyjdę, żeby tylko wziął tego psa i mnie wypuścił. Jak oskarżony to usłyszał to zaraz zabrał to zwierzę, a mnie się wspan kłania, rękę ścisną i jak przyjaciel do drzwi odprowadza. To ja proszę pana sędziego o te 150 złotych i żeby mi je p. Pudełko sam przyniósł. Procentów się zrzekam.

Sąd, po takim oświadczeniu stron, wydał wyrok, mocą którego p. Pudełko każdego 1go miesiąca ma osobiście wręczyć p. Winerowi 60 złotych. Jako oskarżony przyznał słuszność powodowi, prosił jednak sąd o rozłożenie spłaty sumy, chociaż na 3 raty.

— Ale niech kochany sąd powie panu Pudełkowi, żeby przychodził bez psa — dorzucą p. Winer.



ZA PÓZNO

Wczoraj zgłosiłam zniknięcie mego zegarka, ale dzisiaj odwołuję to, gdyż zegarek znalazłam w domu.

— Za późno! Złodzieja już aresztowaliśmy...



ROZMOWA

— Co pan robi panie Leonie?

— Nic.

— Dobrze zajęcie!

— Dobrze, tylko duża konkurencja.



JEDNOMYŚLNOŚĆ

— Duszko, jutro twoje imieniny — zwraca się pan Pierzynka do żony — powiedz, co chciałabyś ode mnie dostać?

— Ach, nic... — odpowiada rumieniąc się pani Pierzynkowa.

— Ja też od razu sobie tak pomyślałem!



WĘDRÓWKA DUSZ

— Wierzysz przyjacielu w wędrówkę dusz?

— O tak. Przed rokiem, gdy ci pożyczyłem 20 złotych, byłem osłem.



NOWE SALDO

— Panie szefie, firma Grynspan już trzecią ratę pozostaje nam dłużna. Jak ja mam tę pozycję firmy Grynspan zaksiązkować?

— Niech ją pan wpisze na saldo mortale.



PROSTE

— Panienko, coby panienka powiedziała na to, gdybym ją teraz pocałował?

— No przecież, gdybym się znalazła w takiej sytuacji, to przecież niemożliwie byłoby mówić.



NIEMOŻLIWOŚĆ

— Dlaczego z karty zawsze pan wygrywa, a na wyścigach przegrywa?

— Czy konie można nieśczać?

Wet za Wet — Czapka za Kapelusz

Pan Icio Festener jest właścicielem sklepu z konfekcją damską i pięknej żony Rózi, która w sklepie pełni funkcję starszego subiekta. Pan Icio jest surowy dla swych podwładnych, to też nie daj Boże, aby ktoś z personelu popełnił jakiś nietakt w stosunku do klienta, spóźnił się do pracy, lub temu podobne. Rygorowi takiemu podlegała również p. Rózia. Wybiła właśnie godzina dziewiąta rano, a "starszego subiekta", w osobie p. Rózi jeszcze nie było. Szef zdenerwowany krążył po sklepie i od czasu do czasu rzucał ponure spojrzenia, to na resztę personelu sklepowego, to znów na zegar. Wreszcie, przed dziesiątą, zjawiła się małżonka Icia. Mąż przesyłał ją wzrokiem i zawołał:

— Czy czasem starszy subjekt zamiast patrzeć na zegar, nie spoglądał na kalendarz? I dziewiętnasty dzień miesiąca nie pomylił mu się z godziną? Czy starszy subjekt

uważa, że szefunio pójdzie znosić aroganckie niepunktualnienie się, co? Czy starszy subjekt...?

pójdzie wont, z całej mieszkanie i dom, na ulicę.

— Uj, co się stało, co? Rózia ja się bam o twoje umysłowe zdrowie!

— Co się stało? Zaraz klienta powiem... Ja jestem starszy subjekt i muszę przede wszystkim pilnować interesu. Klient chce mieć nocleg? Proszę bardzo, ale to będzie kosztowało trzydzieści pięć złotych, mnie samą do sprzedaży więcej kosztuje.

Rad nie rad zapłacił pan Festener żadaną sumę i tylko dzięki temu miał nocleg.

A nazajutrz p. Rózia spóźniła się o dwie godziny i o słowo z ust szefa nie padło ani jedno słowo wymówki, a przytym uśmiech uprzejmy nie zniknął z twarzy.

— Po co mam ryzykować — myślał — wczoraj zapłaciłem 35 złotych za trochę przespania, a dziś może zechce 100, i każe spać samemu w kuchni. Po co mi to, niech się lepiej spóźnia.



NIEPOROZUMIENIE

— Ach, jak się cieszę, że pana spotykam, panie Wróbel.

— Proszę pana, niech pan mi nie mówi Wróbel... To takie przykre dla mnie.

— Ależ panie Wróbel, znamy się zaledwi kilka dni, jakże mi wypada inaczej mówić do pana??

— Niech pan powie po prostu: Sójka — bo ja się tak nazywam.

MIŁOŚNIKOM AWIATYKI

BARNEY BAXTER

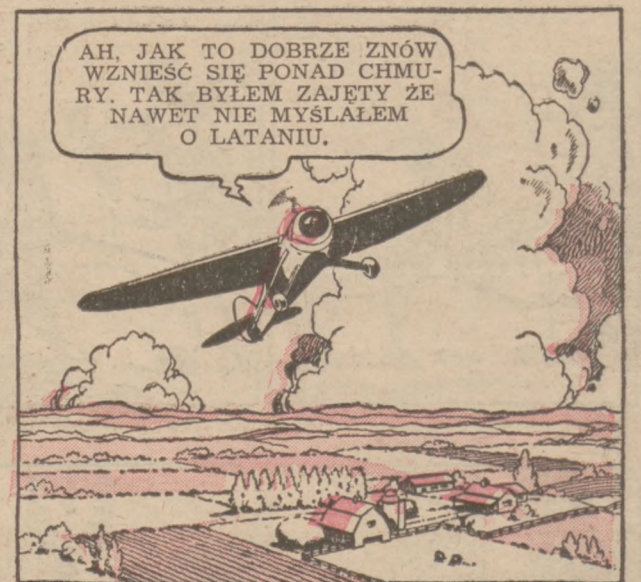
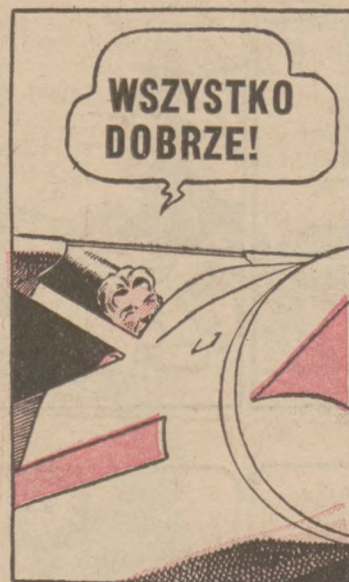
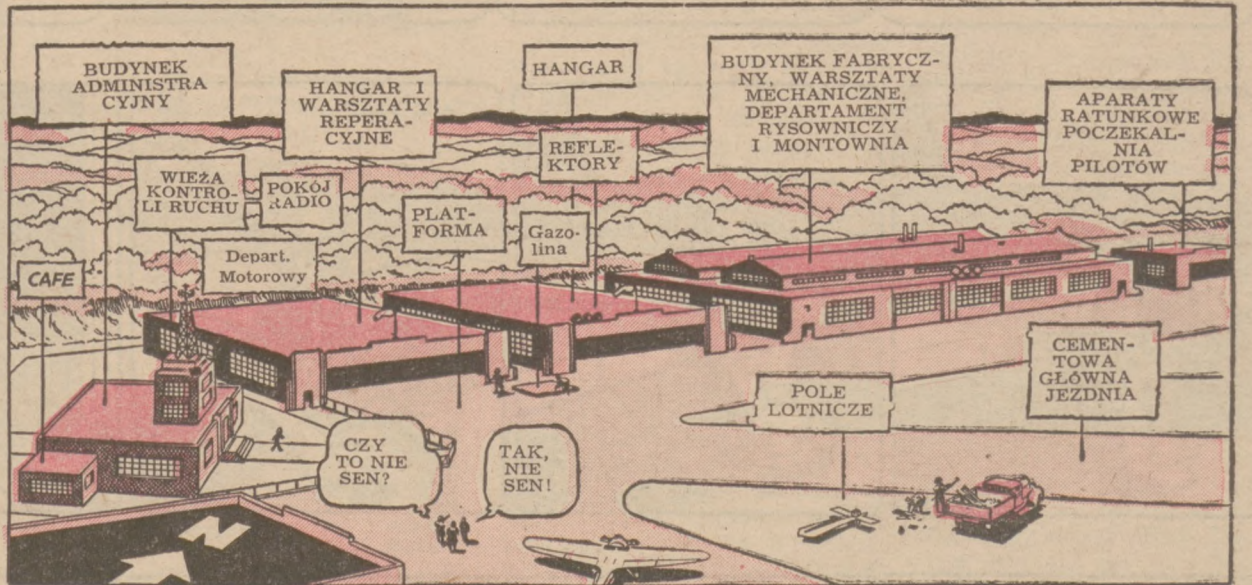
W POWIETRZU

BY FRANK MILLER

Registered U. S. Patent Office

PPRZYJAŻN SCROOCHA USUNĘŁA JEDYNĄ PRZESKODĘ STOJĄCĄ NA DRODZE REALIZACJI WIELKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BARNEYA.

WMIESIĄC PÓZNIJ SPRAWY POSUNĘŁY SIĘ ZNACZNIE NAPRZÓD!



HOTELOWE NIEPOROZUMIENIE

—Wiesz Feluś, która godzina? — rzekł pan Julian Rys do przyjaciela, stojąc późną nocą przed ratuszem?

— Która?

— Druga.

— O choroba cztery godziny trąbiliśmy. Znakiem tego nie mam po co do domu wracać, bo i tak mnie moja stara nie wpuści.

— Mnie także samo baba wyrzuci.

— No to co zrobimy?

— Pójdziem do hotelu przeczocować.

Przyjaciele udali się do ma-

łego hoteliku, gdzie dano im pokój o dwóch łóżkach. Rozbierali się po ciemku, byle jak, gdyż alkohol działał coraz bardziej i ciężkie głowy domagały się spoczynku.

Jednakże po chwili, zamiast chrapania, rozległ się w ciemnościach zafrasowany szept pana Juliana.

— Feluś...

— Co?

— Wiesz, co ci powiem?

— No?

— W tym moim łóżku jeszcze ktoś kima. Nogi trzymam tam, gdzie moja głowa, a dużym palcem trąca mnie w nos. Niczym nie mówię, niech sobie choroba leży, ale uważasz, ludzka noga nie kwiatek, żeby ją komu do nosa przytykać.

— Julek... — odparł również szeptem pan Feliks.

— No?

— Przecież u mnie w łóżku także samo jakiś pętał leży i kulałem o nos mnie sztuka. Co zrobimy z tymi patałachami?

— Wyrzucmy ich do diabła. Przyjaciele pchnęli mocno nieproszonych gości i — spadli na podłogę. Wówczas rozgoryczeni wybiegli na korytarz i

obili gospodarza za to, że im nie dał wolnych łóżek.

— Proszę sądu ostatecznego! — mówił gospodarz na rozprawie w sądzie. — Mojaż to wina, że do mnie własne goście przychodzą? Do jednego łóżka oba się, łazuchy, po ciemku wpakowały i jeszcze mnie za to mordobicie uskuteczniły!

Sąd skazał Juliana Rysia i Feliksa Staniszewskiego na 3 dni aresztu za pobicie.



WIOSNA NA PODOLU. — Typowy widok zagrody włościańskiej na Podolu. Z frontu brzoza, z tyłu kwieciami obsypana jabłoń, oraz zabudowania gospodarskie.



PRACA DLA KAWAŁKA CHLEBA. — W mroczny poranek wczesnej wiosny — londyński artysta malarz robi ogłoszenia na chodnikach aby żyć. (Acme)

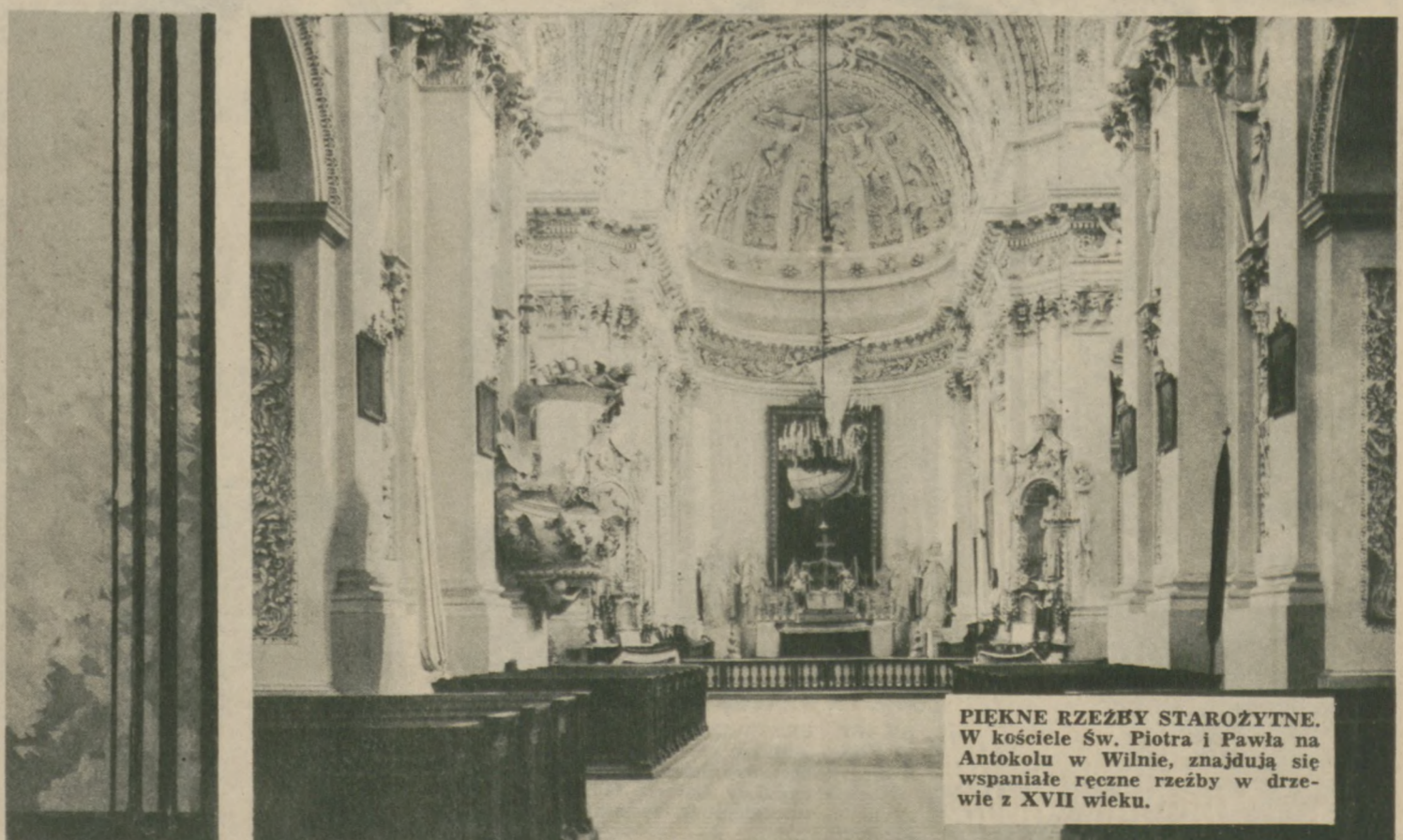
A JEDNAK NIE Z POLKI. — Michał Radziwiłł, o którym szeroko pisała ostatnio prasa w Polsce, ożenił się w Londynie z panią Harriete Stewart Dawson 54-letnią wdową. (International)



GDY SIĘ ŻENI RADZIWIŁŁ. — Na ślubie ks. Dominika Radziwiłła, który się ożenił z królową grecką, byli obecni (z lewa na prawo) Ks. Radziwiłłowa (matka); Król Grecji Jerzy; Arcyks. Karolina Albert; Arcyks. duński Waldemar; Królowa Grecka Maria; Ks. Heronim Radziwiłł (ojciec).



ZNAJOME ILUSTRACJE. — Panna Helena Killian (z lewej) posiada piękny zbiór ilustracji wyciętych z sekcji Ilustracyjnej Dziennika Związkowego. Poza naklejkami na kartonie ma również dwa zapętnione nimi albumy. Stoї panna A. Sikora. (Henryk Photo)



PIĘKNE RZEZBY STAROŻYTNE. W kościele Św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie, znajdują się wspaniałe rzeźby w drzewie z XVII wieku.



W STAREJ STOLICY POLSKI. — Fragment z ulicy Floriańskiej w Krakowie, zdjęcie z Bramy Floriańskiej. W głębi kościół Mariacki.



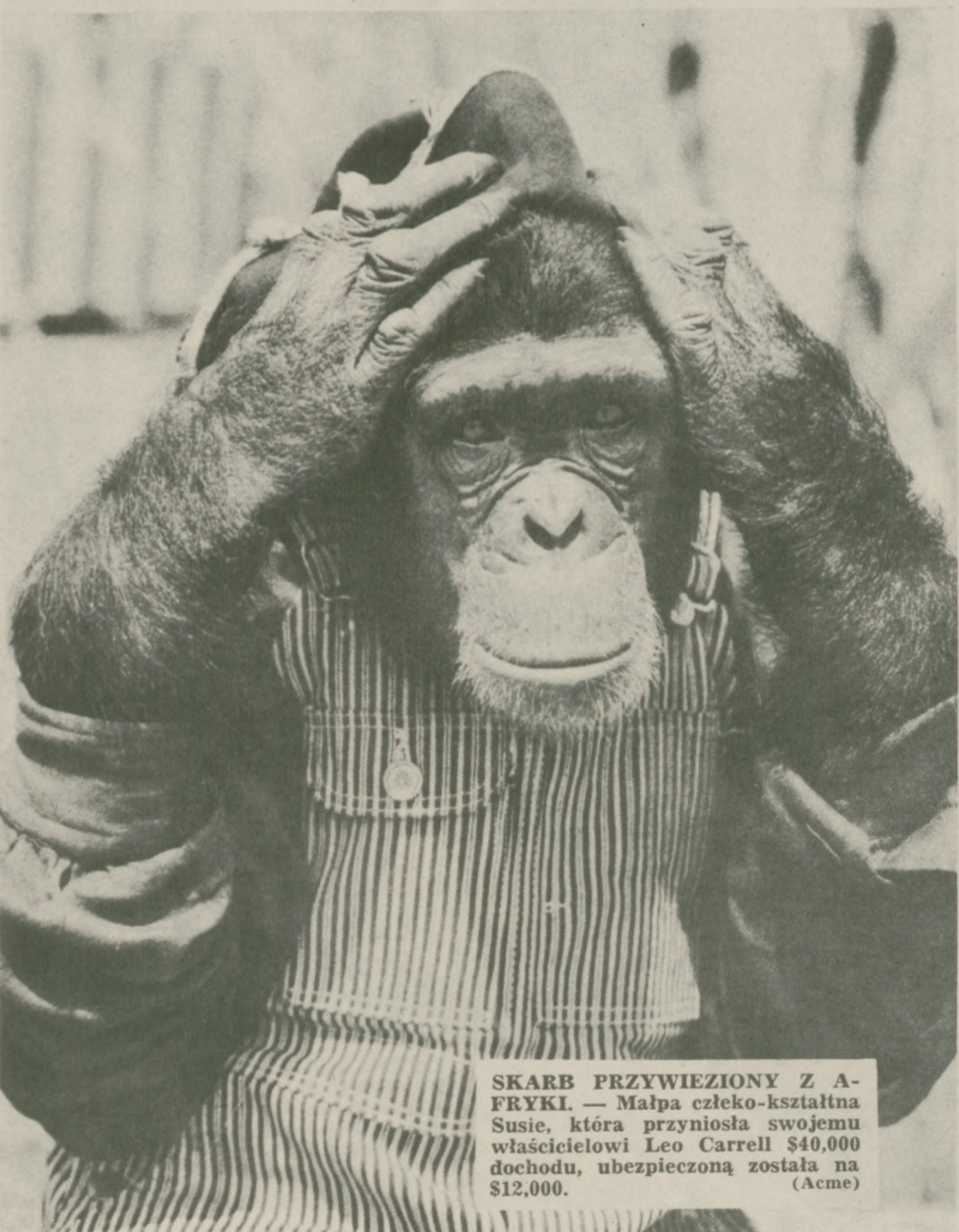
W POLSCE NA BOŻE CIAŁO. — Procesja w łowickim, w dniu Bożego Ciała, idąca do ołtarzy położonych w pośród wioski.



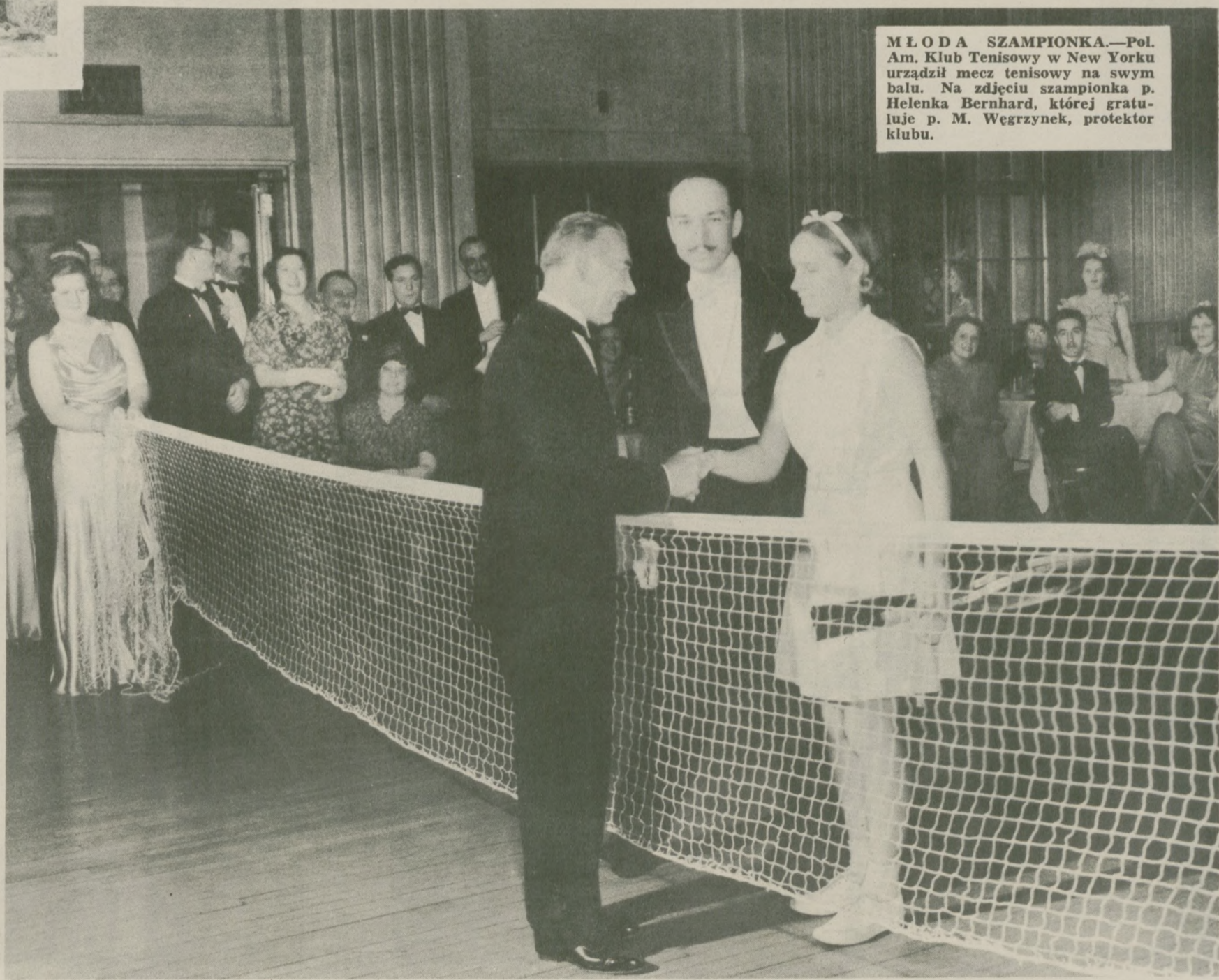
POLSKI ROBINSON KRUZOE. Dr. Jarosz, znany podróżnik polski, na tle swego szałasu na wyspie Kociuszkę.



W SERCU POLSKIEJ DZIELNICY. — Pawilon parku Pułaski przy Blackhawk i Cleaver ulicach, architekturą przypominający Stary Świat. (Henryk Photo)



SKARB PRZYWIEZIONY Z AFRYKI. — Małpa czeloko-kształtna Susie, która przyniosła swojemu właścicielowi Leo Carrell \$40,000 dochodu, ubezpieczoną została na \$12,000. (Acme)



MŁODA SZAMPIONKA. — Pol. Am. Klub Tenisowy w New Yorku urządził mecz tenisowy na swym balu. Na zdjęciu szampionka p. Helenka Bernhard, której gratuluje p. M. Węgrzynek, protektor klubu.

KTO SIĘ UCZY NIE BŁĄDZI.— Aktorki filmowe z MGM—Ann Rutherford (z lewej) i Mary Howard, praktykują jak puszczać rakiety. Zbliża się bowiem 4ty lipiec. (Acme)



CHŁOPSKIE WPLYWY W MODZIE.—Kostium obiadowy aktorki Mary Astor, w obrazie "One Woman's Answer," wzorowany na chłopskich sukniach; suknia z krepy zielonkawej, stanik czarny, szarfa ciemno-zielona. (Acme)



ZDOBYŁ KIEDYŚ SZAMPIONAT.—Harold J. Kowal, który zdobył szampionat gry w golfa w Miami, Fla., zamierza stanąć do zawodów i w tym roku. (Acme)



DUCH NOWYCH CZASÓW.—Słynna tancerka, p. Niriska, która zbierała laury z Europy i Ameryce, odtwarza ducha czasu. (Acme)

KIEDYŚ SPRZEDANY MIOTACZ.—Fabian (Mike) Kowalik, sprzedany Klubowi filadelfijskiemu, podobno z powrotem ma wrócić do Chicago. (Acme)

ZA DWA CENTY DZIENNIE.—Naprzeciw wyższej szkoły technicznej Lane, studenci pozostawiają swoje rumaki stalowe, na których przyjeżdżają do szkoły. (Acme)





SWIĄTYNIE POLSKIE W CHICAGO.—Kościół Św. Pankracego, na 42ej ulicy, w pobliżu Kedzie, na południowo-zachodniej stronie miasta. (Henryk Photo)



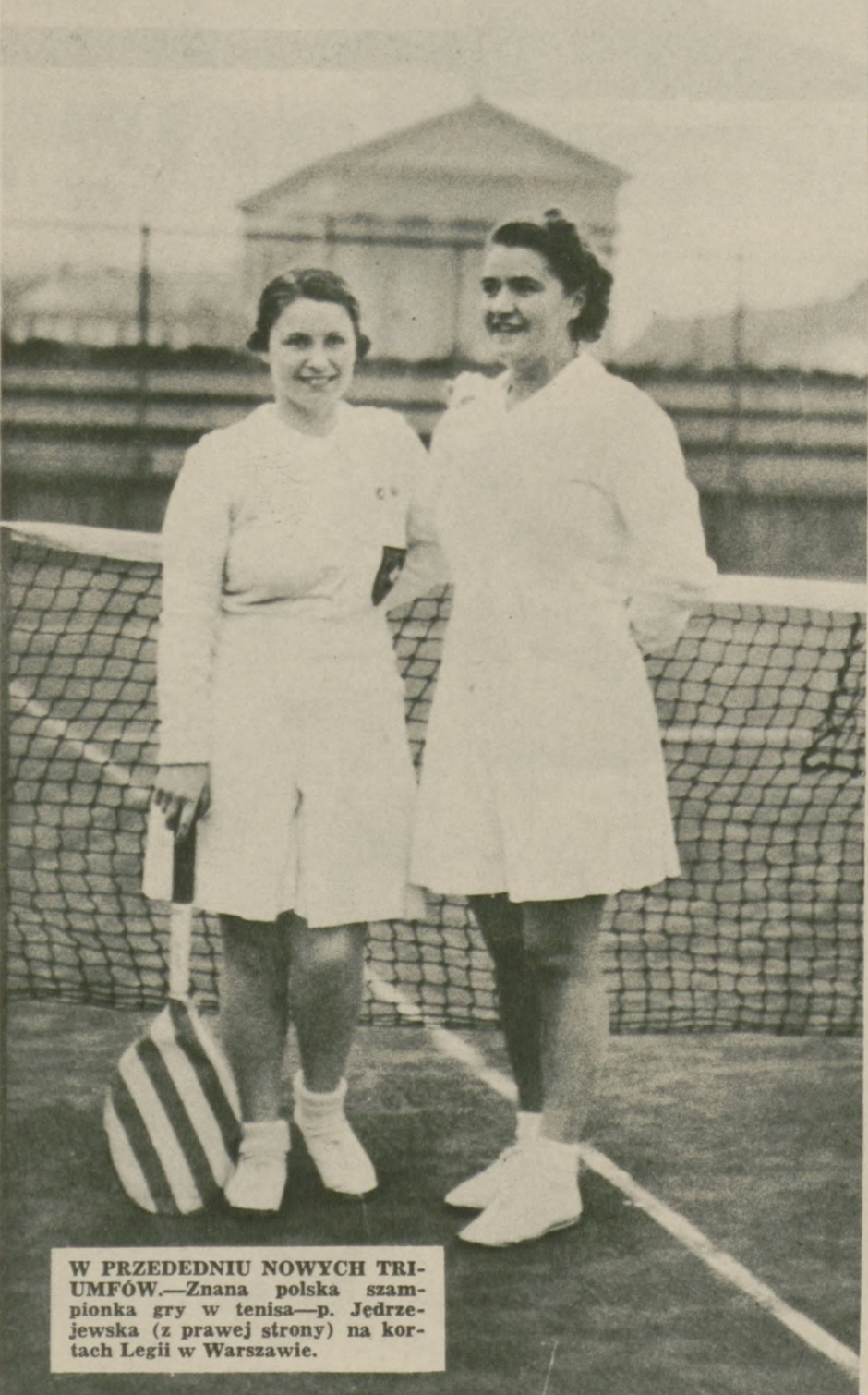
TU CHŁODNIEJ NIŻ NA SALI.—Grupa studentów polskich u wejścia do Thorne Hall, należącej do Northwestern Uniwersytetu, chłodzi się po tańcu. (Henryk Photo)



KREJUJĄ NOWY TANIEC.—Dziewczęta polskie w pawilonie Eckhardt parku, wymyśliły nowy taniec—coś w rodzaju chłodnego walczyka na upalne dni. (Henryk Photo)



ODTANCZYŁY KRAKOWIAKA.—Komitet Pomocniczy Harcerstwa, grupy 1115 w Kansas City, Kansas, urządził zabawę w dniu 1go maja, na której harcerki wykonały krakowiaka.



W PRZEDNIU NOWYCH TRIUMFÓW.—Znana polska szampionka gry w tenisa—p. Jędrzejewska (z prawej strony) na kortach Legii w Warszawie.



PODWÓJNA UROCZYSTOŚĆ.—Gmina 177ma Z. N. P. obchodziła ostatnio podwójną uroczystość—Dzień Matek i Rozwinięcie Sztandaru Harcerstwa. (S.A.K. Photo)